

Wstrząsający raport

126 śmierci na granicy

Utonięcie, śmierć z hipotermii, bezimiennie groby w lesie. – Pokazujemy prawdziwe oblicze sytuacji na wschodniej granicy UE – mówią autorki raportu ► 4

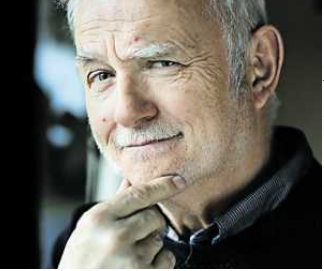
Temat dnia

Polska w 100 minut

Polacy będą ponad dwa razy częściej niż teraz jeździć koleją – planuje rząd. Podróże między miastami powyżej 100 tys. mieszkańców mają się skrócić do 100 minut ► 6-7

Kultura

Gdy patrzę, z czego ludzie się śmieją, jest mi głupio



– Dzisiejszy rząd powinien zatrudnić satyrka – postuluje Krzysztof Piasecki. Kabareciarz i współtwórca popularnych telewizyjnych programów satyrycznych obchodzi dzisiaj 75. urodziny. Rozmowa ► 16-17

Reportaż

Dola rapera

Roger M. przewidział przyszłość – w jednym z teledysków wchodzi do sali rozpraw w kajdankach. Policja znalazła u niego 67 kilogramów marihuany i mefedronu ► 18-19



FOT. REUTERS/JOHANNA GERON

Wybory szefowej KE

ZWYCIĘSTWO URSULI VON DER LEYEN

Szefowa Komisji Europejskiej zdobyła bezwzględną większość głosów, czym zapewniła sobie drugą kadencję. Poparło ją 401 europarlamentarzystów.

Ursula von der Leyen skomentowała wyniki głosowania na portalu X: „Nie jestem w stanie wyrazić, jak bardzo jestem wdzięczna za zaufanie wszystkich europosłów, którzy na mnie głosowali”. Więcej ► 11

„Wyborcza” ujawnia

Operacja Immunitet

Za listem potwierdzającym, że Marcin Romanowski ma europejski immunitet, stoi związana z PiS wiceszefowa polskiego przedstawicielstwa przy Radzie Europy.

Wojciech Czuchnowski

W dwóch wysoko postawionych źródłach w Ministerstwie Spraw Zagranicznych potwierdziliśmy, że przebieg wydarzeń poprzedzających list Theodorosa Rousopoulosa, przewodniczącego Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, był następujący: 15 lipca ABW weszła do mieszkania Marcina Romanowskiego. Poseł Suwerennej Polski i b. wiceminister sprawiedliwości został zatrzymany i przewieziony do Prokuratury Krajowej. Tam postawiono mu 11 zarzutów o nadużycia w Funduszu Sprawiedliwości (112 mln zł rozdysponowanych do podmiotów związanych ze Zjednoczoną Prawicą) oraz działania w zorganizowanej grupie przestępczej. Adwokat posła mec. Bartosz Lewandowski, wychodząc po zatrzymaniu do dziennikarzy, tajemniczo zapowiedział, że pojawiła się ważna okoliczność, która może wszystko zmienić. Nie chciał ujawnić, co to za as w rękawie.

Magdalena Marcinkowska nie ostrzegła MSZ

We wtorek prokuratura zapowiedziała, że wystąpi o areszt dla Roma-

nowskiego. Rozprawa miała się odbyć w środę rano. Jednak nieoczekiwanie Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa wyznaczył ją na wtorek o godz. 23.30. Wcześniej, tuż po godz. 13, Arkadiusz Mularczyk – poseł PiS i tak jak Romanowski delegat do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy – napisał na portalu X: „Sekretarz Generalna ZPRE poinformowała mnie, że Rada Europy wystąpi do Marszałka Sejmu ws. sprzecznego z prawem zatrzymania bez zgody tej instytucji. Bez jej zgody zatrzymanie posła – członka ZPRE nie jest możliwe”. Zaraz potem upubliczniono list przewodniczącego Rousopoulosa, że tzw. drugi immunitet chroni Romanowskiego przed zatrzymaniem i aresztem.

Chwilę przed północą sąd uwolnił posła. A na Prokuraturę Krajową posypały się gromy, że nie dopilnowała tak ważnej procedury. – Błąd prokuratury jest bezsporny. Wystarczyło powiadomić o sprawie Radę Europy i uprzedzić, że delegat ma uchylony immunitet poselski i będzie wniosek o areszt. We wszystkich dotychczasowych przypadkach nie było zastrzeżeń do sto-

sowania odpowiedzialności karnej dla delegatów za przestępstwa popełnione w kraju – mówi „Wyborczej” poseł, który wiele lat zasiadał w Zgromadzeniu.

Tyle że o zaniedbaniu polskie władze (MSZ, MS) powinny być zaalarmowane przez działające przy Zgromadzeniu Parlamentarnym RE przedstawicielstwo naszego kraju. Ma ono status ambasady. Na jego czele stoi Jerzy Bauriski, który w tych dniach był poza placówką. Jego zastępczynią jest radca Magdalena Marcinkowska. Według ustaleń resortu spraw zagranicznych po zatrzymaniu Romanowskiego urzędniczka powiadomiła o tym Sekretariat Generalny Zgromadzenia. 16 lipca w trybie pilnym spotkali się sekretarz generalna, stały doradca prawny oraz przewod-

niczący Rousopoulos. Ten ostatni był obecny online. Błyskawicznie sporządzono list chroniący Romanowskiego, a potem wysłano go do marszałka Sejmu Szymona Hołowni. Ten przekazał dokument prokuraturze, która musiała o liście powiadomić sąd.

Współpracowniczka Piotra Glińskiego

Nasi informatorzy z MSZ wskazują, że Magdalena Marcinkowska nie jest w tej układance przypadkową osobą. W Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego była bliską współpracowniczką min. Piotra Glińskiego, po odejściu z MDKiN dostała stanowisko w strukturach UNESCO, w końcu trafiła na placówkę do Strasburga. W najbliższych dniach kończy swoją misję.

Do Przedstawicielstwa RP w Strasburgu wysłaliśmy w tej sprawie dwa pytania: – Czy Przedstawicielstwo przekazywało do kraju informacje, że w sprawie uchylenia immunitetu p. Marcinowi Romanowskiemu konieczne jest powiadomienie ZPRE? Czy p. Magdalena Marcinkowska poinformowała Przewodniczącego ZPRE o tym, że p. Romanowski ma uchylony immunitet poselski i będzie zatrzymany lub że został zatrzymany?

Osoba odbierająca telefon w placówce potwierdziła nam, że radca Marcinkowska otrzymała naszego maila. Czekamy na odpowiedź. ●

Nasi informatorzy z MSZ wskazują, że Magdalena Marcinkowska, nie jest w tej układance przypadkową osobą

Robert Jurszo

Moje psy nie zdechną

Jeśli w czymś jesteśmy naprawdę równi z innymi zwierzętami, to właśnie w śmierci.

Jak dowiedzieliśmy się z programu „100 pytań do...” w TVP profesorowi Jerzemu Bralczykowi nie pasują takie terminy, jak „osoby ludzkie” i „osoby nieludzkie”. Nie pasuje mu też określenie „adoptowanie zwierząt”, bo „co ludzkie, to ludzkie”.

Jak wyjaśnia swoje stanowisko znany (i medialny) językoznawca? – Jestem starym człowiekiem i preferuję te tradycyjne formuły i sposób myślenia. Nawet mówienie, że choćby najulubieńszy pies umarł, będzie dla mnie obce. Nie, pies, niestety, zdechl – mówi.

Jestem daleki od grillowania prof. Bralczyka za te słowa. Tym bardziej że oprócz słusznej w mojej ocenie krytyki wylało się na niego sporo hejtu, który zasługuje na potępienie.

Niemniej zgrzyta mi u językoznawcy, który zawodowo zajmuje się badaniem przemian języka, powoływanie się na swój wiek jako kryterium preferencji określonych słów i zwrotów.

Jednak przede wszystkim chciałbym zwrócić uwagę na to, że ów „tradycyjny sposób myślenia”, na który powołuje się w tym przypadku prof. Bralczyk, stracił rację bytu, czego wydaje się on nie zauważać.

Otóż z biologicznego punktu widzenia nie mamy żadnego sensownego powodu, by odróżniać umieranie człowieka od innych zwierząt poprzez używanie odmiennego terminu. Dzięki Darwinowi i tym, którzy potem rozwijali jego teorię, wiemy, że człowiek jest po prostu jednym z wielu zwierząt.

Jestem może trochę

bardziej rozwiniętym ssakiem od moich dwóch psów Frei i Kali, ale wciąż ssakiem. I moją, i ich śmierć będzie poprzedzać agonia, podczas której będą się stopniowo wyłączać kolejne funkcje organizmu.

Może Kali i Freja nie czytają książek ani nie piszą artykułów, ale w fizjologii jesteśmy równi. Dlatego tak samo jak ja umrą, a nie zdechną.

Austriacki filozof Ludwig Wittgenstein napisał, że „granice języka oznaczają granice mojego świata”. To znaczy również to, że sposób, w jaki mówimy o zamieszkujących go istotach, określa nasz stosunek do nich. Traktujemy je tak, jak o nich mówimy. Jeśli deprecjonujemy ich śmierć, będziemy też deprecjonować ich życie.

Dziwi mnie, że prof. Bralczyka razi również „osoba zwierzęca”. To dość niedokładne tłumaczenie anglojęzycznego terminu „non-human person”, które oznacza osobę, która nie jest człowiekiem. Kto miałby nią być? Jak przekonuje Thomas White, filozof z Loyola Marymount University w Redondo Beach w Kalifornii, wszystkie te zwierzęta, które cechują się m.in. samoświadomością i mają zaawansowane zdolności poznawcze.

Prof. White przekonuje, że do tej grupy należałoby zaliczyć np. delfiny. Ale lista byłaby pewnie znacznie dłuższa, bo uwzględniająca nie tylko szympansy czy słonie, ale też wilki oraz psy, w przypadku których również istnieje eksperymentalnie uzasadnione podejrzenie, że są samoświadome.

Skoro tak, to dlaczego nie mielibyśmy nazywać ich analogicznie do ludzi osobami? Wiek czy tradycja nie są żadną wymówką. ●

Andrzej rysuje



Paryż

Olimpijskie posągi na schodach



Posągi stworzone przez Laurenta Perbosa ustawione zostały na schodach Zgromadzenia Narodowego w Paryżu. Instalacja powstała z okazji rozpoczynających się 26 lipca Igrzysk Olimpijskich i Paraolimpijskich. Sześć rzeźb przedstawiających różne dyscypliny sportu oglądać można do 22 września.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

8168,67

ZŁOTYCH BRUTTO
Taka według GUS była średnia płaca w przedsiębiorstwach w II kwartale 2024 r. (tj. między marcem a czerwcem). Gdy porównamy te wyniki z danymi o inflacji (tzn. wzrost płac pomniejszy o następujący równoległy wzrost cen), okazuje się, że realnie płace wzrosły o 8,4 proc. w skali roku.

Więcej ► Wyborcza.biz

Iza Dłużyk wśród wpływowych kobiet Do lasu sama nie pójdzie

Pierwsza była kaseta z nagrań bajką Andersena o słowiku. Od tamtej pory minęło ponad 20 lat, a Iza Dłużyk ptaki się nie znudziły. Nagrywa je na profesjonalnym sprzęcie, wydaje płyty, jej nagrań można słuchać w salach koncertowych. Ptaszki koncert nagrały przez nią w amazońskiej puszczy był puszczany w sali słuchowiskowej przy zgaszonym świetle. – Myślę, że dla niektórych był to pierwszy raz, kiedy mogli się skupić tylko na dźwięku. Poczucie trochę jak ja – mówi.

Iza jest niewidoma od urodzenia, cierpi na retinopatię wcześniactwa. Śmieje się, że jak na osobę, która nie widzi, wybrała sobie najgorszą z możliwych pasji. Bo nigdy nie będzie mogła iść sama do lasu.

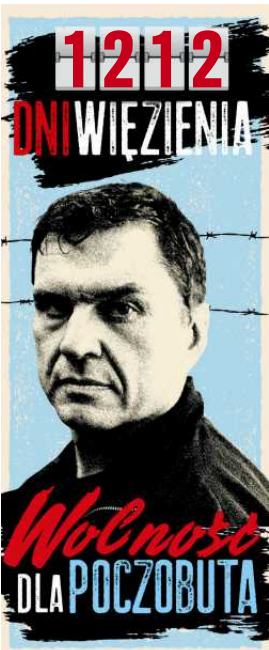
Jej praca została dostrzeżona przez BBC. Została wybrana jedną z 100 najbardziej wpływowych kobiet 2023 roku.



Na co dzień mieszka z mamą w Gdańsku i pracuje jako lektorka języka angielskiego w Centrum Języków Obcych Uniwersytetu Gdańskiego. Skończyła anglistykę i rusycystykę, biegle mówi po hiszpańsku. W zeszłym roku z wyróżnieniem obroniła doktorat.

W maju w ramach festiwalu Efemera spotkała się na wspólnym nagraniu w Puszczy Białowieskiej z Chrisem Watsonem – dźwiękowcem, który współpracował z Davidem Attenboroughem przy programach przyrodniczych BBC. Planuje też kolejne wypadki na łono natury. Czuje się wtedy wolna, niczym nieograniczona i zapomina o całym świecie. ● **Anna Woźniak**

• **Więcej o Izie Dłużyk przeczytaj na Wysokieobcasy.pl i w najnowszym numerze magazynu „Wysokie Obcasy Extra”**

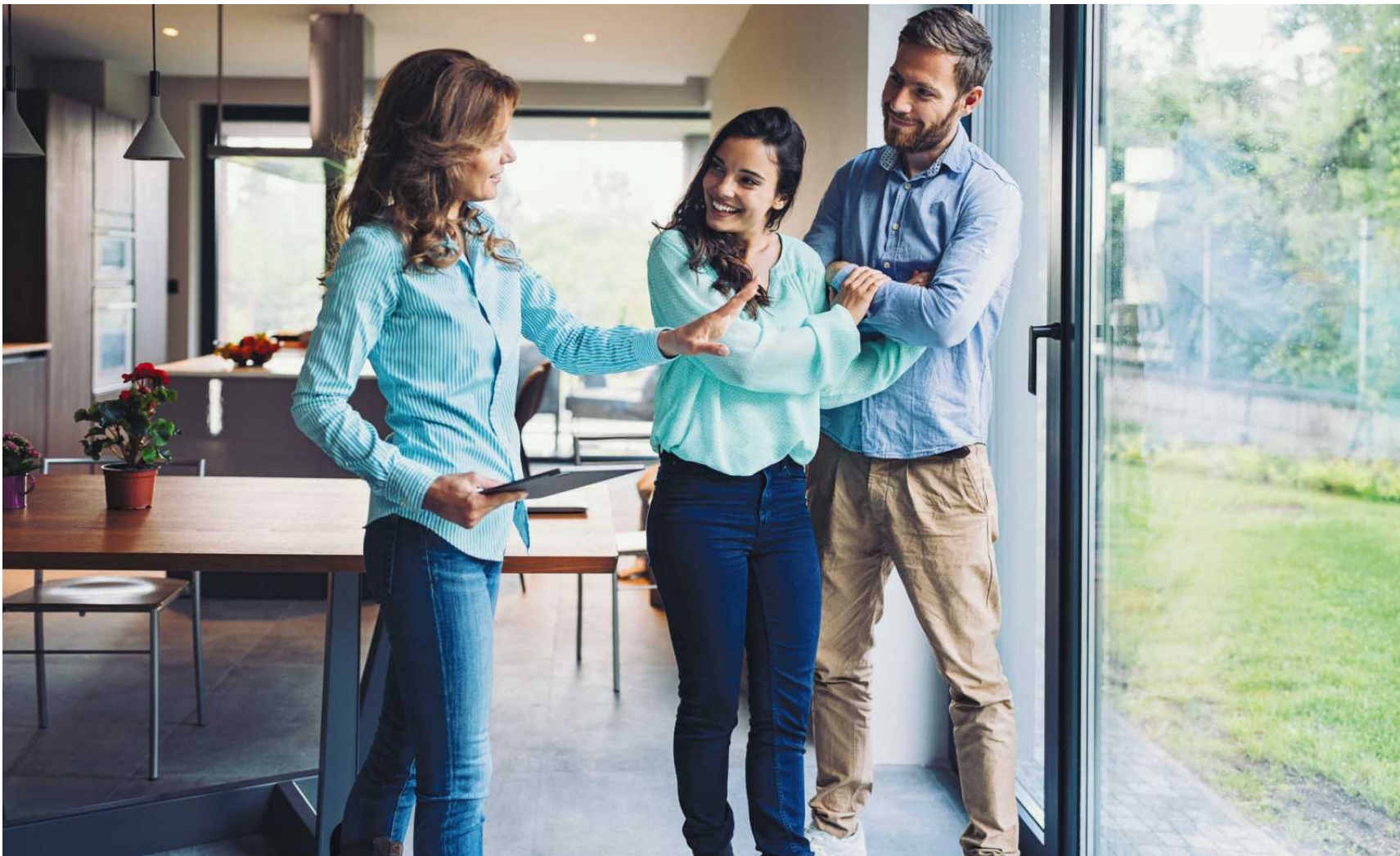


W chwili gdy tu rozmawiamy, w każdym reprezentowanym dziś kraju działa przestępcze imperium czerpiące zyski z ludzkiej nędzy i desperacji, gotowe wysłać na śmierć niemowlęta, dzieci, ciężarne matki, niewinnych ludzi

BRYTYJSKI PREMIER KEIR STARMER
podczas otwarcia szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej (EWP)

POMOCNY JAK AGENT NIERUCHOMOŚCI

Grunt to właściwy wybór



fot. Shutterstock

To już nie kilka zdjęć i suchy opis – agenci nieruchomości wiedzą, że tylko profesjonalnie przygotowane ogłoszenie przyciągnie uwagę potencjalnego klienta i zachęci go do kontaktu. A gdy ten nastąpi, będą mogli zaopiekować się transakcją, oszczędzając czas klienta i dbając o wszelkie formalności.

Rynek nieruchomości podlega ciągłym zmianom, za którymi trudno nadążyć. Zmieniają się nie tylko uwarunkowania, ale i przepisy. W tym gąszczu informacji i formalności pomagają odnaleźć się agenci nieruchomości. Stanowią nieodzowne wsparcie zarówno dla osób, które chcą kupić czy wynająć mieszkanie lub dom, jak i tych, którzy stoją po drugiej stronie.

Coraz więcej klientów docenia oferowane przez nich wsparcie. Profesjonaliści agenci nieruchomości przejmują na siebie przygotowanie ogłoszenia, prezentację lokalu, zgromadzenie wszelkiej dokumentacji, a nawet wsparcie w dopięciu transakcji u notariusza. Oszczędzają przede wszystkim czas klientów, ale też pomagają zorientować się w aktualnych przepisach, dając oparcie i poczucie bezpieczeństwa. Dobre agencje nieruchomości dysponują także wyselekcjonowanymi ofertami, co zwiększa szansę na znalezienie wymarzonego mieszkania lub domu.

Najważniejsze to dać się znaleźć

Jak znaleźć dobrego agenta nieruchomości? Ważna jest oczywiście charyzma, doświadczenie, rekomendacje i dobre opinie, ale najważniejsze tak naprawdę

jest ogłoszenie. To od niego wszystko się zaczyna, a jego forma jest wizytówką danej firmy.

*Najlepsi agenci wiedzą,
że dosłownie kilka sekund
decyduje o tym, czy oferta
nieruchomości przykuje
wzrok potencjalnego klienta
i zachęci go do kontaktu*

Dlatego dbają o to, by ogłoszenia były przejrzyste, zawierały najważniejsze informacje, takie jak dokładna lokalizacja czy kluczowe parametry nieruchomości i pozwoliły klientom na wstępną selekcję zgodną z ich preferencjami. Jednym z najważniejszych elementów są zdjęcia. To one działają na emocje i pozwalają klientowi ocenić na ile nieruchomość odpowiada jego oczekiwaniom. Duża ilość i dobra jakość zdjęć pracuje na korzyść ogłoszenia. Agenci coraz chętniej inwestują więc w profesjonalny sprzęt do fotografowania czy profesjonalne sesje zdjęciowe. Wykorzystują też drony i zdjęcia z lotu ptaka by podkreślić walory lokalizacji i przyciągnąć uwagę poszukującego.

To, jak powinny wyglądać ogłoszenia, ale i obsługa klientów, pokazują Liderzy Nieruchomości. Każdego roku wyłania ich Otodom, najpopularniejszy serwis nieruchomościowy. Liderzy wyznaczają standardy na rynku. To firmy, które wyróżniają się jakością świadczonych usług i dokładają starań, by zadbać o potrzeby klienta na każdym etapie procesu obsługi. Projekt poprzez promowanie najlepszych praktyk kształtujących pozytywny wizerunek, wpływa na profesjonalizację całej branży.

Całoroczny ranking

Dodatkowo, w każdym kwartale Otodom wyłoni TOP 100 biur z najlepszym wynikiem w jednej z 4 kategorii (po 25 na kategorię). Do kategorii biuro zostanie przypisane na podstawie liczby ogłoszeń: 500+ ogłoszeń, 150-499 ogłoszeń, 50-149 ogłoszeń oraz biura do 49 ogłoszeń.

Mobilizacja i wskazówka dla klientów

W tym roku serwis Otodom zdecydował się na zmianę formuły projektu. Od tegorocznej, 7. edycji serwis nie będzie już wybierał najlepszych biur w danym roku, ale prowadził ranking przez cały rok. Pod lupę co kwartał będą brane ogłoszenia zamieszczane przez agencje. Innowacyjny algorytm wykorzystujący sztuczną inteligencję dokona pomiaru i przyzna każdej z nich punkty. Na podstawie tych wyników, biura nieruchomości będą mogły otrzymać jedno z odznaczeń: Lidera Jakości za zdobycie pomiędzy 80 i 89,9 proc. punktów oraz Lidera Jakości PRO za zdobycie przynajmniej 90 proc. punktów. Ocenie podlegać będą: jakość zdjęć i opisu, szczegółowość informacji, precyzyjne podanie lokalizacji.

Przyznawane odznaczenia będą mobilizacją dla wszystkich biur do starannego tworzenia ogłoszeń i przykładania uwagi do ich jakości. Będą też doskonałą wskazówką dla klientów. Dzięki odznaczeniom przy danym ogłoszeniu, poszukujący dotrą do profesjonalnych biur i będą mieć gwarancję należytej obsługi oraz pewność, że powierzają jedną z najważniejszych transakcji zawieranych w życiu – najlepszym z najlepszych.

Do rankingu Lidera Nieruchomości biura nie muszą się zgłaszać. Otodom podda automatycznej ocenie wszystkie ogłoszenia, jakie trafią do serwisu.

Maciej Chołodowski

Ponad 80-stronicowy raport „Przejścia nie ma. Śmierć osób migranckich na granicy Unii Europejskiej z Białorusią” przedstawia dane dotyczące śmierci osób w drodze na granicy UE z Białorusią od początku kryzysu migracyjnego. Od sierpnia 2021 r., kiedy odnotowano śmierć pierwszej osoby po stronie białoruskiej, do marca 2024 r. Dokumentuje śmierć 116 osób w czterech krajach – Białoruś, Łotwa, Litwa i Polska. Od opracowania raportu udokumentowano śmierć kolejnych 10.

Niektóre przywołane w raporcie historie są szczególnie dramatyczne, jak np. kobiety i jej męża, którzy stracili dziecko – zmarło zaledwie kilka godzin po urodzeniu się w przygranicznym lesie i zostało tam pochowane.

Wartoścujemy ludzkie życia

Raport jest pierwszym usystematyzowaniem danych na temat śmierci osób migranckich na granicy UE z Białorusią. Został przygotowany przez badaczki organizacji z czterech krajów: Human Constanta z Białorusi, Gribu palidžet bęgliem (I Want to Help Refugees) z Łotwy, Sienos Grupe z Litwy oraz Fundacji Ocalenie z Polski.

Alicja Pałęcka, socjolożka, redaktorka i współautorka raportu zwraca uwagę: – Wzięliśmy pod uwagę specyfikę każdego kraju – Białorusi, Łotwy, Litwy i Polski. Analizie poddane zostały liczne czynniki zwiększające ryzyko śmierci, w raporcie zawarliśmy również rekomendacje odnośnie do systemowych rozwiązań, które mogłyby pomóc zapobiec kolejnym przypadkom śmierci. Niestety wiemy, że od czasu zakończenia prac nad raportem liczba ofiar śmiertelnych kryzysu humanitarnego wzrosła.

Marianna Wartecka, członkini zarządu Fundacji Ocalenie: – Śmierć osób migranckich na granicach Unii demaskuje sprzeczność między deklarowanymi europejskimi demokratycznymi wartościami a ich praktyką wykonywaną przez państwa członkowskie.

I zaznacza: – Ten raport pokazuje prawdziwe oblicze sytuacji na wschodniej granicy UE. Wśród głosów o humanitarnych pushbackach, wojnie hybrydowej, potrzebie uszczelniania granic i nagonce na osoby aktywistyczne, rzadko mówi się o tym, jaka jest cena za szukanie bezpiecznego miejsca w Europie. Cena jest najwyższa – czyli śmierć osób w drodze, co dobitnie pokazuje prezentowany raport.

Jednocześnie tłumaczy: – Dzieje się tak dlatego, że jako kraj nie przestrzegamy prawa, a jako społeczeństwo wartościujemy ludzkie życia, dzieląc je na te, które należy chronić i te, które można poświęcić. Tym raportem mamy nadzieję pokazać jak bardzo niezbędne są przemyślane polityki migracyjne na poziomie krajowym i europejskim oraz jaki jest koszt prowadzonej aktualnie polityki.

Widziano ciała małych dzieci

W raporcie podkreślono: „Po obu stronach granicy osoby migranckie doświadczają pushbacków i przemocy ze strony władz państwowych oraz cierpią z powodu braku dostępu do jedzenia, lekarstw i schronienia”.

Jedenaście ciał znaleziono w rzekach, które osoby migranckie wybierają czasami jako drogę w nadziei, że łatwiej będzie się przedostać przez nie, niż przez wysokie płoty graniczne. Pięć osób ściąganych samochodem przez policję lub straż graniczną zginęło w wypadkach samochodowych.

Autorki raportu stwierdzają: „Brak przygotowania władz lokalnych, w tym personelu medycznego, może narażać osoby w drodze na większe ryzyko utraty zdrowia lub śmierci”.



126 śmierci na granicy

Śmierć z hipotermii, utonięcie, bezimienne groby w lesie.
– Pokazujemy prawdziwe oblicze sytuacji na wschodniej granicy UE
– mówią autorki raportu przygotowanego przez organizacje z czterech krajów.

• **Bohoniki, 14 marca 2022 r. Cmentarz mużulmański, pogrzeb Jemeńczyka, który przekroczył polsko-białoruską granicę i zginął w lesie na bagnach Siemianówka**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Do szeregu tragicznych wydarzeń doszło na początku kryzysu humanitarnego, między wrześniem a listopadem 2021 roku, ale nie jest jasne, gdzie. Prawdopodobnie w pobliżu polskiej granicy (po białoruskiej lub polskiej stronie). Osoby dające świadectwo tym sytuacjom, opowiadały o co najmniej czterech kolejnych pochówkach w lesie. Inne widziały ciała ludzi, w tym małych dzieci w bagnach, z których czerpały wodę do picia. Widziały swoich przyjaciół umierających z powodu hipotermii lub zakładały, że ich towarzysze utonęli w granicznych rzekach, bo po przeprawie nie wyszli na drugą stronę. Jedna osoba twierdziła, że widziała, jak Białorusin zastrzelił mężczyznę w pasie granicznym. Inna widziała Somalijczyka, który zmarł w wyniku podtapiania.

Świadectwa te stanowią źródło informacji o przynajmniej części wydarzeń w Białorusi ukrywanych przez białoruskie władze. Osoby aktywistyczne, tłumaczące i prawnicze przekazały historię o śmierci co najmniej 26 osób, które nie były uwzględnione w oficjalnej komunikacji.

Nie odnaleziono rodzin zmarłych

Do 31 października 2023 roku w ramach 28 śledztw zamknięto 13 spraw. Osiem zmarłych osób migranckich nie zostało oficjalnie zidentyfikowanych. W niektórych sytuacjach dokonano wstępnej identyfikacji, jednak ambasadę prawdopodobnych krajów pochodzenia zmar-

łych nigdy nie odpowiadały na prośby o potwierdzenie, co uniemożliwiło polskiemu władzom podjęcie dalszych działań. W efekcie dochodzenia te zostały umorzono w części dotyczącej identyfikacji.

„Nie odnaleziono rodzin zmarłych, mogą one wciąż nie wiedzieć o śmierci swoich bliskich i nie mogą się ubiegać o wydanie aktu zgonu. Może to pozostawić je w stanie cierpienia psychicznego wynikającego z braku informacji o miejscu pobytu osób z rodziny i z niemożliwości domknięcia żałoby, a także zawieszenia w biurokratycznej próżni” – stwierdza w raporcie Pałęcka.

W raporcie przywołano, że od początku kryzysu humanitarnego do września 2023 r. Grupa Granica (zrzesza organizacje niosące pomoc na granicy polsko – białoruskiej) otrzymała 402 doniesienia o osobach zaginionych. We wrześniu 2023 r. badaczki z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka przeanalizowały te informacje. W procesie weryfikacji ustalono, że – zgodnie ze stanem na marzec 2024 r. – 122 osoby odnaleziono, podczas gdy 35 jest wciąż zaginionych, co potwierdzili ich bliscy.

W 213 przypadkach nie udało się zwerifikować statusu zgłoszeń, ponieważ nie udało się nawiązać ponownego kontaktu z osobami, które zgłosiły zaginięcie. 32 osoby w drodze, które były poszukiwane przez bliskich, zostały odnalezione martwe.

HFPC – monitorująca problematykę zaginięć osób migranckich na granicy – zauważa, że o ile polskie prawo i procedury poszukiwania zaginionych są dobrze sformułowane, o tyle ich egzekwowanie w przypadku zaginionych osób migranckich może być nieprawidłowe i niekonsekwentne. W niektórych przypadkach zgłoszenia zaginięć nie są przyjmowane przez policję, w innych władze kwestionują, czy dane osoby w ogóle przebywały w Polsce i nie wszczynają poszukiwań. Ponadto ekspertki HFPC obawiają się, że po odna-

lezeniu przez służby zaginione osoby są wywożone z powrotem do Białorusi.

Kobiety, które straciły ciążę

Grupa Granica zarejestrowała co najmniej dziewięć kobiet, które straciły ciążę na granicy w latach 2022 i 2023.

W 2021 roku do opinii publicznej w Polsce dotarła informacja o Kongijce, która straciła ciążę w wyniku brutalnego pushbacku przez polską straż graniczną, która według jej relacji przerzuciła ją przez płot graniczny. Jak wynika z raportów Grupy Granica, co najmniej jeszcze jedno poronienie mogło być bezpośrednią konsekwencją wywózki. Władze białoruskie również zgłosiły poronienie po pushbacku w październiku 2021 roku. W raporcie napisano:

„Trudne warunki panujące w lesie, w tym zimno i brak możliwości utrzymania higieny, co sprzyja infekcjom, niedożywienie, zatrucia pokarmowe, urazy fizyczne, stres i przemoc, zwiększają ryzyko utraty ciąży. Zwykle ani osobom aktywistycznym, ani samym kobietom nie jest znany etap ciąży, przez co często nie da się ustalić, czy kobieta poroniła, czy też urodziła przedwcześnie”.

Jedna z pracujących na granicy lekarzek zauważa, że niektóre kobiety, które spotkała w lesie, zaszyły w ciążę najprawdopodobniej w drodze. Najwięcej dostępnych informacji dotyczy chłopca, który urodził się martwy w 24. tygodniu ciąży, co oznacza, że byłby w stanie przeżyć poza łonem matki i zostałby uznany za wcześniaka, gdyby urodził się żywy. Jego matka zmarła w polskim szpitalu w grudniu 2021 roku na skutek niewydolności wielonarządowej w wyniku hipotermii.

Nieidentyfikowane groby

Z informacji uzyskanych od władz (w większości od Prokuratury Rejonowej w Suwałkach) wynika że w przyczyną śmierci osoby migranckiej na granicy UE z Białorusią, jeśli w ogóle zostanie ustalona, jest hipotermia. Aż jedenaście ciał odnaleziono w granicznych rzekach: Dysnie (Litwa), Świsłoczy, Narewce i Bugu (Polska). Jednak w momencie uzyskania informacji o śmierci tych osób, jedynie w dwóch przypadkach potwierdzono utonięcie i w jednym hipotermię, w pozostałych nie ustalono oficjalnie przyczyny śmierci lub określono ją jako niemożliwą do ustalenia przez prokuraturę.

Z raportu wynika, że od początku kryzysu humanitarnego na granicy z Białorusią w Polsce pochowanych zostało 21 osób, większość z nich na cmentarzu mużulmańskim w Bohonikach. Osoby wyznania chrześcijańskiego chowane są na cmentarzach prawosławnych lub rzymskokatolickich.

To głównie dzięki staraniom aktywistów i aktywistek, które dbają również o poszanowanie rytuałów religijnych, a w razie potrzeby organizują dla bliskich zmarłych transmisję pogrzebów przez internet.

Na koszt gmin pochowano 14 osób, w tym siedem nieidentyfikowanych. Groby osób w drodze zazwyczaj znajdują się na obrzeżach cmentarzy lub w miejscu wyraźnie oddzielonym od innych pochówków.

W końcu raportu jego autorki stwierdzają: „Aby uszanować podstawowe prawo człowieka do życia, należy zastosować wszelkie możliwe środki w celu zminimalizowania czasu, który ludzie spędzają w lesie. Wielokrotne pushbacki i zagubienie się w lesie okazują się śmiertelne. Należy położyć kres praktyce wywózek, a władze powinny aktywne angażować się w poszukiwania zaginionych”.

Cały raport dostępny jest na stronie www.ocalenie.org.pl (w języku polskim i angielskim). Został wydany pod redakcją socjolożki Alicji Pałęckiej.

Dziecko zmarło zaledwie kilka godzin po urodzeniu się w przygranicznym lesie i zostało tam pochowane



USA

New York



Tak się zmieni podróż koleją po Polsce

Pociągi do każdego powiatu w 100 minut do miast

Polacy będą ponaddwukrotnie częściej niż teraz jeździć koleją – planuje rząd. Dostęp do pociągów zyska każdy powiat, choć na wielu trasach uzupełnieniem mają być autobusy. Podróże między miastami powyżej 100 tys. mieszkańców skrócą się do 100 minut.

Jarosław Osowski

Nowy harmonogram rozbudowy i modernizacji linii PKP z listą planowanych połączeń przedstawiło we wtorek Ministerstwo Infrastruktury. Piotr Malepszak, podsekretarz stanu w resorcie, któremu podlega kolej, przypomniał, że dziś statystyczny Polak podróżuje pociągami tylko dziewięć razy rocznie. A w niektórych województwach, jak podkarpackie, lubuskie czy warmińsko-mazurskie, jeszcze rzadziej. To wynik ponaddwukrotnie niższy od średniej Unii Europejskiej. Austriacy korzystają z kolei przeciętnie 37 razy w roku, Niemcy – 33, Szwedzi – 23, a Słowacy – 12.

Wiceminister Malepszak przyznał, że pasażerom doskwiera zmieniający się zbyt często rozkład jazdy. Kursy pociągów bywają nieskomunikowane, co utrudnia przesiadki i planowanie podróży. Problemem są spóźnienia i brak przepustowości niektórych linii. W dodatku inwestycje warte miliardy często przynoszą niewielkie efekty. Przykładem ciągnąca się od 2017 r. modernizacja linii Warszawa – Poznań, po której czas podróży skróci się tylko o pięć minut.

Trzy kroki do zmian

Rząd Donalda Tuska będzie stawiał na kolej, bo dostrzegł w niej duży potencjał. Celem jest lepsza organizacja przewozów, a także skomunikowanie aglomeracji i powiatów ze stolicami województw. Także Unia Europejska sprzyja inwestycjom w tej gałęzi transportu, mając na uwadze, że rozwój kolei oznacza:

- redukcję emisji dwutlenku węgla i lepszą jakość powietrza;
- korzyści dla gospodarki;
- mniejszy hałas;
- obniżenie liczby wypadków drogowych.

– Plany inwestycji kolejowych będziemy opierać na liczbach i analizach – podkreśla Malepszak i dodaje: – Atutem naszego kraju jest policentryzm, czyli struktura z wieloma ośrodkami.

Z modelu transportowego wynika, że Polacy wykonują ponad 30 mld podróży rocznie, także pieszo czy na rowerze. Ministerstwo Infrastruktury będzie się opierało na hasle: „Dostosuj środek transportu do potrzeb”. I tak wg wiceministra tam, gdzie jeździ 30 osób, wystarczy podstawiać autobusy. A tam, gdzie zbierze się 300 pasażerów – pociągi. – Żeby nie woziły po 10-20 osób – zaznaczył.

I przedstawił trzy kroki do zmian na kolei. Po pierwsze, każdy z 380 powiatów ma być skomunikowany z pociągami dalekobieżnymi, choć nie oznacza to, że będą one dojeżdżały do miast z siedzibą starosty. W wielu przypadkach wystarczy zapewnienie często kursujących autobusów. Taki model działa teraz w woj. małopolskim i łódzkim, a wkrótce w dolnośląskim i wielkopolskim. A w Europie – w Szwajcarii czy w Austrii. Większą odpowiedzialność za stworzenie takiej sieci połączeń regionalnych skomunikowanych z dalekobieżnymi mają przejmować marszałkowie województw. Poprawi to dostęp do rynku pracy, edukacji, usług czy kultury.

Po drugie, podróż koleją przez cały kraj ma zajmować ok. trzech godzin. Powstaną połączenia nie tylko do Warszawy, ale między wszystkimi miastami powyżej 100 tys. mieszkańców.

Trzeci krok to „Polska 100 minut”. W takim czasie i krótszym pociągi mają dojeżdżać ze stolicy do Gdańska, Poznania, Wrocławia, Katowic, Krakowa, Kielc, Lublina czy Białegostoku. Do tych dwóch ostatnich miast – już w 2024 r.

Więcej szybkich połączeń kolejowych

480

KILOMETRÓW

• Tyle Kolei Dużych Prędkości zamierza wybudować w sumie Ministerstwo Infrastruktury. Ich koszt wyniesie 80 mld zł. Tzw. igrek w 2032 r. ma połączyć Warszawę z Łodzią, a do 2035 r. Łódź z Wrocławiem i przez rozwidlenie w Sieradzu – z Kaliszem i Poznaniem.

100

MINUT

• W takim i krótszym czasie pociągi mają dojeżdżać ze stolicy do Gdańska, Poznania, Wrocławia, Katowic, Krakowa, Kielc, Lublina czy Białegostoku. Do tych dwóch ostatnich miast – już w 2024 r.

– Wzorce europejskie pokazują, że tam, gdzie transport funkcjonuje spójnie, tam działa najlepiej. Naszym celem jest wzrost średniej liczby podróży koleją każdego Polaka z dziewięciu do 20 rocznie

PIOTR MALEPSZAK

podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury

Koleje Dużych Prędkości – harmonogram budowy i czas przejazdu

Ministerstwo Infrastruktury planuje w sumie 480 km Kolei Dużych Prędkości. Ich koszt wyniesie 80 mld zł. Tzw. igrek w 2032 r. ma połączyć Warszawę z Łodzią, a do 2035 r. Łódź z Wrocławiem i przez rozwidlenie w Sieradzu – z Kaliszem i Poznaniem. Ceny biletów? Urzędnicy przekonują, że ustali je rynek. W 2030 r. Polska wpuści bowiem na tory międzynarodową konkurencję dla PKP Intercity. A dotychczasowe doświadczenia z Hiszpanii czy Włoch pokazały, że w takich warunkach ceny biletów spadają, a kolej przyciąga dodatkowych pasażerów.

Michał Jasiak, wicedyrektor biura analiz w rządowej spółce Centralny Port Komunikacyjny, zapowiedział, że pociągi na „igrek” rozpędzą się do 300-320 km na godz. Dzięki temu w 40 min (a w 50 min z postojem pod planowanym lotniskiem w Baranowie) pokonają odcinek Warszawa – Łódź. – Czyli tak jak metro z Kabat na Młociny – zauważył.

Kolejną godzinę zajmie dojazd szybkim pociągiem z Łodzi do Wrocławia lub Poznania. Obecny plan zakłada 30 kursów dziennie między Warszawą a Wrocławiem samych tylko pociągów PKP Intercity. Nie wiadomo, ile będą chcieli uruchomić zagraniczni przewoźnicy. Nie jest też pewne, ile w tej puli będzie najszybszych pociągów tylko z postojem w Łodzi. Składy mogą się też bowiem zatrzymywać w Sieradzu, a na odcinku poznańskim – również w Kaliszu.

Do końca 2025 r. spółka CPK ma przeanalizować zasadność budowy tzw. szprych, które planował rząd PiS. Na razie żadna z nich nie jest wyrzucana do kosza, choć prognozy ruchu na niektórych odcinkach, np. Łomża – Giżycko, przewidują pojedynczych

Tak się zmieni podróż koleją po Polsce

iatu

Horyzontalny Rozkład Jazdy 2034/2035



pasażerów. Wiceminister Malepszak ogłosił we wtorek, 16 lipca rozpoczęcie konsultacji ws. „horyzontalnego rozkładu jazdy”, m.in. z samorządami, organizacjami społecznymi i krajami sąsiednimi. Chodzi o koordynację przewozów transgranicznych. Z tego powodu mają się toczyć przygotowania do budowy nowej linii Katowice – Ostrawa. Analizy pokażą też kolejność inwestycji i pozwolą dopracować niektóre korytarze z nowymi torami.

Jak PiS zatajał prawdę o szprychach do CPK
Ministerstwo Infrastruktury zaprezentowało też niepublikowane dotąd wewnętrzne materiały spółki CPK z czasów PiS. Wynika z nich, że co innego urzędnicy poprzedniego rządu opowiadali przed kamerami, a co innego planowali. – Obowiązywał przekaz, że za chwilę wszędzie będą koparki i budowy linii kolejowych. To także największe zaskoczenie samorządowców czy posłów z różnych regionów, gdy poznają prawdziwe daty uruchamiania szprych kolejowych – mówił wiceminister infrastruktury i obecny pełnomocnik rządu ds. CPK Maciej Lasek.

Przykłady? Rząd PiS ukrywał, że odcinki na Podkarpaciu czy do Nowego Sącza miałyby być gotowe dopiero w 2046 r., z Buska do Tarnowa – w 2044 r., w okolicach Białej Podlaskiej na hołubionej przez Zjednoczoną Pracownicę „ścianie wschodniej” – w 2043 r., a do Giżycka na Mazurach – w 2040 r. – Na tej mapie było prawie 2 tys. km nowych linii i 3,5 tys. km istniejących, do tego wielki węzeł pod centralnym lotniskiem. Brakowało za to podstawowej

osi komunikacyjnej na południu Polski od Przemyśla, przez Rzeszów, Kraków, Śląsk, Wrocław po Legnicę czy bardzo ważnej trasy z Wrocławia przez Poznań do Bydgoszczy – wytknął Piotr Malepszak.
Inna rządowa spółka – PKP Polskie Linie Kolejowe – zajmie się budową lub modernizacją 13 tys. 725 km tras. Pieniądze na ten cel mają pochodzić z dwóch budżetów UE. Będą kontynuowane: Krajowy Program Kolejowy, zrewidowany program Kolej+, w którym rząd dofinansowuje projekty samorządowe (to np. nowa linia przez Kozienice), czy program przystankowy (budowa nowych peronów i remonty). Do 2029 r. roboty budowlane zaplanowano na 1008 km linii kolejowych.

Zasada: „zobacz, co masz w infrastrukturze”
– Nasza nowa zasada to: zobacz, co już masz w infrastrukturze, żeby ją lepiej wykorzystać – ogłosił Piotr Malepszak i podał przykład odcinka Ostrołęka – Łomża, gdzie jego zdaniem zamiast budować linię kolejową po nowym śladzie, wystarczyłaby poprawa parametrów na obecnej trasie.
Przypomniał, że pod rządami PiS spółki CPK i PKP PLK rywalizowały ze sobą, a nadzorujący je ministrowie Marcin Horała i Andrzej Adamczyk byli skłóceni. – Kończymy z tym. Teraz nie ma żadnych wrogich obozów czy silosów – zakomunikował Malepszak. – Wzorce europejskie pokazują, że tam, gdzie transport funkcjonuje wspólnie, tam działa najlepiej. Naszym celem jest wzrost średniej liczby podróży koleją każdego Polaka z dziewięciu do 20 rocznie. ●

Na tych trasach pociągi pojadą krócej już w 2024 r.
PKP Intercity przyspiesza z Warszawy i nie tylko

PKP Intercity z Warszawy do odległego o 600 km Szczecina pojedzie jeszcze w tym roku po raz pierwszy w niewiele ponad cztery godziny. Skrócą się też podróże koleją do Białegostoku czy Łodzi, przybędzie kursów bez postojów. A prawdziwą rewolucję w rozkładzie przyniosą Koleje Dużej Prędkości.
Nowy rozkład PKP dla podróży na wielu trasach oznacza znacznie krótsze czasy przejazdów. Zmiany zaczną obowiązywać w grudniu 2024 r., ale już teraz Ministerstwo Infrastruktury przedstawiło plany kolejarzy. – Pierwsze efekty pasażerowie odczują za niecałe pół roku – zapowiedział Paweł Pleśniar, dyrektor biura strategii w rządowej spółce PKP Polskie Linie Kolejowe.
Rekordowo niski czas przejazdu osiągną najszybsze pociągi kursujące między Warszawą Centralną a Szczecinem Głównym. Dziś ten odcinek pokonują w 5 godz., od grudnia po oddaniu wyremontowanej linii z Poznania przez Krzyż będą to tylko 4 godz. i 17 min. O dziesięć minut (do 2 godz. i 19 min) spadnie czas przejazdu z Poznania do Warszawy. Nowy rozkład uwzględni aż 19 kursów między tymi miastami dziennie.
Dzięki zakończeniu modernizacji torów w okolicach Czyżewa (to fragment przyszłej trasy

Rail Baltica, przez Elk, Litwę, Łotwę do Estonii) aż o jedną czwartą – z dwóch godzin do półtorej godziny – skróci się podróżowanie koleją na trasie Warszawa – Białystok. Maszyniści pociągów między Warszawą a Łodzią urwą zaś 11 minut z obecnego czasu przejazdu, który wynosi 1 godz. i 18 min.
Ciekawe zmiany zapowiadają się nie tylko w stolicy, ale też np. na Dolnym Śląsku. Z Wrocławia przez Kłodzko do Międzylesia (130 km) teraz pociągi wloką się 2 godz. i 7 min, a dojadą do granicznej stacji z Czechami w 1,5 godz. Na tej trasie będą cztery pociągi Baltic Express dziennie w dłuższej relacji: Gdynia – Gdańsk – Bydgoszcz – Poznań – Wrocław – Pardubice – Praga. Cała podróż zajmie dziewięć godzin, z Poznania do stolicy Czech – sześć godzin, a z Wrocławia do Pragi – cztery godziny.
Wiele pociągów PKP Intercity do Warszawy bez przystanków po drodze
Odpowiedzialny za kolej wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak planuje, że od grudnia 2024 r. do sześciu, czyli trzykrotnie, wzrośnie liczba pociągów łączących Warszawę z Rzeszowem, które pojadą w 3 godz. i 50 min lub krócej. A docelowo czas ten spadnie do 3 godz.



• **Prędkość na CMK ma zostać podwyższona do 250 km. na godz. A to wyklucza zatrzymywanie się najszybszych pociągów na dobudowanych w ostatnich latach stacjach we Włoszczowie (na zdjęciu) i Opocznie** FOT. IZABELA MIERNIKIEWICZ/MATERIAŁY PRASOWE PKP PLK SA
i 20 min. I to na okrężnej trasie przez Kraków. Ministerstwo Infrastruktury zapowiada przy tym kontynuowanie przygotowań do wytyczenia skrótu Rzeszów – Łętownia, który pozwoli pociągom do Warszawy czy Lublina omijać Łańcut, Przeworsk, Leżajsk i Nową Sarzynę.
– Jeszcze lepsze efekty osiągniemy w 2030 r. – przewiduje dyrektor Pleśniar. Wtedy od trzech lat ma już obowiązywać podwyższona do 250 km na godz. prędkość na Centralnej Magistrali Kolejowej, która łączy Warszawę z Krakowem i Katowicami. Czas przejazdu między tymi miastami

Sącza (zmiana z 2 godz. i 34 min na 1 godz. i 15 min). W tym ostatnim przypadku to skrócenie czasu podróży aż o połowę! Skorzystają też jadący z Warszawy i innych miast do Krynicy Zdroj. – To sprawi, że Nowy Sącz stanie się właściwie nową dzielnicą Krakowa. Każdy będzie mógł się dostać szybko do pracy w centrum tego miasta. Podobne zmiany zapobiegają dalszemu wyludnianiu się wielu rejonów kraju – przewiduje Paweł Pleśniar.
Wiele bezpośrednich połączeń
Z kolei wiceminister Malepszak zapowiada: – Już niedługo będziemy uruchamiać więcej połączeń bezpośrednich, bo w ten sposób możemy osiągnąć jeszcze większe skrócenie czasu podróży i przyciągnąć dodatkowych pasażerów. Jednocześnie wydłużymy trasy. Takie też jest podejście w Europie Zachodniej.
Podał przykład linii Warszawa – Białystok, na której aż 60 proc. pasażerów podróżuje tylko między tymi miastami. Dlatego najszybsze pociągi PKP Intercity pojadą w 90 minut bez zatrzymywania się po drodze. Dotrą jednak dalej, np. do Sokółki czy Elku, zapewniając bezpośrednie połączenia tych powiatowych miast na Podlasiu i wschodzie Mazur ze stolicą. ● **Jarosław Osowski**

17-latek z Ukrainy ciężko poraniony maczetą

Podeszli we trzech i zapytali: Komu kibicujecie – Wiśle czy Cracovii? A na to pytanie w Krakowie nie ma dobrej odpowiedzi. Plażujących na Zakrzówku Ukraińców najpierw potraktowali gazem pieprzowym, a potem zaczęli okładać maczetą. 17-letni Artem dostał dziesięć ciosów. Stracił kciuka, miał pękniętą czaszkę.

Angelika Pitoń

– To było zajście o podłożu pseudokibicowskim. Padło na Artema i grupę jego znajomych. Podejrzewamy, że przypadkowo. Ofiarą mógł paść ktokolwiek inny, kto akurat natoczyłby się młodym agresorem – mówi „Wyborczej” Mirosław Mazur z Prokuratury Okręgowej w Krakowie.

Grupę Ukraińców zaatakowało trzech nastolatków: 15-, 16- i 17-latek, wszyscy to Polacy. Usłyszeli zarzut pobicia z użyciem niebezpiecznego narzędzia. – Najstarszy sprawca odpowie też za spowodowanie uszczerbku na zdrowiu. Będzie odpowiadał przed sądem jak dorosły, sąd zdecydował o trzymiesięcznym areszcie. Pozostałymi sprawcami zajmie się sąd rodzinny – wyjaśnia Piotr Szpiech, rzecznik prasowy krakowskiej policji.

„Jak mantrę powtarzał: „Nie umrę tu...”

Artem ma 17 lat. Od sześciu mieszka z rodziną w Krakowie. Jego mama, Wita, sprząta. Syna wychowuje w pojedynkę. Artem dokłada się do domowego budżetu, dorabiając jako kurier; jest dostawcą jedzenia.

W środę 10 lipca Artem razem z grupą przyjaciół pojechali na Zakrzówek. To bardzo popularne w Krakowie kąpielisko. Latem do wejścia ustawiają się długie kolejki plażowiczów, którzy czekają po dwie, trzy godziny, by móc rozłożyć koc na „polskich Malediwach”. Byli w siódmkę. Późnym wieczorem, po godzinie 21, podeszło do nich kilkoro Polaków. Jak opowiada mama Artema, Wita, zażądali papierosów. Artem i jego znajomi ich nie mieli. Usłyszeli, że mają oddać „do kontroli” plecak, dać pieniądze. Doszło do awantury.

Ula, która tamtego wieczora była na Zakrzówku: – Z daleka widać było, że to tacy goście, którzy zwiastują problemy. Szukali zwady. Plywaliśmy w wodzie, po drugiej stronie zalewu, z daleka widzieliśmy, jak chodzą wokół kąpieliska. Kiedy wyszliśmy z wody, najpierw zobaczyliśmy chłopaka, który oberwał gazem i próbuje przemywać oczy. Palila go twarz. Chcieliśmy mu pomóc, ale on wskazał nam na leżącego Artema. To nie była bójka rówolatków. Do końca życia nie zapomnę obrazu tego chłopca, który jak mantrę powtarzał: „Nie umieram..., nie umrę tu...”. Próbowaliśmy tamować krew rękami, ludzie wydzwaniiali na pogotowie, w tłumie pojawili się studenci medycyny czy ratownictwa medycznego, zajęli się nim do przyjazdu karetki. Dziewczyny z tej grupki, która została zaatakowana, były w szoku, kompletnie rozbite. Mówiły nam, że Ci ludzie, którzy ich napadli zapytali najpierw, komu kibicują, Wiśle czy Cracovii. Jak wiadomo, w Krakowie na to pytanie nie ma dobrej odpowiedzi.

Przed napastnikami musiał ratować się ucieczką do wody. – Ma pękniętą czaszkę – przekazała nam matka 17-latka.



• Podczas operacji w szpitalu lekarze musieli usunąć rannemu część kości czaszki wraz z kawałkami mózgu FOT. ŁUKASZ WANTUCH

Łukasz Wantuch, były krakowski radny, mocno zaangażowany w pomoc Ukrainie od początku wybuchu pełnoskalowej wojny, jest w kontakcie z Artemem: – Dostał maczetą dziesięć razy. Dwa razy w korpus; zasłonił się ręką i wtedy stracił kciuk. Tego chłopaka bili maczetą nawet po głowie. Podczas operacji w szpitalu lekarze musieli usunąć mu część kości czaszki wraz z kawałkami mózgu. Artem ma wstawioną metalową płytkę w miejscu ubytku kości. Jest sprawny, przytomny, kciuk udało się przyszyć, za pół roku odzyska w nim sprawność, chociaż częściową. Nie wiadomo, jak poważne będą uszkodzenia neurologiczne. Artem nadal przebywa w szpitalu, czuje się dobrze, normalnie rozmawia – mówi nam Wantuch.

Sprawcy mogą pozostać bezkarni?

Agresorzy uciekli z Zakrzówka, zanim nadjechała policja. Funkcjonariusze szybko ich jednak namierzili — głównie dzięki nagraniom z monitoringu. Okazało się, że byli nim 15, 16 i 17-latek, Polacy, którzy usłyszeli już zarzuty.

Kim są sprawcy? Jak mówi nam Piotr Szpiech z krakowskiej komendy najmłodszy z zatrzymanych, 15-latek, przebywał na przepustce z ośrodka wychowawczego, a w przeszłości dopuszczał się innych czynów karalnych. 17-latek uciekł z kolei z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego na terenie Gorlic. Policjanci w mieszkaniu, w którym się ukrywał, znaleźli maczetę, którą prawdopodobnie zaatakowano Artema.

Sprawę prowadzi prokuratura rejonowa w Krakowie-Podgórzu, która na razie chce, by młodzi odpowiedzieli za pobicie z użyciem niebezpiecznego narzędzia. To art. 159 Kodeksu Karnego, za który grozi nawet osiem lat więzienia. Występek zaklasyfikowano ja-

ko czyn chuligański, co ma zaostriżyć karę. Ale o tej myśleć może jednak wyłącznie 17-latek. Pozostała dwójka jest nieletnia, co oznacza, że nie ponosi odpowiedzialności karnej, a sąd nie można jej przypisać winy.

Dr Piotr Kłodoczny, karnista, wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w rozmowie z „Wyborczą” wyjaśnia: – Postępowanie wobec nieletniego zawsze musi być ukierunkowane na wychowanie i poprawę jego zachowania. W związku z tym sąd nie może zastosować wobec nich żadnych kar, ale środki wychowawcze lub poprawcze okazały się bezskuteczne. Należą do nich np. oskarżenia o rozbój, a z otrzymanych informacji wynika, że młodzi mężczyźni na Zakrzówku żądali od swoich ofiar papierosów, pieniędzy. To przesłanka skłaniająca sąd do tego, by nastolatkowie odpowiadali za swoje czyny przed sądem jak dorośli. Podobnie jest z zarzutem zabójstwa. Dla prokuratury i sądu kluczowym będzie ustalenie motywu zbrodni oraz intencji; stwierdzenie, co powodowało agresorami. Jeśli jedynym motywem były przesłanki pseudokibicowskie, zarzut rozbój byłby chybiony. Wątek chuligański może wpłynąć na zaostrzenie kary, ale tylko w przypadku najstarszego sprawcy odpowiadającego przed sądem jak dorośli – wyjaśnia karnista.

Dr Mikołaj Małeczki, karnista związany z Uniwersytetem Jagiellońskim dodaje: – Dziwi mnie, że organy ścigania nie uznały brutalnego pobicia Artema za ciężki uszczerbek na zdrowiu, a tym samym za zbrodnię, znacznie surowiej karaną niżeli tylko wystę-

pek chuligański. Chłopak od tygodnia przebywa w szpitalu, stracił kciuka, który pozbawił jego dłoni funkcji chwytnej. Już za sam ten fakt sprawcy grozi do 20 lat więzienia. I nie ma znaczenia, że kciuk udało się przyszyć.

Zaatakowany Ukrainiec: „To była próba zabójstwa”

Jak dowiadujemy się w krakowskiej prokuraturze, śledczy wykluczyli, by do ataku doszło na tle narodowościowym, ksenofobicznym. Prokuratura zdecydowała się wyłączyć do odrębnego postępowania działanie i postawę nieletnich 15- i 16-latka. – Obecnie sprawę badamy pod kątem pobicia z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Zmiana kwalifikacji czynu w toku postępowania jest oczywiście możliwa, ale jak dotąd do niej nie doszło – mówi nam Mirosław Mazur z Prokuratury Okręgowej w Krakowie.

Łukasz Wantuch utworzył internetową zbiórkę na pomoc chłopcu. Wystarczyła nieco ponad doba, by zebrał dla Artema przeszło 105 tysięcy złotych. Były radny chciał, by pieniądze pokryły koszty leczenia i rehabilitacji. Jak mówi Wantuch, chłopak się zgodził, ale zasugerował, by pieniądze przeznaczyć na zbombardowany przez Rosjan szpital dziecięcy Ohmatdyt w Kijowie. – Brakowało mi słów. Szpital da sobie radę, płynie teraz do niego pomoc z całego świata. A Artem potrzebuje pieniędzy teraz, przed nim miesiące, zanim stanie na nogi. Ogromnie wzruszające jest jednak dla mnie, że młody chłopak, bestialsko pobity, z poważnymi obrażeniami, które mogły być śmiertelne i który nie wie nawet, ile czasu spędzi w szpitalu, w pierwszej kolejności myśli o innych — dodaje w rozmowie z nami Wantuch.

W zbieranie datków zaangażowało się wielu krakowian, w tym np. znany pisarz Łukasz Orbitowski. – W jakiś sposób odbieram tę historię osobiście, bo za czasów mojej młodości każde lato spędzałem na jakimś jeszcze Zakrzówku. Wielokrotnie byłem świadkiem przemocy. Zdarzało się też jej doświadczyć. Słyszałem opowieści, od których włos się jeżył na głowie. Zakrzówek był pięknym, ale niebezpiecznym miejscem. Myślałem, że po renowacji zostanie tylko piękno, ale cóż – mówi.

Artem będzie miał prawnika, który wystąpi o zmianę kwalifikacji czynu z pobicia na usiłowanie zabójstwa. – Maczeta to nie jest nóż czy gaz, który chowa się do kieszeni, by w razie czego móc się obronić. Maczetę zabiera się z zamiarem zaatakowania kogoś. Jeśli ktoś nie wymachuje nią, nie grozi, nie wymierza jednego ciosu, tylko bije wiele razy i to po głowie, odcina palce, to jest to intencjonalne, świadome. Agresor zapewne liczy się z tym, że od liczby i siły ataku, może ofiarę zabić – słyszymy.

Dr Piotr Kłodoczny: – Chęć usiłowania zabójstwa to pierwsza rzecz, jaka nasuwa się na myśl, gdy mówimy o tym, że ktoś wielokrotnie bił drugiego maczetą po głowie. Aby jednak prokuratura mogła zmienić kwalifikację czynu, musi mieć dowód na to, że agresor bił, bo chciał zabić, nie tylko pobić, nawet dotkliwie. Nie może opierać się na poszlakach. Innym problemem w tej historii jest niedoskonałość kodeksu karnego i fakt, że dotkliwie pobicie kogoś klasyfikowane jest tak samo jak bójka, w której aktywnie uczestniczą obie strony. Jestem orędownikiem rozdzielania tych postaw, bowiem trudno zrównywać brutalny atak, do jakiego doszło na Zakrzówku z np. ustawką kibiców.

Potencjalna zmiana kwalifikacji może zmienić wymiar kary wyłącznie dla 17-letniego agresora. Chyba, że Artem udowodni, że maczetą atakowali wszyscy. ●

TVP ma przeprosić za „brutalny atak na Ogórek”

W sądach TVP kontrolowana przez PiS przegrywa. Nowe władze muszą przeproszać za to, że poprzednicy szczuli na swoich przeciwników.

Agnieszka Kublik

„Telewizja Polska SA wyraża szczerze ubolewanie z powodu naruszenia dóbr osobistych Pani Magdaleny Klim w postaci podania danych osobowych, w szczególności imienia i nazwiska oraz przeprosza Panią Magdalenę Klim za naruszenie jej dobrego imienia oraz godności osobistej w wyniku publikacji w dniach 4 lutego 2019 r. w głównych, ogólnopolskich wydaniach „Wiadomości” TVP, materiałów opatrzonych wizerunkiem Pani Magdaleny Klim, w których nieprawdziwie wskazano, że Pani Magdalena Klim wraz z grupą osób zaatakowała Panią Magdalenę Ogórek podczas protestu w dniu 2 lutego 2019 r. przy ul. Jasnej w Warszawie. Telewizja Polska S.A.”.

Tekst takich przeprosin ukazał się na antenie TVPi, tuż przed głównym dziennikiem Jedyński – „19.30”.

To efekt czerwcowej decyzji Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który zdecydował, że TVP musi przeprosić grupę aktywistów za ujawnienie w „Wiadomościach” ich personaliów i przedstawienie jako atakujących Magdalenę Ogórek, do zeszłego roku prezenterkę TVP Info. Sąd uznał, że telewizja naruszyła dobra osobiste demonstrujących pod siedzibą TVP.

TVP donosi o brutalnym ataku

Chodzi o sytuację z 2 lutego 2019 r. Po zamordowaniu prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza 13 stycznia 2019 aktywiści urządzili w Warszawie protesty pod TVP. Adamowicz był „bohaterem” wielu nagonek właśnie TVP r. kontrolowanej przez ludzi Jarosława Kaczyńskiego.

Według raportu Newton Media dla Urzędu Miasta Gdańska w 2018 r. TVP zajmowała się Adamowiczem aż 1773 razy. W tym było 877 wzmianek na antenie TVP Info, 593 – w TVP3 Gdańsk, a ponad 300 na dwóch głównych antenach – TVP 1 i TVP 2.

2 lutego aktywiści zablokowali wyjazd z Telewizji Polskiej prezenterce Magdaleny Ogórek. Machali banerami z napisami, np. „TVoja wina”, „Dosyć szamba”, „Sprzedajna kłamczucha”, „Sprzedalaś się za pieniądze”, „Lubi pani kłamać?”. Krzyczeli pod jej adresem m.in. „Wstyd i hańba”, „Kłamczucha” oraz „Zatrudnijcie dzienni-



• **Magdalena Ogórek** podczas prezentacji wiosennej ramówki TVP w 2019 r.
FOT. JACEK DOMINSKI/
REPORTER

karzy”. Nakleili na jej auto wlepki z hasłem „TVoja wina”.

Jeszcze tego samego dnia na Twitterze Ogórek wyćwierkała oskarżenie, że doszło do napaści: „Auto oplute, porysowane, obklejone całkowicie naklejkami, wyzwiska, rzucanie się pod koła. Szarpanina i przemoc. Tak wyglądał mój wyjazd z TVP. A oni się cieszą i wklejają film”.

Wielu, w tym dziennikarze innych stacji, solidaryzowało się z napadniętą Ogórek. 4 lutego „Wiadomości” ruszyły Ogórek na pomoc. Był materiał o „brutalnym ataku zorganizowanej grupy osób na Magdalenę Ogórek”. Dziennik podał nazwiska protestujących, ich twarze i nawet miejsca pracy. Ci aktywiści potem otrzymywali groźby – w realu i w internecie. Zostali oskarżeni o utrudnianie ruchu na drodze publicznej i o umieszczenie na samochodzie naklejki bez zgody właścicielki pojazdu.

Sąd: szarpaniny nie było

W 2020 r. sąd ich uniewinnił. W uzasadnieniu twierdził, że szarpaniny nie było, napaści nie było, nie doszło do żadnych przejawów agresji ze strony aktywistów. Wtedy to aktywiści poszli do sądu, pozwali TVP ochronę dóbr osobistych.

Jak opisywał portal OKO.press.pl, Ogórek w sądzie przyznała, że nie doszło ani razu do kontaktu fizycznego między nią a demonstrującymi.

– Miałam wrażenie, że niszczone jest samochód, słyszałam odgłosy, to było takie walenie w auto – znawła Ogórek.

Potem przekazała samochód rodzinie, by zrobić przegląd. Jeszcze tego dnia dowiedziała się, że auto nie zostało zniszczone.

Pytana, czy sprostowała swój wpis, odparła, że miała inne rze-

czy na głowie, przede wszystkim musiała uspokoić swoje trzynastoletnie dziecko, które „dostało spazmów, gdy zobaczyło nagranie w internecie”.

Aktywiści wygrali, warszawski sąd apelacyjny orzekł, że TVP musi przeprosić wskazanych demonstrantów przed głównym wydaniem serwisu informacyjnego.

Pierwsze przeprosiny: za Adamowicza

To nie są pierwsze przeprosiny nowych władz TVP za to, co robiła TVP kontrolowana przez PiS.

Pierwsze słowo „przepraszam” padło 13 stycznia tego roku w dzienniku „19.30”. Prowadzący odczytał komunikat: „Żadna telewizja, żaden program informacyjny nigdy nie powinien posługiwać się językiem hejtu i nienawiści. Nie może niszczyć ludzi, podsycać złych emocji w społeczeństwie. Do czego taki język prowadzi, właśnie widzieliśmy. Za to, co w minionych latach działo się w »Wiadomościach« TVP, w imieniu redakcji »19.30« i obecnych władz TVP przepraszamy – zwłaszcza bliskich pana prezydenta Pawła Adamowicza”.

To była piąta rocznica zamordowania prezydenta Gdańska. 13 stycznia 2019 roku, gdy wieczorem przemawiał na Targu Węglowym z okazji zakończenia kolejnej zbiórki WOŚP, zaatakował go nożownik. Paweł Adamowicz zmarł następnego dnia.

TVP przeprosza społeczność LGBT

Drugie przeprosiny dotyczyły społeczności LGBT. Padły 11 lutego na antenie TVP Info, gdy gośćmi Wojciecha Szeląga byli Maja Heban i Bart Staszewski, aktywiści działający na rzecz osób LGBT.

Szeląg: „Zanim zaczniemy rozmowę, to wydaje mi się, że powinny paść trzy zdania. Przez długie lata w Polsce pod adresem wielu osób padały haniebne słowa, tylko dlatego, że osoby te postanowiły same decydować o tym, za kogo się uważają i kogo kochają. Osoby LGBT+ to nie ideologia, ale ludzie, konkretne imiona, twarze, bliscy

i przyjaciele. Wszystkie te osoby powinny gdzieś usłyszeć słowo »przepraszam«. Właśnie z tego miejsca przepraszam”.

Te słowa trafiły do zachodniej prasy. O przeprosinach pisali Duńczycy, Niemcy i Brytyjczycy. A Bart Staszewski w rozmowie z BBC przyznał, że prawie rozplakał się na wizji. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34328000

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Płk. prof. dr. hab. n. med.

Stanisława Zabielskiego

wybitnego polskiego dermatologa,
byłego kierownika Kliniki Dermatologii CSK WAM w Warszawie



Rodzinie i Bliskim

składamy

szczerze wyrazy współczucia

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34328048

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w wieku 84 lat,
11 lipca 2024 roku odszedł



Kazimierz Piekarec

absolwent wydziału filologii romańskiej Uniwersytetu Warszawskiego,
wybitny tłumacz literatury iberoamerykańskiej,
wieloletni pracownik i szef sekcji polskiej radia France Internationale (RFI).
Opuścił nas człowiek wielkiego serca, wielu talentów i wyjątkowej życzliwości.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w czwartek, 18 lipca 2024,
w Église Sainte Magdeleine w Le Plessis Robinson pod Paryżem.

Pogrążona w smutku i poczuciu niepowetowanej straty

Rodzina

„Wiadomości” ruszyły Ogórek na pomoc. Był materiał o „brutalnym ataku zorganizowanej grupy osób na Magdalenę Ogórek”. Dziennik podał nazwiska protestujących, ich twarze i nawet miejsca pracy. Ci aktywiści potem otrzymywali groźby – w realu i w internecie

Ursula von der Leyen ponownie przewodniczącą KE

Szefowa Komisji Europejskiej zdobyła bezwzględną większość głosów, czym zapewniła sobie drugą kadencję.

Wiktoria Bieliaszyn

Za kandydaturą Ursuli von der Leyen zagłosowało wczoraj 401 europarlamentarzystów. Żeby wygrać, szefowej KE wystarczyłoby 361 z 720 głosów. Wynik oznacza, że na von der Leyen zagłosowała cała koalicja: Konserwatywna Europejska Partia Ludowa (EPL), do której należy szefowa KE, a która ma 188 mandatów, Socjaliści i Demokraci (136) i liberalna grupa Renew (77).

Ursula von der Leyen skomentowała wyniki głosowania na portalu X: „Nie jestem w stanie wyrazić, jak bardzo jestem wdzięczna za zaufanie wszystkich europosłów, którzy na mnie głosowali” – napisała.

Na kilka godzin przed głosowaniem, podczas wczorajszej sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu, von der Leyen mówiła o planach, jakie zamierza zrealizować, jeśli zostanie ponownie wybrana na stanowisko szefowej Komisji Europejskiej. Jedną z głównych złożonych przez nią obietnic jest wzmocnienie obronności bloku. „Nasza praca w ciągu najbliższych pięciu lat będzie koncentrować się na budowaniu prawdziwej europejskiej unii obronnej” – cytuje Reuters fragment nowego programu von der Leyen.

Obronność, wsparcie środowisk LGBT+ i mieszkania

Z treści dokumentu wynika, że nowo wybrana szefowa KE zamierza m.in. wzmocnić przemysł obronny UE, wprowadzić stanowisko europejskiego komisarza ds. obrony, zwiększyć liczbę funkcjonariuszy Europejskiej Straży Granicznej i Przybrzeżnej do 30 tys. i opracować nowe ogólnoeuropejskie projekty obronne, takie jak Europejska Tarcza Powietrzna i projekty cyberbezpieczeństwa.

W planach jest także powołanie komisarza ds. regionu Morza Śródziemnego, który zajmie się kwestiami stabilności gospodarczej, energii, bezpieczeństwa i migracji; opracowanie nowej strategii LGBT+ oraz nowego planu walki z rasizmem; zapewnienie dostępu do nowych, wyspecjalizowanych mocy superkomputerowych dla start-upów i sektorów AI poprzez inicjatywę AI Factorys; utworzenie podkomisji, która skupi się na mieszkalnictwie i przedstawi pierwszy w Europie plan przystępnych cenowo mieszkań.

Zielone światło

Przed głosowaniem poparcie dla von der Leyen nie było pewne. Eksperci zwracali uwagę, że członkowie frakcji nie są zobowiązani do głosowania zgodnie z wytycznymi. Ten brak pewności co do jednogłosnego poparcia sprawił, że von der Leyen musiała szukać wsparcia zarówno u Zielonych, jak i u konserwatystów. Z różnym skutkiem.

Zieloni uzależniali swoje stanowisko od deklaracji von der Leyen w kwestii współpracy ze skrajnie prawicową grupą EKR, na której czele stoi Georgia Meloni. Ich zdaniem szefowa KE powinna się jej wystrzegać. Z medialnych doniesień wynikało jednak, że o głosy Zielonych von der Leyen może być spokojna.

„Von der Leyen miała zapewnić członków Partii Zielonych, że jest zdecydowana dążyć do osiągnięcia celu zerowej emisji netto do 2050 r., określonej w Europejskim Zielonym Ładzie. Zastrzegła jednak, że plan może wymagać dostosowania obecnych założeń. (...)



• Ursula von der Leyen (z lewej) oraz także ponownie wybrana we wtorek na przewodniczącą Parlamentu Europejskiego Roberta Metsola pokazują decyzję o wyborze przewodniczącej Komisji Europejskiej. FOT. REUTERS / JOHANNA GERON

Za kandydaturą Ursuli von der Leyen zagłosowało wczoraj 401 europarlamentarzystów

Zieloni prawdopodobnie, co będzie niespodzianką, zagłosują na nią jako cały blok. Eksperci twierdzą, że po przegranych wyborach Zieloni stali się bardziej otwarci i oczekują jedynie szerokiego zapewnienia ws. kontynuacji Zielonego Ładu” – opisywał wcześniej Deutsche Welle.

Z kolei dla zdeklarowanych zwolenników von der Leyen kwestie bezpieczeństwa UE są dzisiaj kluczowe. – Myślę, że wszyscy członkowie Parlamentu Europejskiego zdają sobie sprawę, o co toczy się gra. Nie chodzi tylko o osobowość Ursuli von der Leyen, która wykazała się umiejętnościami przywódczymi (...), ale także o stabilność Unii Europejskiej – mówił w rozmowie z Euronews Andrius Kubilius, poseł EPL i były premier Litwy.

Wyrażając taką opinię, Kubilius brał za pewne pod uwagę przede wszystkim sytuację w Ukrainie i zagrożenie, jakie Rosja stanowi także dla Zachodu. Polityk wskazał, że to pod przywództwem von der Leyen Kijów otrzymał ponad 100 miliardów euro pomocy wojskowej, finansowej i humanitarnej. Jego zdaniem utrata przez nią stanowiska oznaczałaby potencjalne zachwianie stabilności w regionie. – Ci, którzy zagłosują przeciwko von der Leyen, będą służyć celom, które Putin chce osiągnąć: destabilizacji Unii Europejskiej – podkreślał Kubilius przed głosowaniem.

Z litewskim europosem zgadzali się też inni członkowie Parlamentu Europejskiego. Część z nich podkreślała, że to von der Leyen przeprowadziła Unię przez jeden z najtrudniejszych okresów, na który złożyły się m.in. pandemia, wojna w Ukrainie i kryzys energetyczny.

Inni, bardziej krytyczni wobec działań niemieckiej polityczki, w anonimowych komentarzach dla zagranicznych mediów zwracali uwagę, że choć trudno im uznać kandydaturę von der Leyen za w pełni satysfakcjonującą, to trudno dziś o lepszą. – Europie potrzebna jest stabilność – mówił redakcji Deutsche Welle jeden z deputowanych PE.

Jednak zagrażać Unii mają dzisiaj nie tylko podziały wewnątrz bloku i Rosja, ale także niepewna sytuacja w USA, wskazująca na wysokie prawdopodobne zwycięstwo Donalda Trumpa w jesiennych wyborach prezydenckich. Dziennikarze Euronews zauważają, że dla europosłów nie bez znaczenia jest także „misja pokojowa” premiera Węgier Viktora Orbána. Znany z prokremlowskich sympatii polityk odwiedził ostatnio nie tylko Ukrainę, ale także Rosję, Chiny i USA, gdzie spotkał się z Donaldem Trumpem, co zostało odebrane jako sygnał zacieśniania współpracy pomiędzy tymi, którzy do wspierania Kijowa przez Zachód odnoszą się sceptycznie.

Polska posłanka oskarża

Plan przedstawiony przez Ursulę von der Leyen wywołał burzliwą reakcję części posłów. Na emocjonalną wypowiedź pozwoliła sobie posłanka Konfederacji Ewa Zajączkowska-Hernik, która krzyczała z mównicy w stronę von der Leyen: – Wybranie pani na stanowisko przewodniczącej KE w poprzedniej kadencji było ogromnym błędem i niektórzy do dzisiaj mają kaca po tej decyzji!

Polska posłanka, twierdząc, że przedstawia stanowisko większości Europejczyków, obarczyła szefową KE odpowiedzialnością „za każdy gwałt, każdą napaść i każdą tragedię spowodowaną napływem nielegalnych imigrantów”.

Następnie w ramach protestu Zajączkowska-Hernik podarła kartki z hasłami „Europejski Zielony Ład” i „Europejski Pakt Migracyjny”. – Od Polski ręce precz! – krzyknęła na koniec.

Zajączkowska-Hernik nie jest w tej ocenie odosobniona. Inna europosłanka z ramienia Konfederacji Anna Bryłka napisała w czwartek na portalu X: „Wybór Ursuli von der Leyen to kontynuacja dotychczasowej szkodliwej i niebezpiecznej dla Polski i Polaków polityki Komisji oraz Unii”.

Z kolei Poseł PiS Michał Wójcik podkreślił w mediach społecznościowych, że „jest przeciwny poparci Ursuli von der Leyen na funkcję szefa KE”. „Okazała się bardzo niekompetentną osobą i doprowadziła do podziałów w Europie” – pisał.

Zupełnie inaczej program Ursuli von der Leyen oceniają europosłowie z ramienia KO. Marcin Kierwiński napisał na portalu X: „Wiadac, że bezpieczeństwo i to, o czym mówi premier D. Tusk, będzie jednym z priorytetów tej kadencji Komisji Europejskiej”.

Liderzy komentują

Wyniki wczorajszego głosowania w Strasburgu skomentowali już europejscy liderzy. Kanclerz Niemiec Olaf Scholz oświadczył, że reelekcja Ursuli von der Leyen jest „wyraźnym znakiem naszej zdolności do działania w Unii Europejskiej, zwłaszcza w trudnych czasach”. – Europejczycy oczekują, że poprowadzimy Europę do przodu. Zróbmy to! – dodał.

Premier Grecji Kyriakos Mitsotakis, powiedział, że „doświadczenie i przywództwo Ursuli von der Leyen są nieocenione w tych trudnych czasach”. „Będziemy nadal współpracować i budować silniejszą, bardziej konkurencyjną i strategicznie autonomiczną Europę” – napisał na portalu X.

Z gratulacjami pospieszył też premier Polski Donald Tusk. „Czasy są trudne, ale z Pani odwagą i determinacją jestem pewien, że wykona Pani świetną robotę. Zrobimy to razem” – napisał na X.

Nie wszyscy dołączają do gratulacji. „Jeszcze 5 lat społecznego nieszczęścia, oszczędności i wolnego handlu” – napisała na X francuska europosłanka Manon Aubry z Francji Niepokornej. Niezadowolona nie ukrywał też Jordan Bardella, europoseł z ramienia francuskiego Zjednoczenia Narodowego. We wpisie opublikowanym na X podkreślił, że jego frakcja „będzie w tej kadencji jedyną patriotyczną grupą, która zdecydowanie sprzeciwi się Zielonemu Ładowi i pakto wi migracyjnemu”. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327682

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w nocy z 14/15 lipca 2024 roku opatrzony św. Sakramentami, zmarł



Jan Franciszek Potocki

Człowiek wielkiego serca i życzliwości

Msza święta żałobna celebrowana zostanie w czwartek, dnia 25 lipca 2024 roku o godzinie 17:00 w Bazylice Mariackiej w Krakowie. Prochy zostaną złożone na Cmentarzu w Montrésor, Francja.

Rodzina

Skandal korupcyjny w Wenecji

Burmistrz aranżuje sprzedaż XVI-wiecznej kamienicy w centrum Wenecji azjatyckiemu przedsiębiorcy za cenę o ponad 3 mln euro niższą od rynkowej. Od przedsiębiorców asesor gminy do spraw dziedzictwa systematycznie bierze łapówki za „konsultacje”.

Bartosz Hlebowicz

Korupcja, pranie brudnych pieniędzy, ustawianie przetargów – to zarzuty dla Renato Boraso, który w latach 2015-2020 odpowiadał w gminie Wenecja za ochronę zabytków i który od 16 lipca przebywa w więzieniu w Padwie.

Na wolności jest burmistrz-miliarder Luigi Brugnaro, ale prokuratura powiadomiła go, że jest podejrzanym. Podobnie jak dwóch jego współpracowników: szef gabinetu burmistrza oraz jego zastępcą. W areszcie domowym przebywa dwójka korumpujących władze miasta przedsiębiorców. W sumie podejrzanych jest 18 osób.

– Kiedy rozmawia się z Brugnaro, nigdy nie wiadomo, czy ma się do czynienia z burmistrzem, czy z przedsiębiorcą – komentuje Andrea Tornago, prowadzący program śledczy „Report” w telewizji RAI. „Report” o podejrzanych interesach burmistrza informował w grudniu zeszłego roku. O konflikcie interesów Brugnaro – który zaczynał karierę jako prywatny przedsiębiorca, by stać się politykiem mającym wpływ na decyzje dotyczące swoich własnych interesów – alarmowała wenecka opozycja, podobne zarzuty stawiał dziennik „Domani”, któremu zresztą Brugnaro wytoczył sprawę. Policja finansowa Wenecji prowadziła śledztwo od 2021 r.

Sto innych sposobów

„Donoszą mi, że żądasz pieniędzy. Mają cię na oku, uważaj na te rzeczy. Musisz to wyeliminować. Czy mamy sobie sp****olić życie? Kawałek ziemi urwał ci jaja... kiedy można to było zrobić na sto innych sposobów”.

Tak prawniczy burmistrz Wenecji wyklada etykę pracy podwładnemu. Podsluchana 17 marca zeszłego roku rozmowa dotyczyła zgody na usługi energetyczne na parkingu Park 4.0. Firma, która wygrała przetarg, zapłaciła w ramach „podziękowania” 25 tys. euro spółce rolnej Esa2000. Jej właścicielem jest Boraso – obecnie pełniący funkcję asesora ds. transportu we władzach Wenecji. W poprzedniej kadencji, kiedy burmistrzem był również Luigi Brugnaro, Boraso był asesorem ds. dziedzictwa, czyli do jego obowiązków należało dbanie o dziedzictwo materialne miasta-klejnotu Włoch. Zdaniem prokuratury Boraso ustalił także z właścicielem zwycięskiej firmy, że będzie otrzymywał 10 tys. euro rocznie, a także „4 procent kwoty przetargów przyznanych firmie przez administrację publiczną”. W zamian Boraso wydobywał od innych urzędników „uprzywilejowane informacje dotyczące procedur przetargowych”.

Zdaniem śledczych asesor wziął też łapówkę w wysokości 38 tys. euro (w postaci lipnych faktur za usługi doradcze dla jednej ze swoich firm) za zgodę na plan zagospodarowania działek w Aev Terraglio w Mestre.

Ale to tylko wierzchołek góry lodowej.

Biznesmen w polityce

Cofnijmy się do 2005 r., kiedy to Brugnaro-przedsiębiorca (burmistrzem zostanie w 2015 r.), stojący na czele spółki Umana, kupuje od państwa po niskiej cenie tereny Pili w pobliżu Porto Marghera nad laguną wenecką. 44 hektary na obrzeżach miasta to teren skażony toksycznymi pozostałościami po pro-



• **Luigi Brugnaro, oskarżony był burmistrzem Wenecji**

FOT. PIERO OLIOSI/POLARIS/EAST NEWS

dukcji nawozów. Badanie z początku 2018 r. oszacuje, że rekultywacja terenu kosztowałaby 160 mln euro. Brugnaro marzy, żeby zbudować tu wielkie centrum komunikacyjne, ale nie robi nic. A przed wyborem na burmistrza Wenecji ogłasza, że nie ma żadnych planów wobec tego obszaru i na pewno go nie odsprzeda, bo „jeszcze by brakowało, żebyśmy ściągali tu biznesmenów z Mediolanu czy Emilii-Romanii”.

Jednak gdy zostaje burmistrzem, przystępuje po cichu do negocjacji z „chińskim magnatem” – jak go określają włoskie media – Chiat Kwong Chingiem. W istocie Ching jest obywatelam Singapuru. To był policjant, który wszedł w branżę deweloperską. Zasłynął z budowy w Singapurze apartamentów zwanych „pudełkami na buty”, z racji ich wielkości. Jako właściciel spółki Oxley zaczął intensywnie skupować ziemię, stając się jednym z największych właścicieli gruntów mieszkalnych w Singapurze i przyczyniając się do budowania wieżowców i całych dzielnic. Jego spółka działała w Wielkiej Brytanii, Kambodży, Malezji, Chinach i Australii. W 2018 „Forbes” umieścił Chinga na 49 miejscu wśród najbogatszych Singapurczyków.

Swoich sił próbował też we Włoszech. „Report” ujawnił, że w 2017 r.

Kiedy rozmawia się z Brugnaro, nigdy nie wiadomo, czy ma się do czynienia z burmistrzem, czy z przedsiębiorcą

ANDREA TORNAGO
prowadzący program śledczy „Report” w telewizji RAI

kupił tereny pod Certaldo w Toskanii, gdzie zamierzał zbudować luksusowy ośrodek dla turystów, tyle że „zapomnial” płacić zatrudnionym spółkom. Nic tam nie powstało.

Pojawił się też w Wenecji, również w 2017 r. Na toksycznym terenie, którego burmistrz nie chciał sprzedać mediolańskiemu czy sąsiadom z Romanii, Ching zamierzał wybudować port, halę sportową, luksusowe wille. Inwestycja miała kosztować 1-2 mld euro.

Wszyscy zarobią

Brugnaro palił się, żeby – jako prywatny właściciel – sprzedać Chingowi tereny Pili za 150 mln euro. Dorzucił do tego ofertę kupna dwóch zabytkowych kamienic w centrum Wenecji – po zaniżonej cenie.

Tak oto Ching stał się właścicielem Palazzo Donà w dzielnicy Castello, który zaraz potem wynajął weneckiemu przedsiębiorcy Francesco Calzavarze. Ten zaś jest... asesorem gminy ds. dziedzictwa. Calzavara, jak wyliczyli w „Reporcie”, płaci o połowę mniej, niż oferowali inni chętni do wynajęcia kamienicy.

Drugą kamienicą zaoferowaną biznesmenowi z Singapuru był barokowy Palazzo Papadopoli nad Canal Grande. Wartość rynkowa nieruchomości w 2009 r. wynosiła 14 mln euro – w 2018 r. biznesmen z Singapuru kupił ją za 10,8 mln euro. Śledczy podejrzewają, że Brugnaro, Morris Ceron (szef gabinetu burmistrza) i Derek Donadini (zastępca szefa gabinetu burmistrza) uzgodnili z Chingiem, iż ten przeleje 150 mln euro za Pili w zamian za obietnicę podwojenia wskaźnika zabudowy na zakupionym terenie oraz przyjęcia wszelkich wariantów urbanistycznych, które byłyby niezbędne do zatwierdzenia projektu budowlanego, w tym wykorzystania komercyjnego i mieszkaniowego.

Oznacza to, że za 150 mln euro dla prywatnego biznesmena Brugnaro i jego współpracowników, Brugnaro-burmistrz (i jego współpracownicy) obiecywali formalnie przekształcić status toksycznych terenów, żeby biznesmen z Singapuru mógł je zabudowywać. Do tego dorzucili po zaniżonej cenie należące do gminy dwie kamienice.

Kamienice Wenecja faktycznie straciła, nie doszło za to do sprzedaży Pili. Brugnaro zraział do siebie azjatyckiego partnera, kiedy zażądał natychmiastowego zadatku w wysokości 10 mln. euro. Ching się wycofał.

Także przy okazji sprzedaży kamienic asesor Boraso zdołał się obłowić. Współpracownikom Chinga kazał sobie zapłacić za „usługi doradcze”, w sumie 73 tys. euro. De facto była to łapówka za ekspertyzę obniżającą wartość Palazzo Papadopoli o ponad 3 mln, którą władze miasta wykorzystały jako pretekst do dobicia dealu z singapurskim biznesmenem. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34327962

W Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 90/24, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Lidii Duszyńskiej – Wasiuk** z domu Duszyńskiej, córce Mieczysława i Marii z domu Redlich, zmarłej dnia 13 lutego 2022 roku, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Lublinie. **Wzywa się wszystkich spadkobierców** zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku .

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34328057

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES

wyborcza

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328062

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Libiąża ogłasza piąty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej budynkiem użytkowym i budynkiem garażowo-gospodarczym nieruchomości będącej własnością Gminy Libiąż oznaczonej: wg księgi wieczystej nr KR1C/00054598/3 Sądu Rejonowego Chrzanowie, wg katastru nieruchomości działka nr 1918/146 opow. 0,0613 ha, położonej w jednostce ewidencyjnej Libiąż-miasto, obręb Libiąż Mały przy ul. Makowej 2. **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 440 000,00 zł.** Przetarg odbędzie się w dniu **26.09.2024 r. o godz. 10⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 (pokój 112). Wadium w wysokości 88 000,00 zł należy wpłacić w pieniądzu **do 20.09.2024 r.** na konto Bank PEKAO S.A. Nr 03 1240 4155 1111 0010 6069 7380 z dopiskiem „przetarg na sprzedaż dz. nr 1918/146 + imię i nazwisko uczestnika przetargu lub dane osoby prawnej”. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Libiążu, przy ul. Działkowej 1 (pokój nr 11, tel. 326249229).

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 i na terenie gminy Libiąż i opublikowane na stronie www.libiaz.pl, BIP.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34327371

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Tczew
sprzeda

NIERUCHOMOŚĆ ZABUDOWANĄ
położoną w Tczewie przy ul. 30-go Stycznia 35.
Nieruchomość obejmuje działki nr: 367, 369 i 370/1
o łącznej powierzchni 26.005 m².

Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty handlowej w myśl Kodeksu Cywilnego.
Szczegółowe informacje dostępne są w biurze Sp-ni przy ul. 30-go Stycznia 35.
Tel. 507 754 720 lub 507 754 630

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328085



Ogłoszenie Nr 13/II/2024
Burmistrz Miasta i Gminy Witnica
z dnia 18 lipca 2024 r.

Ogłaszam pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na własność nieruchomości zabudowanej kompleksem pałacowo – parkowym położonej w Dąbroszynie oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr działki **206/2** o pow. **5,2653** ha. Dla w/w nieruchomości Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr GW1G/00047464/5, Ww. działka nie jest objęta mppz. Nieruchomość zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta i Gminy Witnica przewiduje w rejonie działki tereny usług oraz tereny sadów, zieleni przydomowej i ogródków działkowych, zieleni parkowej, cmentarnej. Dla działki o numerze ewidencyjnym 206/2 w Dąbroszynie wydana została decyzja o warunkach zabudowy znak: WRG-BA-WZ-7331/62/2008 z dnia 07.08.2008r. dla inwestycji polegającej na: adaptacji pałacu na hotel i gastronomię.
Cena wywoławcza: **2.060.000,00 zł - sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT**
Wysokość wadium: **210.000,00 zł**
Zgodnie z art. 68 ust. 3 ustawy o gospodarce nieruchomościami cena nieruchomości uzyskana w wyniku przetargu zostanie obniżona o 50%.
Przetarg odbędzie się **23 września 2024 r. o godz. 12.00** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Witnica przy ul. Plac Andrzeja Zabłockiego nr 6, w sali konferencyjnej.
Pełna treść ogłoszenia zawierająca szczegółowe informacje została umieszczona na stronie internetowej w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.wrota.lubuskie.pl/ugwitnica/przetargi/29/status/>, oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Witnica. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, ul. Plac Andrzeja Zabłockiego 6, pok. 25. Tel. (95) 721 64 58.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34328061

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Libiąża ogłasza piąty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej budynkiem użytkowym nieruchomości będącej własnością Gminy Libiąż oznaczonej: wg księgi wieczystej nr KR1C/00047152/3 Sądu Rejonowego w Chrzanowie, wg katastru nieruchomości działkami nr 1653/2 o pow. 0,0420 ha i nr 1658/2 o pow. 0,0117 ha, położonej w jednostce ewidencyjnej Libiąż-miasto, obręb Libiąż Mały przy ul. Bartosza Głowackiego 16. **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 370 000,00 zł.** Przetarg odbędzie się w dniu **25.09.2024 r. o godz. 10⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 (pokój 112). Wadium w wysokości 74 000,00 zł należy wpłacić w pieniądzu **do 19.09.2024 r.** na konto Bank PEKAO S.A. Nr 03 1240 4155 1111 0010 6069 7380 z dopiskiem „przetarg na sprzedaż dz. nr 1653/2, 1658/2 + imię i nazwisko uczestnika przetargu lub dane osoby prawnej”. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Libiążu, przy ul. Działkowej 1 (pokój nr 11, tel. 326249229).

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 i na terenie gminy Libiąż i opublikowane na stronie www.libiaz.pl, BIP.

Czy pięć razy więcej pieniędzy da pięć razy więcej mieszkań?

Nie ma dłuższych kolejek w Polsce niż te po tanie mieszkania. Chętni czekają na nie nawet kilkanaście lat. Szansą może być nowa ustawa, nad którą pracuje rząd. Ale nawet jeśli wejdzie w życie, będzie plastrem na otwartą ranę.

Justyna Sobolak

W Ministerstwie Rozwoju i Technologii niemal równoległe toczą się prace nad dwoma programami mieszkaniowymi. Oprócz rozwiązania dotyczącego dopłat do rat kredytów, czyli Kredytu na start, także nad projektem ustawy zwiększającej nakłady na budowę mieszkań komunalnych i socjalnych.

Projekt ustawy resort pokazał jeszcze w kwietniu, nazywając go „rewolucją w budownictwie społecznym”. Jak wówczas informowaliśmy, najważniejszą zmianą jest zwiększenie maksymalnego limitu wydatków budżetu państwa na program Budownictwa Społecznego i Komunalnego (BSK) z 1 mld zł do 5 mld zł w tym roku oraz jego dalszy wzrost – docelowo w 2030 r. miałyby to być 10 mld zł. Według informacji „Wyborczej” koalicja właśnie porozumiała się co do kształtu ustawy i zapowiada ją na wrzesień.

Ultimatum

Ustawa dotycząca wsparcia budownictwa komunalnego i społecznego była postulatem Lewicy. Jej głosem był wiceminister rozwoju i technologii Krzysztof Kukucki (odszedł z rządu po wyborach samorządowych).

Kukucki sprawę stawiał jasno i nie bał się swojego zdania komunikować. Mówił wprost, że jeśli za Kredytem na start nie pójdzie rozwiązanie wspierające mieszkalnictwo społeczne, Lewica nie poprze tego programu w Sejmie. – To jest pakiet – podkreślał – I bez jednego, drugi nie przejdzie.

– Mając tę świadomość, pewnie bym zagłosował za jednym i za drugim. Tak wygląda odpowiedzialność, jaka idzie za współrządzeniem – mówił Kukucki w rozmowie z serwisem Wyborcza.biz.

I dodał: – Jeżeli nasze poparcie dla kredytu mieszkaniowego na start to cena za uruchomienie programu budowy mieszkań społecznych, to uważam, że to jest dobra cena.

Jak na zbawienie

Samorządy nie kryją zadowolenia ze zwiększenia puli dostępnych środków. – Na 5 mld zł czekamy od dawna, jak na zbawienie. Jesteśmy gotowi wykorzystać te środki nie tylko na nowe budownictwo, ale też remonty pustostanów – mówi Marek Wójcik, pełnomocnik zarządu i ekspert ds. legislacyjnych w Związku Miast Polskich.

Zwraca uwagę, że większa pula środków pozwoli zaspokajać potrzeby mieszkaniowe, ale też będzie impulsem rozwojowym.

Wskazuje, że to właśnie brak wystarczających funduszy, stanowił największą przeszkodę w rozwoju budownictwa społecznego i komunalnego.

Pokazują to dane Banku Gospodarstwa Krajowego, który rozdysponowuje środki na budowę tanich mieszkań. Wynika z nich, że w ciągu 15. edycji programu Społecznego Budownictwa Czynszowe (SBC) zakwalifikowało się 468 wniosków na budowę 26 323 mieszkań o wartości inwestycji 9,5 mld zł, na kwotę



• Nowy blok komunalny przy ul. Stolarskiej w Warszawie

FOT. ROBERT KOWALEWSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

kredytu 4 mld zł. Przy czym, w ramach ostatniej, jesiennej edycji programu SBC w 2023 r. inwestorzy złożyli aż 111 wniosków na kwotę kredytu 2,9 mld zł, czyli przekraczającą dostępną na program środki. Wnioski dotyczyły realizacji 10,2 tys. mieszkań. Ostatecznie na tę edycję programu kwalifikacje uzyskało 61 wniosków na kwotę 829 mln zł.

– Samorządy nie garną się specjalnie do budowy mieszkań, ponieważ ich na to nie stać. Rosną im wydatki, a maleją wpływy, choćby za sprawą niedawnego Polskiego Ładu. Prawie połowa mieszkań komunalnych jest zadłużona, a suma długu ich lokatorów wynosi już prawie 5 mld zł. Do tego dochodzą koszty utrzymania i remontu zasobów mieszkaniowych gmin. Ponieważ i na to brakuje, kilkadziesiąt tysięcy lokali komunalnych w Polsce to nienadające się do użytku pustostany – zwraca uwagę Jarosław Jędrzyński, ekspert serwisu RynekPierwotny.pl.

Dużo czy mało?

Marek Wójcik z ZMP podkreśla, że kwota 5 mld zł jest dla samorządów znaczącą, zwłaszcza że dotąd mieli do dyspozycji zaledwie 1 mld zł. Na to samo uwagę zwraca Hanna Milewska-Wilk, specjalistka ds. mieszkalnictwa z Instytutu Rozwoju Miast i Regionów.

– Wskazywane w projekcie ustawy około 5 mld złotych – wzrost z 1 mld obecnie – to znacząca kwota. Potrzeby i możliwości samorządów w zakresie jej wykorzystania możemy jedynie szacować, ponieważ BGK dysponując funduszami nie przyjmuje więcej wniosków niż ma budżetu. Pięciokrotny wzrost realizacji inwestycji w mieszkania – remontów pustostanów i ogólnie remontów i przebudowy budynków z mieszkaniami komunalnymi, budowa nowych – jest w zakresie możliwości samorządów – zauważa.

Szczególnie ważne stają się obecnie, jak mówi, inwestycje w poprawę jakości i energooszczędności zasobów komunalnych, bo

potrzeby remontowe są bardzo duże. – I tutaj można powiedzieć, że te potrzeby, szacowane przez gminy w wieloletnich planach gospodarowania, są jeszcze większe niż plany dofinansowania, ale pamiętać należy, że inwestycje nie tylko trzeba współfinansować z budżetu gminy, ale też mieć wykonawców i pracowników samorządów do ich prowadzenia i nadzorowania – podkreśla.

Wiceminister rozwoju Jarosław Tomczyk zauważył, że zwiększenie puli środków pozwoli na budowę 20 tys. mieszkań rocznie.

– Z jednej strony wydaje się, że to bardzo dużo, bo to mniej więcej, według ministerstwa, dziesięć razy więcej niż obecnie. Z drugiej jednak wciąż niezbyt wiele, ponieważ musiałoby powstać takich mieszkań co najmniej z pół miliona, żeby kilka milionów Polaków będących obecnie z racji słabych zarobków poza rynkiem nieruchomości, mogło poczuć istotną różnicę w dostępności dachu nad głową na plus – komentuje Jarosław Jędrzyński.

Warto zauważyć, że obecnie liczba oddawanych przez samorządy mieszkań jest znikoma. W 2021 r., według danych GUS, oddano do użytkowania 1 261 mieszkań komunalnych i 1 239 społecznych czynszowych. Rok później statystyki dołowały do 629 mieszkań komunalnych i 1 607 społecznych czynszowych. W 2023 r. udało się poprawić wynik. Było to kolejno: 1 233 oraz 2 018. Dla przykładu w tym samym czasie deweloperzy oddali do użytkowania 141 738 mieszkań.

Same pieniądze nie wystarczą

Marek Wójcik z ZMP przyznaje, że choć pieniądze są najważniejsze, to dopracowania wciąż wymaga wiele kwestii prawnych. – Chcielibyśmy, by w Społecznych Inicjatywach Mieszkaniowych (SIM) można było wynajmować lokale przedsiębiorcom. Jest też kwestia VAT-u. Chcielibyśmy, by nie był wliczany, kiedy wносimy wkład własny, bo obecnie nie dosyć, że wykładamy pieniądze, to obrywamy za to dodatkowo, płacąc VAT – podkreśla.

Jarosław Jędrzyński zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt. – Oczywiście państwowe dofinansowanie w kwocie 5 mld zł rocznie budownictwa komunalnego to duży krok naprzód i zachęta dla gmin. Jednak co z tego, że powstaną co rok tysiące nowych lokali, skoro po pewnym czasie połowa z nich zacznie generować straty z racji niepłaconych czynszów – zastanawia się.

Stąd, jak mówi, istotne jest, aby przywrócić samorządom chęć do zwiększania własnych zasobów mieszkaniowych, należy je przede wszystkim zabezpieczyć finansowo. – W pierwszym rządzie wskazane byłoby istotne zwiększenie dochodów gmin poprzez zmianę prawa podatkowego. Państwo powinno też wziąć na siebie jeśli nie całość, to część ryzyka finansowego wynikającego z wynajmu komunalnego w postaci gwarancji czy rekompensat z tytułu niepłaconych przez lokatorów czynszów. Inną kwestią byłaby taka zmiana prawa, która znacznie ograniczyłaby proceder zalegania lokatorów komunalnych z czynszem. Wiadomo jednak, że w rodzinnych warunkach jest to raczej misja niewykonalna – zauważa.

Hanna Milewska-Wilk twierdzi, że gminy i miasta będą się różnić w podejściu do inwestowania w zasoby mieszkaniowe. – Część samorządowców wciąż ogranicza działania do tego, co jest obowiązkowe, część po prostu dba o zasoby i stara się je remontować lub po prostu wymieniać, bo widzi potrzeby lokalnej społeczności, a te najbardziej aktywne rzeczywiście starają się mieć szerszą ofertę niż tylko zasoby komunalne, czyli rozbudowują TBS-y lub SIM-y. Jednak zawsze, mimo nawet 80-proc. dofinansowania, konieczne jest dołożenie z budżetu własnego co najmniej 20 proc. plus 23 proc. VAT od całości inwestycji. A od czasów pandemii budżety samorządowe są coraz bardziej napięte – podkreśla.

Nawet jeśli rząd sukcesywnie będzie zwiększał środki dla samorządów, to tempo 20 tys. mieszkań rocznie oznacza zasypywanie luki mieszkaniowej bardzo powoli, bo w Polsce brakuje nawet 2 mln mieszkań.

Istotne może być więc nie tylko zwiększanie puli środków, ale i poszukiwanie innych sposobów na budownictwo społeczne. Być może wymagałoby to zaangażowania deweloperów.

Taki pomysł już w Polsce był. W 2017 r. chciano włączyć deweloperów w budowę Mieszkań plus. Chętnych było jednak niewiele, bo przerażały ich prawne regulacje. Jak każdy rządowy program, także ten wiązał się z koniecznością dostosowywania do dodatkowych restrykcji. Środki finansowe musiałyby więc iść w parze z ułatwieniami w budowie mieszkań i przede wszystkim wiązać się z uwolnieniem gruntów w zasobach miast i gmin. ●

*Tempo 20 tys. mieszkań
rocznie oznacza zasypywanie
luki mieszkaniowej bardzo
powoli*

Fotowoltaika: kolejna duża zmiana

Mikroinstalacje PV, zgłaszane do przyłączenia do sieci po 1 sierpnia 2024 r. dostaną dofinansowanie z programu Mój Prąd tylko, jeśli w zestawie będzie magazyn energii. Skończyło się też eldorado na pompy ciepła. – Mamy umówione terminy, bez magazynów energii, jesteśmy zaskoczeni – mówi branża.

Ireneusz Sudak

Ministerstwo Klimatu i Środowiska zapowiadało, że dotacje na zakup fotowoltaiki w ramach programu Mój Prąd 6.0 będą udzielane tylko łącznie z zakupem magazynu energii. Ale nabór wniosków do tego programu ma ruszyć dopiero po wakacjach. Tymczasem niespodziewanie to kryterium zacznie obowiązywać już od 1. sierpnia.

1 sierpnia – duże zmiany w fotowoltaice

W czwartek Ministerstwo Klimatu i Środowiska opublikowało założenia do programu Mój Prąd 6.0. Jak wynika z dokumentu wymogiem obligatoryjnym dla dofinansowania z programu Mój Prąd 6.0 mikroinstalacji fotowoltaicznych zgłoszonych do przyłączenia do sieci już po 1 sierpnia 2024 r. będzie dołączenie do PV magazynu energii jako elementu dodatkowego. Można mówić o zaskoczeniu, bo o ile było wiadomo, że magazyn energii będzie obligatoryjny, to data 1. sierpnia jest nowa.

Zestaw informacji, które opublikował resort wywołuje konsternację także dlatego, że o ile wnioski o dotacje w ramach Mojego Prądu 6.0 będzie można zacząć składać dopiero od 2 września, zasady jego działania wprowadzane są już od sierpnia. – Jesteśmy w szczycie sezonu montażowego, klienci zamawiali fotowoltaikę bez magazynów, bo nie było w tej sprawie żadnych twardych dat. A teraz okazuje się, że mamy dwa tygodnie na dostosowanie się do zmian, podczas gdy terminy instalacji do końca wakacji. Teraz ci klienci będą musieli poważnie się zastanowić czy stawiają zwykłą fotowoltaikę bez magazynu i bez dotacji – mówi nam przedstawiciel jednej z firm instalatorskich. W dalszym ciągu będzie można montować instalacje bez magazynu energii, ale wtedy nie prosument nie dostanie dotacji. Ile wyniosą subsydia? Dofinansowanie do zakupu fotowoltaiki wyniesie 7 tys. zł. Do tego 16 tys. zł na magazyn energii elek-



FOT. SHUTTERSTOCK

trycznej lub 5 tys. zł ma magazyn ciepła, czyli zwykle bojler na ciepłą wodę. Pojemność magazynu energii zgłoszonego do dofinansowania powinna wynosić co najmniej półtorakrotność mocy na 1 wat mocy szczytowej fotowoltaiki. Czyli jeśli mamy instalację fotowoltaiczną o mocy 10 kW, to nasz magazyn musi mieć moc 15 kW. Koniecznym warunkiem dofinansowania będzie rozliczanie mikroinstalacji w obowiązującym od kwietnia 2022 r. systemie net-billing, czyli takim, w którym nadwyżki energii oddajemy do sieci po ustalonej godzinowo cenie. To ważna informacja dla osób, które podłączyły fotowoltaikę przed kwietniem 2022 r. chcą ją powięk-

zyć i dokupić magazyn energii z dotacją – w ich przypadku otrzymanie pieniędzy musiałby się wiązać z rezygnacją systemu net-metering i przejście na net-billing. W praktyce byłoby to dla nich niekorzystne. Ważna zmiana dotyczy wielkości instalacji. Wraz z nowym programem dotacje do fotowoltaiki będzie można uzyskać na instalacje o mocy do 20 kW (do tej pory było to do 10 kW). Taką zmianę branża postulowała już od miesięcy. Jeszcze kilka lat temu średnia moc przyłączonej mikroinstalacji wynosiła 5-6 kW. Dziś jest to prawie 9 kW. A prosumenci kupują większe instalacje, z myślą o zasilaniu pomp ciepła przy ładowaniu samochodów elektrycznych i magazynów energii.

Magazyny energii – czy Polacy je kupią?

W Polsce, według danych Instytutu Energetyki Odnawialnej, największej (66 proc.) sprzedaje się instalacji o pojemności 5-10 kWh. Mniejsze na niewiele się przydadzą, bo są w stanie zapewnić energię dla domu na zaledwie 1-2 godziny. Optymalne rozwiązanie to magazyn 10-20 kWh, lub zbiornik na ciepłą wodę o pojemności 200 litrów lub większy. Dzięki temu energii wystarczy na wieczór, lub nawet na rano. Magazyny na ciepłą wodę stanowiły dotychczas jedynie 5 proc. sprzedaży. Z danych stowarzyszenia Polska Izba Magazynowania Energii wynika, że w Polsce pod koniec 2023 roku funkcjonowało około 13 tys. przydomowych magazynów o łącznej mocy 110 MW. Dla porównania prosumentów było 1,5 mln. Z Mojego Prądu wypadły za to dopłaty do systemów inteligentnego domu i zarządzania energią, kolektorów słonecznych oraz dotacje do pomp ciepła. W zamian będą, o czym już wiadomo, dotacje do magazynów energii: bateryjnych lub na ciepłą wodę. Powód? Brak pieniędzy. Jak zaznaczyło Ministerstwo Klimatu i Środowiska, początek naboru wniosków w programie Mój Prąd 6.0 planowany jest na 2 września 2024 r. i potrwa do 20 grudnia albo do wyczerpania budżetu, który wynosi 400 mln zł z programu FEnIKS na lata 2021-2027. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34327855

W Sądzie Rejonowym w Jaworze I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 646/23 toczy się postępowanie z wniosku Stefana Boczniewicza o stwierdzenie nabycia spadku po Eugeniuszu Boczniewiczu, synu Jana i Elżbiety, ur. 31 lipca 1953r. w Żębowicach, zmarłym 7 października 2023r. w Żębowicach, ostatnio stale zamieszkałym w Żębowicach. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34327862

Pomorskie Przedsiębiorstwo Mechaniczno – Torowe sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku, ogłasza pisemny przetarg na

SPRZEDAŻ ŚRODKÓW TRWAŁYCH

więcej informacji na stronie: ppmt.pl/sprzedaz-srodkow-trwalych/

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34328072

Burmistrz Miasta i Gminy Parzęczew

podaje do publicznej wiadomości, że:

- wykazy nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem i w użyczenie zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Parzęczew, ul. Południowa 1, w terminie od dnia 08.07.2024 r. do dnia 28.07.2024 r. i opublikowane na stronie internetowej www.parzeczew.pl,
- wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem został wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Parzęczew, ul. Południowa 1, w terminie od dnia 11.07.2024 r. do dnia 31.07.2024 r. i opublikowany na stronie internetowej www.parzeczew.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34327988



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Polic

ogłasza czwarty przetarg ustny nieograniczony na **sprzedaż** zabudowanej nieruchomości z obrębu ewidencyjnego 5-Police, położonej w Policach przy ul. Licealnej 1.

NR DZIAŁKI	POW.	CENA WYWOŁAWCZA	WADIUM	MIN. POSTĄPIENIE
314/99	1,7014 ha	2 500 000,00 zł	130 000,00 zł	30 000,00 zł

Dla działki prowadzona jest księga wieczysta KW SZ2S/00040441/4.

Opis nieruchomości: nieruchomość znajduje się w północno-zachodniej części Polic. Działka zabudowana jest wolnostojącym, dwukondygnacyjnym, częściowo podpiwniczonym budynkiem pierwotnie wybudowany jako budynek wojskowy-koszarowy o mocnej żelbetowej konstrukcji, zaadaptowany następnie na cele oświaty - dawnego prywatnego liceum. Budynek wykonany w technologii szkieletowej słupowo-ryglowej, żelbetowej monolitycznej z murowanymi ścianami ostonowymi i stropami żelbetowymi. Obiekt wyposażony w kilka niezależnych wejść z terenu oraz bezpośrednie wejście do piwnic. Posiada pomieszczenia typowe dla szkoły: sale lekcyjne, gabinety nauczycielskie, bibliotekę, salę gimnastyczną, szatnię, kuchnię ze stołówką. W budynku znajdują się dwie klatki schodowe. Powierzchnia zabudowy 1631 m², powierzchnia użytkowa: piwnic 226,94 m², parteru 1395,77 m², piętra 1439,41 m². Działka nr 314/99 posiada foremny kształt, częściowo jest ogrodzona. Teren wolny od zabudowy porośnięty jest roślinnością trawiastą, szpalerem modrzewia, jarzębiny oraz pojedynczymi egzemplarzami wysokiej roślinności izolacyjnej i ozdobnej. Wjazd na teren nieruchomości bezpośrednio z działki drogowej numer 314/20 - ulicy Licealnej. Budynek wyposażony był w instalację: wodną, kanalizacyjną, elektryczną.

Wzdłuż granicy działki nr 314/99 z działką nr 314/97, w pasie o szerokości 5,00 m, przy sprzedaży nabywca ustanowi nieodpłatną służebność gruntową przechodu i przejazdu na rzecz każdorazowego właściciela nieruchomości stanowiącej działkę nr 314/98.

W dziale III księgi wieczystej nr SZ2S/00040441/4, prowadzonej między innymi dla działki nr 314/99, wpisane są ograniczone prawa rzeczowe w postaci: bezpłatnej, na czas nieokreślony służebności gruntowej przejazdu i przechodu na rzecz każdorazowego właściciela działki nr 314/85; nieodpłatnej służebności gruntowej przejazdu i przechodu na rzecz każdorazowego właściciela działki nr 314/86 do czasu wybudowania drogi lokalnej oraz służebność przesyłu, polegająca na prawie ułożenia kabla energetycznego biegnącego od istniejącej stacji transformatorowej, zlokalizowanej na działce 314/86 do budynku hali produkcyjnej, zlokalizowanej na działce 314/24.

Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:

- zgodnie z Uchwałą Nr XXX/239/08 Rady Miejskiej w Policach z dnia 28 października 2008 r. (Dz. Urz. Woj. Zachodniopomorskiego Nr 108,poz. 2613 z dnia 31.12.2008 r.) w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pn. „Stara Fabryka”, działka znajduje się w granicach terenu elementarnego oznaczonego na planie symbolem 3-SF 11 U tj. usługi nieuciążliwe. Dopuszcza się usługi sportu i rekreacji. Działka 314/99 znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej terenu dawnej fabryki benzyny syntetycznej.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 września 2024 r. o godzinie 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Policach, ul. Stefana Batorego 3 (I piętro, sala konferencyjna – pok.nr 32).

Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Policach przy ul. Stefana Batorego 3 i ul. Bankowej 18.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Policach (www.police.pl) i Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Police.

Informacje na temat zbywanych nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Policach przy ul. Bankowej 18, pok. 212, 216 lub telefonicznie pod numerami 91-43-118-68, 91-43-118-96.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34327989



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Polic

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na **sprzedaż** następującej nieruchomości:

POŁOŻENIE NIERUCHOMOŚCI	NUMER DZIAŁKI	POWIERZCHNIA	CENA WYWOŁAWCZA NETTO *	WADIUM	MINIMALNE POSTĄPIENIE
miasto Police obręb 5-Police	314/102	0,6302 ha	459 400,00 zł	30 000,00 zł	5 000,00 zł

**Do ceny nieruchomości netto zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy o podatku od towarów i usług. Stawka podatku VAT może ulec zmianie w przypadku zmiany wyżej wymienionej ustawy.*

Opis nieruchomości: nieruchomość położona jest w oddaleniu od centrum miasta, w rejonie nieruchomości usługowych i przemysłowych, stanowi działkę o dość regularnym kształcie przylegającą do ulicy Spółdzielczej. Teren porośnięty gęsto samosiejkami, na części znajduje się gruz. Przy północnej i zachodniej granicy przebiega linia energetyczna średniego napięcia.

Obciążenia: w dziale III księgi wieczystej wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe – nieodpłatna i na czas nieokreślony służebność gruntowa przejścia i przejazdu ustanowiona na rzecz innych działek położonych na zapleczu działki nr 314/102, nieposiadających dostępu do drogi publicznej. Stała się bezprzedmiotowa po późniejszym podziale gruntu, kiedy wydzielona została działka drogowa ulicy Spółdzielczej oraz działka nr 314/102. Działka nr 314/102 obciążona jest także służebnością przejścia i przejazdu na rzecz sąsiedniej nieruchomości oznaczonej numerem działki 2040/7, przy czym wykonywanie tej służebności ogranicza się do pasa gruntu o szerokości 10m, położonego od strony zachodniej działki.

Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:

Zgodnie z uchwałą Nr XXX/239/08 Rady Miejskiej w Policach z dnia 28 października 2008r. (Dz. Urz. Woj. Zachodniopomorskiego Nr 108,poz.2613 z dnia 31.12.2008r.) w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego **pn. ”Stara Fabryka”**, nieruchomość znajduje się w obrębie terenu elementarnego oznaczonego na planie symbolem **3-SF 67 PU tj. teren obiektów produkcyjnych-usługowych**. Obowiązują m.in. takie ustalenia: wielkość powierzchni zabudowy – max. 40% powierzchni działki, wysokość zabudowy – max. 20m, powierzchnia biologicznie czynna – min.30% powierzchni działki.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 października 2024r. o godzinie 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Policach, ul. Stefana Batorego 3 (I piętro, sala konferencyjna - pok.32).

Ogłoszenie i regulamin przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Policach przy ul. Stefana Batorego 3 i w siedzibie Wydziału Gospodarki Gruntami przy ul. Bankowej 18.

Pełna treść ogłoszenia i regulamin przetargu dostępna jest również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Policach (www.police.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Policach (www.bip.police.pl).

Informacje na temat zbywanej nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Policach przy ul. Bankowej 18, pok. 210, 212, 216 lub telefonicznie pod numerem 91-43-118-90, 91-43-118-68, 91-43-118-96.

BURMISTRZ BIERUTOWA

ul. Moniuszki 12, 56-420 Bierutów o g ł a s z a :

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na
własność nieruchomości stanowiącej własność
Miasta i Gminy Bierutów, tj.:

Działki nr 52/33 AM1 obręb Kijowice, Miasto i Gmina Bierutów, o powierzchni 2 ha. Cena wywoławcza do przetargu dla działki nr 52/33 AM1 wynosi 672.585,00zł (słownie: sześćset siedemdziesiąt dwa tysiące pięćset osiemdziesiąt pięć). Do wycycytowanej kwoty zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%. Działka wpisana w księdze wieczystej nr WR1E/00046830/5. Zgodnie z zapisami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego wsi Kijowice działka leży na obszarze określonym jako P/U2 – przemysł, produkcja, usługi.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej (w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych), z określeniem której działki wpłata dotyczy, tj:

- dla działki nr 52/33 AM1 obrębu Kijowice – 67.260,00zł,

na konto Urzędu Miejskiego w Bierutowie w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy O/Bierutów nr 07 9584 1018 2002 0200 4053 0004 w terminie do dnia 17.09.2024 r. - za termin wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków w wymienionej kwocie na wymieniony rachunek bankowy.

Przetarg dotyczący sprzedaży wymienionej nieruchomości odbędzie się w dniu 20.09.2024 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bierutowie ul. Moniuszki 12 (budynek A, I piętro,) i rozpocznie się o godzinie 10³⁰.

Ogłoszenie dotyczące przetargu na sprzedaż na własność wymienionych nieruchomości zostało wywieszone w dniu 19.07.2024 r. na tablicach ogłoszeniowych Urzędu Miejskiego w Bierutowie ul.Moniuszki 12, oraz na stronie internetowej Urzędu tj. bierutow.pl w części Dla inwestora oraz Biuletyn Informacji Publicznej – Zamówienia Publiczne, Przetargi, Konkursy, Informacje.

Informacji na temat przetargu na sprzedaż nieruchomości udziela Kierownik Ref. GŚ Waldemar Roniek pod nr telefonu (71) 314 6251 wew.31 lub e-mail waldemar.roniek@um.bierutow.pl

Burmistrz Bierutowa
Piotr Sawicki

Kraj/34327969

Ogłoszenie



Prezydent Miasta Łodzi informuje o zamiarze wszczęcia postępowań o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości położonych w Łodzi przy: ul. Przyborowskiego 4 i 4A (dz.7/55 G-15), Przyborowskiego 6 i 8 (dz. 7/56 G-15), Siarczanej 1-9 (dz. 96/27 G-15), Broniewskiego 24 (dz. 93/1 G-15), Broniewskiego 34a (dz. 113/1 G-15), Broniewskiego 32A (dz. 110/1 G-15), Siarczanej (dz. 100/32 G-15), Kołowej 16-24 (dz. 100/30, 100/25 G-15), droga wewnętrzna (dz. 119/3, 119/4 G-15) niezbędnych do budowy infrastruktury technicznej oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przestać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

Kraj/34327941



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na dzierżawę na czas oznaczony (10 lat) nieruchomości z zasobu Agencji Mienia Wojskowego położonej w Nysie przy ul. Orłąt Lwowskich

Przetarg zostanie przeprowadzony w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, sala 20 (parter) w dniu 30.08.2024 r. o godz. 10:00

Adres nieruchomości	Oznaczenie nieruchomości	Powierzchnia gruntu przeznaczonego do najmu [ha]	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto	Wysokość wadium i termin wpłaty
Nysa ul. Orłąt Lwowskich	Działka nr 33/68, obręb nr 0006 Wróblewskiego, o pow. 8,4456 ha, KW nr OP1N/00086574/4 Nieruchomość zabudowana Fortem I ujętym w wojewódzkiej i gminnej ewidencji zabytków.	8,2256 ha	2 000,00 zł	6 000,00 zł 26.08.2024r.

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12.01.1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w ogłoszeniu wywieszonym w dniach od 19.07.2024 r. do 30.08.2024 r. na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl. Dodatkowe informacje: tel. 71 710 72 00, 71 710 72 99

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław
tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

Kraj/34327473

Syndyk masy upadłości Mariusza Rzeszutek
ogłasza

przetarg na sprzedaż udziałów wynoszących ½ w prawie własności nieruchomości gruntowych dla których Sąd Rejonowy w Mikołowie prowadzi księgi wieczyste KA1M/00062381/0 i KA1M/00055528/1 po cenie nie niższej niż 303.200,00 zł netto.

- Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg - Mikołów” w terminie do dnia 02.08.2024 r. godzina 14:00. Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym, które odbędzie się w dniu 12.09.2024 r. o godzinie 12:00 w budynku S.R. Katowice-Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14 w sali nr 12.
- Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie, telefon kontaktowy 601403987.

Kraj/34327911

INFORMACJA

WÓJT GMINY OSIELSKO

ogłasza II ustne przetargi nieograniczone
na sprzedaż nieruchomości
stanowiących własność Gminy Osielesko

Na podstawie art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.), § 3, § 6 i § 13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz. U. z 2021 r. poz. 2213) Wójt Gminy Osielesko ogłasza II ustne przetargi nieograniczone na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych.

Adres i oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Adres nieruchomości	Nr księgi wieczystej	Nr działki	Powierzchnia w m ²	Cena wywoławcza	Wadium
1.	OSIELSKO, ul. Orzechowa	BY1B/00064675/5	88/35	1599	590 031,00	59 000,00
2.	OSIELSKO, ul. Polanka	BY1B/00002390/1	168/53	1150	438 495,00	43 850,00
3.	MYŚLECINEK, ul. Jaskółcza	BY1B/00087455/4	439/1	1497	570 806,10	57 080,00
4.	MYŚLECINEK, ul. Jaskółcza	BY1B/00087455/4	440/3	1497	570 806,10	57 080,00

Termin i miejsce przetargów:
25 września 2024 r. godz. 09:00

Urząd Gminy Osielesko ul. Jana Pawła II 28, Osielesko – sala obrad Rady Gminy
Wadium: wpłaty do dnia 19 września 2024 r.

UWAGA - Licytacja nieruchomości odbędzie się
w kolejności podanej w ogłoszeniu

Pełna treść ogłoszeń została zamieszczona na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Osielesko (<http://bip.osielsko.pl>) oraz na stronie internetowej www.osielsko.pl

Przetargi mogą być odwołane z ważnych powodów, o czym organizator przetargu powiadomi poprzez zamieszczenie informacji w prasie i na stronie internetowej Urzędu Gminy: www.bip.osielsko.pl.

Dodatkowych informacji udziela

Urząd Gminy Osielesko, Referat Gospodarki Gruntami i Rolnictwa, tel. (52) 324 18 30

Kraj/34327919



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na najem na czas nieoznaczony nieruchomości z zasobu Agencji Mienia Wojskowego położonej we Wrocławiu przy ul. Bezpiecznej

Przetarg zostanie przeprowadzony w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, sala 19-20 (parter) w dniu 29.08.2024 r. o godz. 10:00

Adres nieruchomości	Oznaczenie nieruchomości	Powierzchnia gruntu przeznaczonego do najmu [m ²]	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto	Wysokość wadium i termin wpłaty
Wrocław ul. Bezpieczna część działki nr 31/19	Działka nr 31/19, AM-8, obręb Różanka, pow. 0,2023 ha WR1K/00124929/3	0,0900 ha	3 150,00 zł	9 450,00 zł 23.08.2024r.

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12.01.1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w ogłoszeniu wywieszonym w dniach od 19.07.2024 r. do 29.08.2024 r. na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl. Dodatkowe informacje: tel. 71 710 72 00, 71 710 72 99

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław
tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

Kraj/34327472

Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci

Napisz
wspomnienie

ODESZLI.PL



Gdy trudno
opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL



Prawniczka o sprawie immunitetu Romanowskiego

ZIGNOROWANO PRAWO MIĘDZYNARODOWE

Wniosek o uchylenie immunitetu mógł być głosowany na czerwcowej sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, gdyby był złożony odpowiednio wcześniej.

ROZMOWA Z
AGATĄ BZDYŃ

radczynią prawną zajmującą się prawem karnym i prawami człowieka, pełnomocniczką przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka

EWA IVANOVA: „A nie mówiłam” napisała pani w serwisie X w reakcji na niekorzystną dla prokuratury decyzję sądu rejonowego w sprawie aresztu dla posła Marcina Romanowskiego. Dlaczego pani zdaniem sąd nie zgodził się na areszt w tej sprawie?

AGATA BZDYŃ: – Zachodzi negatywna przesłanka procesowa do prowadzenia postępowania karnego. Pan Marcin Romanowski jest członkiem Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy i jako delegat jest objęty ochroną immunitetową. Tak wynika z art. 15 Umowy Generalnej o Przywilejach i Immunitetach Rady Europy w związku z Regulą 73. Regulaminu Funkcjonowania Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

Moim zdaniem sąd uznał, że nie jest władny oceniać czy immunitet panu Romanowskiemu przysługuje i w jakim zakresie. Sąd zapoznał się z pismem od przewodniczącego Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Mówi ono wyraźnie i wprost, że ów immunitet chroni pana Romanowskiego na terenie Polski i do czasu rozpatrzenia wniosku o uchylenie immunitetu nie można wobec niego prowadzić żadnego postępowania karnego, a trwające postępowanie powinno być zawieszone.

Czy mamy pewność, że organy międzynarodowe zostały rzetelnie poinformowane o kontekście sprawy? O tym, czego dotyczą zarzuty i na jakim etapie jest sprawa? – To nie są ludzie odcięci od świata. W tych instytucjach pracują osoby, których zadaniem jest monitorowanie sytuacji w krajach członkowskich, zwłaszcza że Polska objęta jest procedurą monitoringową z uwagi na naruszenia zasad praworządności. Członkami polskiej delegacji, której przewodniczącą jest posłanka Agnieszka Pomaska, są też posłowie PiS. Te osoby mogły alarmować organy międzynarodowe o sytuacji, podobnie jak obrońca. Ale tam pracują kompetentni ludzie. Jestem pewna, że zweryfikowano przekazywane im informacje, także wykluczalbym wprowadzenie ich w błąd.



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

niem jest monitorowanie sytuacji w krajach członkowskich, zwłaszcza że Polska objęta jest procedurą monitoringową z uwagi na naruszenia zasad praworządności. Członkami polskiej delegacji, której przewodniczącą jest posłanka Agnieszka Pomaska, są też posłowie PiS. Te osoby mogły alarmować organy międzynarodowe o sytuacji, podobnie jak obrońca. Ale tam pracują kompetentni ludzie. Jestem pewna, że zweryfikowano przekazywane im informacje, także wykluczalbym wprowadzenie ich w błąd.

A czy to, że w Polsce uchylono posłowi Romanowskiemu immunitet parlamentarny, ma znaczenie w kontekście immunitetu międzynarodowego? On ma charakter wtórny wobec immunitetu krajowego?

– Nie. To są dwa różne immunitety, choć częściowo ich zakres się pokrywa. Prokuratura prawidłowo wystąpiła o uchylenie immunitetu krajowego, ale ta sama prokuratura powinna także wystąpić z podobnym wnioskiem w sprawie immunitetu delegata Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

Czy to długotrwała procedura?

– Nie. Najpierw w trybie pilnym wniosek prokuratury rozpatruje Komitet Stały i Komitet ds. Regulaminowych, Immunitetów oraz Spraw Organizacji, a potem sprawa uchylenia immunitetu wprowadzana jest do najbliższego porządku obrad Zgromadzenia jako jego pierwszy punkt. Ostatnia sesja odbywała się 24-28 czerwca. Wtedy mógł być głosowany wniosek o uchylenie immunitetu posłowi Romanowskiemu, gdyby był złożony odpowiednio wcześniej.

Prokuratura miała sporo czasu na zbadać kwestię immunitetu i wstąpienie o jego uchylenie. Przecież zespół prokurato-

rów w Prokuraturze Krajowej powstał pod koniec stycznia, postępowanie prowadzono już od lutego. To zaniechanie dało obecnie paliwo politykom PiS. Kolejna sesja Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy odbędzie się we wrześniu. Polecam ją również obserwować, gdyż będzie tam wybierany polski sędzia do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Jak pani ocenia decyzję prokuratury, która nie zdecydowała się na wystąpienie z wnioskiem o uchylenie immunitetu do ZPRE?

– Uważam, że zbyt pochopnie zdecydowano, że uchylenie immunitetu nie jest konieczne. Zignorowano prawo międzynarodowe i nie zasięgnięto opinii specjalistów z tej dziedziny. To bardzo ryzykowne. A ryzyko w tego rodzaju sprawach jest co najmniej nierozważne.

Czy sąd okręgowy może podtrzymać rozstrzygnięcie pierwszej instancji co do aresztu, o ile prokuratura zdecyduje się na zażalenie?

– Jedyntym organem, który może zdecydować, czy pana posła Romanowskiego chroni immunitet, jest w mojej ocenie Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy. Sąd polski nie jest władny, by o tym zdecydować. Może procedować po uchyleniu immunitetu.

Czy Marcin Romanowski ma status podejrzanego? Czy prokuratura skutecznie postawiła mu zarzuty karne? I czy to dobrze, że miał okazję poznać, co ma na niego prokuratura?

– Uważam, że nie doszło do skutecznego postawienia mu zarzutów. Wszystkie te czynności odbywały się w chwili, gdy był chroniony immunitetem, a zatem nie wywierają żadnych skutków. Z pewnością problem ma prokuratura, która udostępniła Romanowskiemu i jego obrońcy część materiału dowodowego stanowiącego podstawę skierowania wniosku o tymczasowe aresztowanie. Choć pewnie ze 100 tomów akt w czasie kilku godzin, które miał obrońca na zapoznanie się, nie był w stanie dużo zapamiętać czy zrobić notatek, to obrona jest teraz na pewno w dużo korzystniejszej sytuacji niż wcześniej.

Ta okoliczność, że obrona ma dwie-trzy godziny, czyli maksymalnie krótko, na zapoznanie się z tak obszernym materiałem dowo-

dowym, budzi również moje obawy. W przyszłości będzie można na tym budować skargę do ETPCz wobec naruszania prawa do obrony przez pozbawienie obrońcy możliwości należytego przygotowania się do niej.

Jakie mogą być skutki zatrzymania posła mimo braku uchylenia mu immunitetu międzynarodowego?

– Ja jako pełnomocnik składałabym zażalenie na zatrzymanie, wskazując, że skoro immunitet działał, to było ono bezzasadne, nielegalne, a także nieprawidłowe. Podniosłabym też, że robienie medialnego przedstawienia nie należy do zwykłych czynności procesowych organów ścigania. Wnioskowałabym także o odszkodowanie i zadośćuczynienie za niewątpliwie niesłuszne zatrzymanie.

Z dwóch opinii prawnych zamówionych przez Ministerstwo Sprawiedliwości wynika dość jednoznacznie, że gdy poseł-członek Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy przebywa na polskim terytorium, a Sejm wyrazi zgodę na uchylenie mu immunitetu, nie ma potrzeby występować o zgodę Rady Europy.

– Są to tylko opinie prawne. Ja także wyraziłam swoją opinię w tej sprawie publicznie w serwisie X, zupełnie inną. Wszystkie te opinie nie mają wiążącego charakteru. Natomiast dziwię się, że prokuratura czy ministerstwo zleciło je konstytucjonalistom, a nie ekspertom od prawa międzynarodowego.

Prokuratorzy są niezależni przy wykonywaniu czynności. Opinie wskazujące na brak immunitetu członków Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, a więc posła Romanowskiego, zleciło Ministerstwo Sprawiedliwości, organ polityczny. Potem przekazano je prokuraturze. Czy tak to powinno wyglądać?

– Mam co do tego wątpliwości. W takich sprawach wyjątkowo powinno się dbać o to, aby nie było nawet cienia wątpliwości, że politycy wywierali wpływ na działania prokuratury. ●

Rozmawiała Ewa Ivanova

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

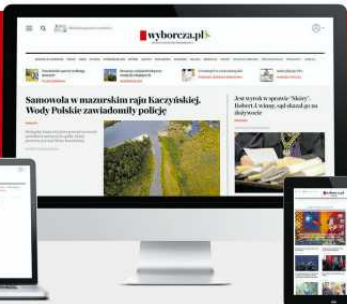
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34325367

ZAMÓW DO 24 LIPCA

**PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA SIERPIEŃ
I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL***

CODZIENNIE



CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17) i podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Cena sugerowana

75. urodziny Krzy

KABARETY? GDY PAT SIĘ ŚMIEJĄ, JE

– Dzisiejszy rząd powinien zatrudnić satyryka – postuluje Krzysztof Piasecki. Kabareciarz i współtwórca popularnych telewizyjnych programów satyrycznych 19 lipca obchodzi 75. urodziny.

ROZMOWA Z
KRZYSZTOFEM PIASECKIM
satyrykiem, kabareciarzem

ANDRZEJ KULASEK: Przeczytał pan już całego „Łyska z pokładu Idy?”

KRZYSZTOF PIASECKI: (*śmiech*) Nie, i już chyba nie przeczytam... To jeszcze jest w lekturach szkolnych? Tak że myślę, że już chyba nie, już się nie uda. Chociaż może nie będę się zarzekał, bo wie pan, w miarę starości podobno człowiek dziecinnieje, więc nie jest to wykluczone, że wrócę do tego „Łyska”. I jak przeczytam całość, to dam panu znać.

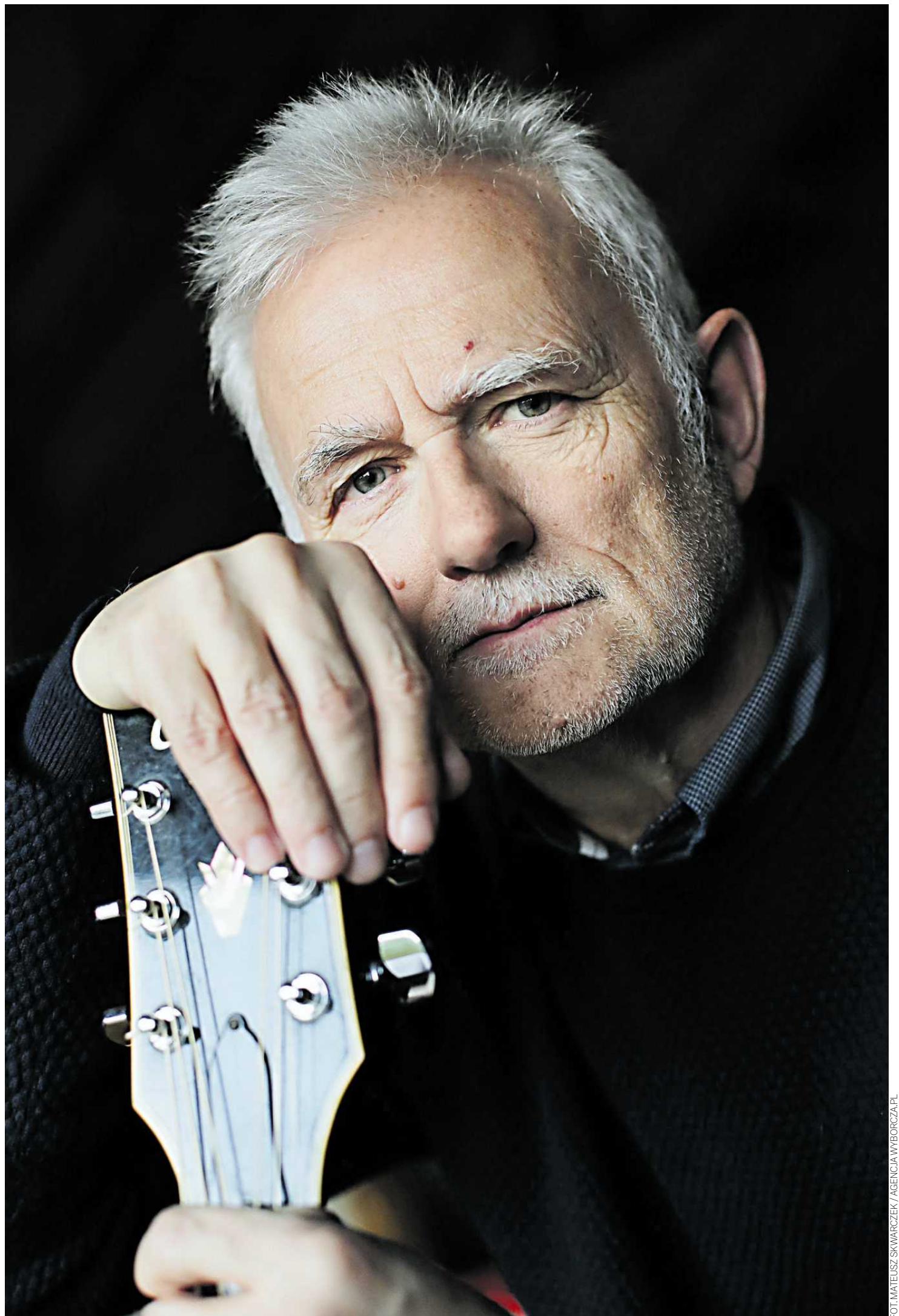
Będę czekał! O tym „Łysku” rzecz jasna rozmawialiście ze Stanisławem Zygmunt w kapitalnym skeczu „Lekcyjne rozmówki”, podczas kabaretonu w Opolu w 1987 r. Mieliście urocze białe skarpetki do garniturów...

– (*śmiech*) Chyba wtedy była taka moda. Bywa, że kiedy natknę się dziś na jakiś program z moim udziałem, to popatrzę. I szczerze mówiąc, nawet mi jest przyjemnie. Tym bardziej że tak to było napisane, że się nie zestarzało.

A kiedy oglądam współczesne kabarety w telewizji, przeraża mnie poziom nie tyle tych kabaretów, choć to też, ile raczej publiczności. Kiedy słyszę, z czego ona się śmieje, to myślę, że podjąłem słuszną decyzję, żeby się już nie wystawiać na, za przeproszeniem, pośmiewisko. Czasy się zmieniły, humor się zmienił, reagowanie na humor też się zmieniło i myślę, że chyba tak to już zostanie.

W sierpniu 2023 r. w rozmowie z Onetem wspominał pan czasy sprzed roku, gdy jeszcze pan występował. I dodał pan, że pana przygoda z telewizją publiczną się skończyła, kiedy ocen-zurowano panu monolog. Teraz to już jest inna TVP.

– Wie pan, ja zawsze czekałem na zaproszenie. Nigdy sobie nic nie żałowałem. Natomiast myślę, że już jestem w takim wieku, że oni wykreśli-li mnie już z listy. Co mnie jakoś spe-



FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

sztofa Piaseckiego

RZĘ, Z CZEGO LUDZIE ST MI GŁUPIO

cjalnie nie stresuje, bo z powodów, które wymienilem, nie sędzę, by moje występy w telewizji miały jakikolwiek sens.

A gdyby się pojawiło zaproszenie? Bo przecież nie trzeba równać w dół, można robić swoje.

– Można robić swoje, kiedy się robi filmiki do internetu – wtedy nie mam publiczności, mogę sobie robić, co chcę. Natomiast kiedy mam publiczność, to jednak muszę mieć reakcję.

A kiedy jeszcze występowałem w kabaretonach, ustawiano mnie jako pierwszego, bo wtedy wiedziałem, jak sobie poradzić z publicznością. Natomiast jeżeli byłem, powiedzmy, trzeci, a przede mną były żarty takie, o których mówiłem przed chwilą, a miałem 15 minut do zagospodarowania, to mniej więcej dziesięć minut trwało przedstawianie publiczności na mój sposób żartowania. A te pięć, które zostawało, to trochę mało.

Ale to było jakieś osiem lat temu. I ten poziom cały czas idzie w dół, a nie w górę. Wystarczy włączyć telewizję. Kiedy słucham, z czego ludzie się śmieją, jest mi głupio.

Byłem nauczony, że trzeba trochę pokombinować, żeby wywołać śmiech. Zacząłem występować za komuny. Myśmy mieli cały czas z tyłu głowy, żeby opowiedzieć żart tak, żeby publiczność go zrozumiała, a cenzor się nie zorientował. To była genialna zabawa: publiczność mówiła coś, ja mówiłem coś, ludzie rozumieli, co ja mówię, reagowali, a cenzura nic.

Natomiast kiedy się zrobiła demokracja, nowa Polska, to zaczęło iść w dół. Oczywiście są wyjątki, to nie dotyczy choćby Kabaretu Moralnego Niepokoju, bo przed Robertem Górskim jestem gotów bić pokłony. Neo-Nówka też potrafi być dobra.

Górski to fenomen. Nie znam drugiego takiego satyryka, który by pisał tyle tekstów, i w zasadzie żaden nie byłby zły. Jasne, nie każdy ma taką umiejętność reagowania na bieżące wydarzenia jak Robert Górski i pisanie co tydzień nowego, udanego tekstu.

Młodsza publiczność woli raczej stand-up od kabaretu. Śledzi pan jakichś standuperów?

– Oglądałem parę występów. Wcześniej poprosiłem kolegów, żeby podpowiedzieli mi, kogo powinienem zobaczyć. Niestety, licznie pojawiające się w tych stand-upach przekleństwa budzą mój sprzeciw estetyczny. Widziałem stand-up pana Paczesia. Cóż, nie jestem w stanie tego oglądać. Bo dla mnie słowo „kurwa” to jest słowo brzydkie, a w stand-upie używają go niemal jak przecinka.

Takie mamy czasy?

– Tak. To Laskowik i Tey wprowadzili w Polsce kabaret do hal. Ale wcześniej kabaret był sztuką elitarną. In-

teligentna publiczność zgromadzona w małej sali, kłęby dymu, bo wtedy wszyscy palili...

Dziś wciąż najłatwiej się śmiać z polityków?

– Pamiętam, jak robiliśmy z Januszem Rewińskim programy telewizyjne, najpierw „Ale plama”, a potem „Szkoda gadać”. I Janusz powiedział, że musimy mieć pożywkę polityczną. W polityce cały czas się coś dzieje, więc jak się od niej odejdzie, to trudno jest znaleźć zamiennik.

Za komuny wszyscy interesowali się polityką dlatego, że polityka interesowała się nami. Teraz bywa tak, że polityka się nami nie interesuje, robi swoje i nie ma powodu, żeby się nią interesować. No więc kabareciarze kombinują tak: a to bohaterem jest zdradzony mąż, a to policjant... Niełatwo znaleźć receptę na superprogram kabaretowy, który by się nam podobał.

A może „Szkło kontaktowe”?

– „Szkło kontaktowe” jest, co tu dużo gadać, trochę nudne. Jak Janusz Rewiński namawiał mnie na program w telewizji, to zapytałem: „Ale co będziemy robić?”. On mówi: „Wiesz, siedzi dwóch facetów i gada”. I tak zrobiliśmy. A teraz wszyscy robią to samo, co wtedy wymyśliliśmy. Trzeba by wymyślić co innego.

„Szkło kontaktowe” jest dość podobne do tego, co robiliśmy w „Ale plama”. Wchodziliśmy do studia i mówiliśmy, co nam do głowy przyszło. Z tym że myśmy nie mieli tak długiego programu.

Nagrywaliśmy mniej więcej godzinę, a potem montowaliśmy z tego 25 minut. „Szkło” jest długie, a przez to nie aż tak perliste – tak bym powiedział.

Była też próba Ryszarda Makowskiego i Pawła Dłużewskiego, czyli sławetne „Studio Yayo”.

– Spuścmy na to zasłonę milczenia.

Twierdzi pan, że dziś można żartować ze wszystkiego, że nie ma tematów tabu. Czyżby?

– Tak myślę, ale w rozmowie, do której się pan odnosi, zrobiłem zastrzeżenie, że wszystko zależy od poczucia estetycznego nadawcy. Ze wszystkiego można żartować, tylko starać się nie obrażać ludzi. I to się da zrobić.

Tylko że obecna publiczność rzeczywiście nie jest przyzwyczajona do cudzysłowów. W telewizji to jeszcze łatwiej zaznaczyć, że coś jest żartem, bo można minę zrobić, ale jak to zrobić w radiu? A przecież to jest żart, ludzie, nie przesadzajcie!

Ktoś żartuje z Jana Pawła II — i wielkie poruszenie. No bo przecież ten papież jest święty, jakże tak można o nim... Wszystko można, tylko trzeba robić to w sposób, że tak powiem, kulturalny.



Zacząłem występować za komuny. Myśmy mieli cały czas z tyłu głowy, żeby opowiedzieć żart tak, żeby publiczność go zrozumiała, a cenzor się nie zorientował.

To była genialna zabawa: publiczność mówiła coś, ja mówiłem coś, ludzie rozumieli, co ja mówię, reagowali, a cenzura nic

A wybitnie trudne tematy jak wojna w Ukrainie, niepewna sytuacja geopolityczna, pandemia... Odpowiednio dobrany, subtelny humor pomaga oswajać traumy?

– Zdecydowanie. Humor może też ułatwić zrozumienie wielu rzeczy. Dzisiejszy rząd powinien zatrudnić satyryka, który by tłumaczył ludziom, dlaczego podejmuje takie, a nie inne decyzje. Przecież człowiek nie rozumie, dlaczego rządzący postępują tak, a nie inaczej, i się burzą, że nowa władza postępuje wbrew prawu. Lech Wałęsa powiedział, że „przecież inaczej [działać] się nie da, bo rząd PiS wszędzie pozakładał bariery i kłódki” [w rozmowie z serwisem o2.pl]. Wałęsa już na takiego tłumacza jest dla niektórych za stary, ale jakiś satyryk, mówię poważnie, mógłby tłumaczyć, że, serio, inaczej się nie da po prostu.

Tylko czy w „Studiu Yayo” także nie tłumaczyli, że tak trzeba i inaczej się nie da?

– (śmiech) No tak, może.

Czy Polacy mają poczucie humoru?

Myślimy, że jesteśmy narodem lepszym od innych. Zgoda, prawie każ-

dy naród tak o sobie myśli, ale my własne kompleksy niższości leczymy kompleksem wyższości. A tam, w innych krajach są tacy sami ludzie jak my, identyczni. Tylko nie mają tyłu kompleksów. A my od jakiegoś XVI w. jesteśmy wtłoczeni w miejsce, do którego nie dochodzi powietrze.

Poczucie humoru pozwala przekłuwać ten balon. Ciach! – i już nie jesteśmy nabzdyczeni. Tylko że nie potrafimy się śmiać z samych siebie. Jak choćby Żydzi. Był kiedyś taki żart, że idzie dwóch młodych wszechpolskich, patrzą, a naprzeciwko idzie dwóch Żydów. I jeden wszechpolszak mówi do drugiego: „Ty, chodź, nabijemy tych Żydów”. A ten drugi: „A jak oni nas nabijają?”. Pierwszy: „A nas to niby za co?”.

A nauczymy się kiedyś tego, by nie nabijać innych, a nabijać się z siebie?

– To będzie długi proces. Zaczynamy jeździć po świecie i optyka się zmienia, ale niezbyt szybko.

Ja mieszkam na wsi. To jest wielka wieś. Nie nazywa się Wielka Wieś, ale jest duża. Kiedy kupowałem działkę, żeby postawić tam chatę, było w niej może z 15 małuchów. W ostatnią niedzielę żona była w kościele i po powrocie powiedziała, że nikt nie przyszedł do kościoła na piechotę. Wszyscy przyjechali samochodami.

Polska to bogaty kraj, tylko za bogaceniem się nie idą zmiany mentalnościowe. Bo mentalność zmienia się bardzo trudno. Czytałem parę książek o państeczynie i wesoło w tej Polsce nie było. A państeczynę zniósł dopiero car, kiedy byliśmy pod zaborami.

Obok mnie mieszkają ludzie, którzy mi sprzedali wspomnianą działkę. Ich córka zamieszkała bez ślubu z dwojgiem dzieci pod ich dachem. Ja mówię: „Jak to? Idę do księdza na skarżyć!”. A oni: ha ha ha! Jeszcze dziesięć lat temu to byłoby nie do pomyslenia. A teraz ludzi denerwuje, że ksiądz się polityką zajmuje.

Zmiany! Życzę sobie, że kiedy już się to zadzieje, to żebym wiedział, że się zadziało.

Mówi pan, że wyjazdy nas zmieniają, że musimy się otworzyć. Ale my za granicę zabieramy te nasze kompleksy ze sobą.

– Trochę podróżowałem i wiem, że wszystkie narody za granicą pomagają sobie, wspierają. Polacy wręcz przeciwnie. Taka nasza cecha narodowa. Oriana Falacci powiedziała kiedyś, że Polacy są narodem indywidualistów, tak jak Włosi. I może to prawda, że nie potrafimy pracować w zespole.

Zresztą wystarczy obejrzeć mecz naszej reprezentacji i wszystko będzie jasne. Wszyscy nasi piłkarze występują w zagranicznych klubach — czyli potrafią grać w piłkę. Tylko kiedy już się razem zbiorą, to się jakoś im się nie udaje. ●

Rozmawiał Andrzej Kulasek

Witamy
w Polsce



Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

DOLA RAPERA

Roger M. przewidział przyszłość – w jednym z teledysków wchodzi do sali rozpraw w kajdankach i siada na ławie oskarżonych. Policja znalazła u niego 67 kilogramów marihuany i mefedronu.

Dwóch mężczyzn stoi przed bramą aresztu śledczego w Poznaniu.

– Chcieliśmy przekazać informacje na temat naszego przyjaciela Rogera. Został on niestety zatrzymany – mówią do kamery. To raperzy z kolektywu Gonie Sny z Ulicy, koledzy aresztowanego 27-latka. Nagranie publikują na Instagramie.

– Nie poddajemy się – dodają. – Musicie nas wspierać, tak jak my wspieramy naszego koleżkę.

Kto i za co zatrzymał Rogera M., raperzy już nie wspomnieli. Zarzuty są tymczasem poważne, a dowody wydają się niezbite. 27-latek wpadł na gorącym uczynku i trudno będzie mu przekonać sąd, że padł ofiarą pomówienia, a to najczęstsza linia obrony.

– Zatrzymaliśmy go na ulicy w Puszczykowie pod Poznaniem – potwierdza Andrzej Borowiak z wielkopolskiej policji. – W samochodzie, z którego korzystał, znaleźliśmy 4,5 kg narkotyków. Potem pojechaliśmy do jego mieszkania. To była prawdziwa hurtownia – znaleźliśmy kolejne 63 kg marihuany i mefedronu. W sumie przejęliśmy 67,5 kg.

Według naszych ustaleń, które Andrzej Borowiak potwierdza, policjanci łączą rapera ze środowiskiem kiboli Lecha Poznań. Kibole z handlu narkotykami, przede wszystkim marihuaną, uczynili sobie sposób na dostatnie życie. To szybkie i duże pieniądze.

– Roger nie jeździł na mecze wyjazdowe, nie należał do kibolskiej bojówki, ale trzymał się z kibolami Lecha z poznańskiej Wildy – potwierdza jeden z policjantów pionu kryminalnego.

WYZWANIE

Takie strzały – jednorazowe przejęcie kilkudziesięciu kilogramów narkotyków – nie zdarzają się często, dlatego wiadomość o zatrzymaniu Rogera M. rozeszła się w półświatku lotem błyskawicy.

Dotarła m.in. do jednego z byłych poznańskich przestępców. Nasz rozmówca komentuje: – Kojarzę jego piosenki. Rapował o ucisku, biedzie, ale też o rozprowadzaniu narkotyków. Naprawdę sądził, że policja jest tak głupia i tego nie widzi?

Sprawdzamy twórczość Rogera M. W jednym z teledysków, który zamieścił w portalu YouTube, deklaruje: „Nie doznałem, czym jest bieda, dlatego nauczyłem się dzielić kawałkiem chleba”.

W innej piosence rapuje z kolei: „Plecak na plecacy, ja nie chcę głodu, paczka ląduje w bazie, udało się znowu”.

Nasz rozmówca: – Przecież sugestia jest jasna, nawet jeśli ktoś będzie twierdził, że to fikcja literacka.

W tej samej piosence Roger M. rzuca policji wyzwanie: „Ciągłe szukają dowodu, ch... im na cyce, ja nie chcę głodu”.

Andrzej Borowiak z wielkopolskiej policji: – Zatrzymanie Rogera M. poprzedziły działania operacyjne, których szczegółów nie zdradzamy. Policjanci z wydziału antynarkotykowego komendy wojewódzkiej od pewnego czasu mieli informacje, że mężczyzna może mieć związek z handlem narkotykami na dużą skalę. Po zweryfikowaniu tych informacji skontaktowaliśmy się z prokuraturą, która wszczęła śledztwo.

Raperowi można przypisać nawet zdolności profetyczne. Fabuła jednego z teledysków przypomina sądową rozprawę, są sędzia i prokurator, Roger wchodzi do sali w kajdankach, zasiada w ławie oskarżonych.

POCZWARA

Według naszych ustaleń Roger M. już wcześniej „wyświetlił się” policji, czyli znalazł się w jej zainteresowaniu. Dwa lata temu wraz z innymi raperami wystąpił w teledysku „Bрудna prawda”. Było o nim głośno, bo grupa mężczyzn rapowała wulgarnie na temat „Poczwary”, kibola Lecha Poznań, który w innej sprawie narkotykowej poszedł na współpracę z prokuraturą i został tzw. małym świadkiem koronnym. Dawni kompani uznali to za zdradę.

„Poczwara” wpadł na początku 2021 roku, gdy rozpakowywał transport z 250 kg marihuany. Po rozmowie z żoną postanowił ratować własną skórę – w zamian za obietnicę łagodniejszej kary wyspał współników z narkotykowego biznesu. Na podstawie jego relacji prokuratura oskarżyła o przemyt i handel narkotykami na dużą skalę ponad 30 osób. Ich proces nadal toczy się w poznańskim sądzie.

W piosence raperzy zarzucają mu zdradę braci i zapowiadają, że los mu za to odpłaci. Przypominają, że ufała mu połowa miasta, tymczasem on wystraszył się wyroku i został kapusiem, posłał do kryminału „dobrych ludzi, przyjaciół, współników, rodzinę, kumpli”.

Dodają, że idąc na współpracę z prokuraturą, podpisał na siebie wyrok, który się nie przedawni.



Nazywają to niewybaczalnym błędem. Radzą, by nie czekał i sam odebrał sobie życie („Lepiej sam to zakończ liną”, „Moja propozycja to linia do wieszania”, „Wyhuśtaj [powieś] najlepiej się”).

Ostrzegają, że jeśli tego nie zrobi, to przyjdzie chwila, gdy zdradzeni przez niego ludzie dopadną go, a jego nogi „wsadzą w betonowe wiadro”. Zapowiadają też, że przyjdzie dzień, gdy „zatańczą nad jego ścierwem”.

„Poczwara” słuchał tej piosenki w policyjnej kryjówce, bo razem z żoną i dwójką dzieci obje-

Roger rapuje: „Nie doznałem, czym jest bieda, dlatego nauczyłem się dzielić kawałkiem chleba”. W innej piosence: „Plecak na plecacy, ja nie chcę głodu, paczka ląduje w bazie, udało się znowu”

PIOTR ŻYTNICKI

.....





to go ochroną. Jeśli teledysk miał go zastraszyć i zmusić do milczenia, to skutku nie osiągnął. Przed sądem „Poczwara” potwierdził wszystko, co o narkotykowym biznesie powiedział wcześniej w śledztwie.

Prokuratura chciała ścigać raperów za nawoływanie do zabójstwa, pobicia i zgwałcenia „Poczwary”, ale ostatecznie wycofała się z zarzutów i umorzyła śledztwo. Powołała się na opinię językoznawcy, a ten uznał, że „pojawiające się w tekście treści nie mogą oddziaływać na odbiorcę w sposób motywujący do popełnienia przestępstwa na szkodę osoby o pseudonimie »Poczwara«”.

Podczas przesłuchania Roger M. twierdził, że uczestniczył w nagraniu piosenki „wyłącznie w celach promocyjnych”. To jednak wystarczyło, by policja miała go na oku.

WPADKA

W poznańskim półświatku panuje teraz przekonanie, że policjanci z komendy wojewódzkiej mają doskonale rozeznanie w środowisku kiboli Lecha Poznań handlujących narkotykami.

Jedna z osób znająca dobrze to środowisko mówi nam: – Zatrzymali Rogera, gdy w samochodzie miał

kilka kilogramów narkotyków, a mieszkaniu kolejne kilkadziesiąt. To nie może być przypadek. Policjanci musieli doskonale wiedzieć, że będzie miał ten towar. Prawdopodobnie mają w grupie konfidentów.

Według naszego rozmówcy okoliczności zatrzymania Rogera M. wskazują, że raper był kurierem narkotykowej siatki, przewoził towar z jednego punktu do drugiego. Pełnił zatem podobną rolę co „Poczwara”, o którym dwa lata wcześniej rapował.

– Narkotyki w mieszkaniu też nie leżały miesiącami – wskazuje nasz rozmówca. – Taki towar trzyma się najwyżej kilka dni. Co tu komentować? Tak się to kończy, gdy chłopacy nie potrafią nawet wynająć garażu, bo szkoda im kasy.

Poruszenie w półświatku jest tym większe, że to kolejne w ostatnich tygodniach tak precyzyjne i dotkliwe uderzenie policji w kibolski narkobiznes. Pod koniec maja 2024 roku policjanci wpadli do mieszkania 41-letniego Łukasza W., pseudonim „Gucio”, członka kibolskiej bojówki Lecha Poznań. Zaczął sprawiać problemy już jako 12-latek, gdy koledze ze szkoły ukradł drogie buty. Potem siedział w więzieniach m.in. za rozboje, pobicia, napady, kradzieże, posiadanie narkotyków i udział w ustawkach, czyli bijatykach z kibolami innych drużyn.

Na koncie ma też wyrok za wyludzenie telefonu komórkowego: kupił go za złotówkę, a potem nie

placił rachunków. W oszustwie pomogło mu fałszywe zaświadczenie o zatrudnieniu w firmie cateringowej, która karmiła VIP-ów na poznańskim stadionie.

– Gdy nie siedział w więzieniu, można go było spotkać w „kotle”, czyli na trybunie nr 2 poznańskiego stadionu, zajmowanej przez kiboli Lecha. Jeździł też na mecze wyjazdowe – wspominają policjanci.

„Gucio”, podobnie jak Roger M., był tylko pośrednikiem. Policjanci znaleźli u niego 15 kg marihuany w zamkniętych hermetycznie workach, a także amfetaminę i mefedron. Narkotyki miał przekazać dalej, ale nie zdążył.

Dwa miesiące wcześniej, na początku kwietnia, policjanci z komendy wojewódzkiej przerwali narkotykową transakcję w jednym z centrów handlowych w Poznaniu. Zatrzymali innego kibola Lecha Poznań, który sprzedawał 5 kg mefedronu, oraz nabywcę.

W sumie w śledztwie prowadzonym przez prokuraturę w Szamotułach zarzuty ma już 30 osób, z czego 14 siedzi w areszcie. Policja chwali się, że tylko w ramach tej sprawy przechwyciła ponad 60 kg narkotyków: marihuany, mefedronu, amfetaminy, kokainy i MDMA. Śledczy szacują, że są warte cztery miliony złotych.

Według naszych informatorów kibole nie popadają jeszcze w paranoję, ale już zaczynają patrzeć na siebie podejrzliwie. Nie wiedzą, skąd policja ma tak precyzyjne informacje, dlatego – jak słyszymy – za chwilę każdy w tym środowisku może stać się podejrzanym.

BIZNES

Kibole Lecha od lat zaopatrują mieszkańców Poznania w zakazane substancje, przede wszystkim w marihuanę z upraw w słonecznej Hiszpanii. Piszemy o tym od dawna.

Mózgiem biznesu był Maciej D., ps. „Didi”. Przez lata zajmował honorowe miejsce na kibolskiej trybunie poznańskiego stadionu. Nie musiał kupować biletów, bo ochrona wpuszczała go boczną bramą. Policja zatrzymywała go za udział w stadionowych zadymach i bijatykach z kibolami innych drużyn. Gdy w pokoju jego trzyletniego dziecka znaleziono pistolet, twierdził, że to kolega przyniósł go na przechowanie. Kolega nie mógł się do tego odnieść, bo w międzyczasie zginął w wypadku.

„Didi” przeniósł się do słonecznej Hiszpanii i według prokuratury stał się mózgiem narkotykowego biznesu. Założył własne plantacje marihuany, którą pakował i wysyłał do Polski w workach z ogórkami albo ceramicznych donicach. Interes kręcił się świetnie, bo według policji w Poznaniu da się sprzedać praktycznie każdą ilość marihuany. Problemem bywał brak towaru, nie klientów.

Policjanci twierdzą, że „Didi” założył plantacje za granicą, bo ryzykował mniej niż w Polsce. Hiszpańskie służby miały podchodzić do tego problemu.

Kibolski narkobiznes załamywał się kilka razy. Najpierw w czasie pandemii koronawirusa, gdy transporty wstrzymano, a potem po spektakularnej wpadce na początku 2021 roku, gdy policja przechwyciła jeden z dużych transportów i zatrzymała kibola „Poczwarę”, o którym potem rapował Roger M. „Poczwara” był prawą ręką „Didiego”.

„Didi” przez kilka lat ukrywał się przed policją, ale w tym roku skontaktował się z prokuraturą, wpłacił milion złotych i otrzymał od sądu list żełazny, który gwarantuje mu nietykalność do czasu prawomocnego wyroku.

Rapera Rogera M. sąd aresztował na wniosek prokuratury na trzy miesiące. Grozi mu 12 lat więzienia. ●

• **Roger M. w kadrze z teledysku Loniu x Roger „Chcemy żyć”**
FOT. YOUTUBE/
BREVKO,
PROD. KIKO BEATZ.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34328074

+

Jak Taylor Swift – jako autorka słów do piosenek – jest zakorzeniona w literackiej romantycznej tradycji?

+

Czy Bullerbyn to kłamstwo, czyli ciemna strona życia Astrid Lindgren

+

7 dających do myślenia spraw związanych z Lwem Tołstojem

W sprzedaży

Dołącz lato wstrząsów em

16 genialnych arcytek, które chcieli wyznaczyć

em i światem z dnia 2024

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Zjawisko: Taylor Swift

Będzie nowym Dylanem?

Prorok Pynchon. Przepowiedział erę paranoi

Korea: jak harowała, żeby stać się sexy

Sponsor numeru: Lew Tołstoj

Powiedzmy, że Twardoch oraz inne premiery lata

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1RP

eprasa.pl 7c13aacca6

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. Tomasz Tomczyk

...opalania z patrzeniem prosto w słońce

W słoneczny dzień nie radzę patrzeć bezpośrednio na słońce. Może to powodować poparzenie oczu. Typowe objawy takiego stanu to: obolałe, łzawiące, swędzące, zaczerwienione oczy, nieostre widzenie oraz nadwrażliwość na światło. Podobnie jak w przypadku oparzeń skóry, objawy oparzenia oczu dają o sobie znać z opóźnieniem, zazwyczaj po 3–12 godzinach. Aby uniknąć trwałych uszkodzeń rogówki w wyniku oparzenia, trzeba natychmiast przenieść się w zacienione miejsce i szybko schłodzić oczy zimnym kompresem. Nie należy też pocierać oczu, nawet jeśli występuje silne swędzenie. Oko jest bardzo delikatnym narządem, więc w takiej sytuacji najlepiej odwiedzić okulistę, aby ocenił ewentualne szkody wyrządzone przez słońce. W skrajnych przypadkach oparzenia mogą prowadzić do ślepoty. Jak jeszcze chronić oczy latem? Podczas uprawiania sportu lub jakichkolwiek innych aktywności należy nosić sprzęt ochronny. Na przykład na rowerze trzeba jeździć w kasku – chroni on nie tylko głowę, ale i nasz narząd wzroku. ● **Not. ET** *okulista z kliniki Oko-Test z placówkami w Olkuszu i Nowym Targu



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Sól w nawilżaczu powietrza daje efekt tężni?

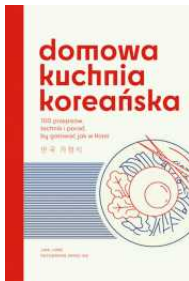
Wielu z nas korzysta z domowych nawilżaczy powietrza. Warto jednak zwykłą wodę zastąpić leczniczym roztworem solankowym, dzięki któremu uzupełnimy w organizmie niedobory jodu, bromu, wapnia czy magnezu. Lecznicze inhalacje wpływają korzystnie na układ nerwowy i gruczoły dokrewne oraz stymulują pracę układu odpornościowego. Podobnie działają na nas wizyty w tężniach. Zaleca się je osobom z chorobami tarczycy i ze schorzeniami alergicznymi skóry, a także w leczeniu nadciśnienia tętniczego. Równie dobry efekt można osiągnąć poprzez zamontowanie w sypialni nawilżacza powietrza, do którego wlejemy solankę. Jaką sól wybrać? Dobrym wyborem jest bocheńska lecznicza sól jodowo-bromowa, którą można kupić w aptece. Dodanie do zwykłej wody w domowym nawilżaczu bogatej w jod i składniki mineralne zdrowej soli to najlepszy sposób wzbogacenia powietrza w zamkniętym pomieszczeniu. Przebywanie w takim mikroklimacie przyniesie naszemu organizmowi efekt podobny do tego, który osiągamy, spacerując brzegiem morza czy podczas wizyty w tężni solankowej. ●

Liczba

2

MLD ZŁ
• wynosi wartość rynku produktów bio, co stanowi 1 proc. wartości całego rynku spożywczego – wynika z raportu firmy NIQ.

Książka



• **NIE TYLKO KIMCHI.** Kuchnia koreańska to sztuka życia. Potrawy przygotowuje się z wielką dbałością. Ulubione dania Koreańczyków to np. zupa lodowa z wodorostami, roladki z dorsza, naleśniki z matchą i białą czekoladą. W książce znajdziemy 100 przepisów na proste dania. Jina Jung „Domowa kuchnia koreańska”, wydawnictwo Znak Koncept.

Podejrzane zmiany na skórze

Jak rozpoznać



Jeden urlop może zdecydować o życiu. Czerniak ma związek z działaniem promieni słonecznych na skórę. A czy można tę chorobę odziedziczyć?

Katarzyna Staszak

Jesteśmy skazani na coraz więcej gorących dni, a z działaniem słońca związany jest czerniak, złośliwy nowotwór skóry. Chorych przybywa, choć według lekarzy, możemy się przed czerniakiem ochronić. Przeszkadzają nam jednak błędne przekonania związane z tym nowotworem. Niektóre są szczególnie niebezpieczne, bo usypiają naszą czujność. Sprawdź, czy znasz prawidłową odpowiedź na kilka ważnych pytań dotyczących czerniaka.

CZERNIAK POWSTAJE Z PIEPRZYKÓW?

Zazwyczaj nie.
– Czerniak może się rozwinąć w miejscu, gdzie skóra była gładka, bez znamion. Tak właśnie powstaje ponad połowa czerniaków – mówi prof. Piotr Rutkowski, kierownik Kliniki Nowotworów Tkanki Miękkich, Kości i Czerniaków Narodowego Instytutu Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. Wiele osób inwestuje w prywatne wizyty u chirurgów, by pozbyć się znamion z różnych części ciała. Traktują te zabiegi jako profilaktykę czerniaka. Skóra bez znamion daje im poczucie bezpieczeństwa.

– Gdyby wycinanie znamion chroniło przed czerniakiem, to wraz z upowszechnieniem tej procedury zmalałaby liczba zachorowań na czerniaka, a tak nie jest – uważa prof. Rutkowski.

KTO MA DUŻO PIEPRZYKÓW, JEST BARDZIEJ ZAGROŻONY CZERNIAKIEM?

To prawda.
Wrażliwość naszej skóry na słońce ma związek z naszą karnacją. Są osoby, którym opalanie zdaje się nie wyrządzać szkód, inni łatwiej ulegają poparzeniom. Ale jak zaznaczają lekarze, żaden odcień skóry nie chroni przed rakiem.
– Czerniak wywodzi się z melanocytów, czyli komórek wytwarzających barwnik zwany melaniną. To właśnie melanina sprawia, że skóra ciemnieje w kontakcie z promieniowaniem UV. Częściej chorują osoby o jasnej skórze i te, które mają sporo znamion. Jednak te znamiona mogą być już skutkiem działania słońca – wyjaśnia prof. Rutkowski.
Zaznacza, że czerniak tylko przypomina znamię, ale nim nie jest.
– Czerniak zmienia się, powiększa. Na początku można uznać go po prostu za nowe znamię. Dlatego tak ważna jest ocena skó-

TYLKO ZDROWIE

ać czerniaka



FOT. SHUTTERSTOCK

ry przez lekarza z pomocą dermatoskopu, czyli przyrządu powiększającego. Podstawą jest jednak kontrola przed lustrem w łazience – tłumaczy prof. Rutkowski.

CZERNIAKA MAJĄ OSOBY DOJRZAŁE, KTÓRE CAŁE ŻYCIE LUBIŁY LEŻEĆ NA PLAŻY?

Niekoniecznie. Chorują też osoby młode, 20- lub 30-letnie.

– Rozwój czerniaka wiąże się z intensywnym, ale nawet krótkim opalaniem. Szczególnie młodzi pacjenci mówią nam, że doświadczyli oparzenia słonecznego, albo korzystali z solariów – opowiada prof. Rutkowski.

Podstawowa zasada ochrony skóry brzmi więc: nigdy nie dopuść do poparzenia przez słońce. Oparzenia słoneczne, np. te z dzieciństwa, znacznie zwiększają ryzyko wystąpienia czerniaka w dorosłości.

Oparzenie to stan, gdy skóra jest mocno zarumieniona, mogą pojawić się na niej pęcherze.

– Promieniowanie UV zaczyna proces nowotworowych zmian w skórze. Już jedna wizyta w solarium czy jeden urlop spędzony na słońcu może być wyzwalaczem mutacji prowadzących do czerniaka – ostrzega prof. Rutkowski.

To duża „kara” za jedno niewłaściwe zachowanie.

– Jeden wypalony papieros nie jest w stanie przynieść takich szkód jak jedno oparzenie skóry. Po jednym papierosie nie rozwija się rak płuca – mówi onkolog.

CZERNIAK JEST ZAPISANY W GENACH?

Tak i nie.

– Przede wszystkim to nowotwór związany z działaniem słońca w skórze. Nie należy jednak lekceważyć genetycznych predyspozycji do zachorowania na czerniaka. U dzieci osób, które zachorowały na czerniaka, częściej rozwija się ten nowotwór. Może to być jednak związane z tym samym typem skóry i podobnymi zwyczajami w rodzinie, czyli nadmierną ekspozycją na promieniowanie UV – tłumaczy prof. Rutkowski.

Onkolog zaznacza, że dziedziczenie skłonności do czerniaka jest wielogenowe. Nie wykryto dotychczas wszystkich możliwych mutacji, które mogą odpowiadać za rodzinne występowanie czerniaka. Jednym z najlepiej poznanych genów jest CDKN2A. We Francji prawie połowa przypadków rodzinie występującego czerniaka ma związek z tym genem, w Polsce – niespełna 5 proc. przypadków.

ABCDE czerniaka



A **Asymetria**, np. znamię wylewające się na jedną stronę



B **Brzegi** – poszarpane, nierównomierne, posiadające zgrubienia



C **Czerwony, czarny** lub niejednolity kolor



D **Duży rozmiar** – powyżej 6 mm



E **Ewolucja** – postępujące zmiany

© GAZETA WYBORCZA
ŹRÓDŁO: AKADEMIA CZERNIAKA

Jak uniknąć choroby Zasady ochrony przed czerniakiem

1. Raz w miesiącu dokładnie oglądaj swoją skórę – sprawdź, czy twoje znamiona nie zmieniają się lub czy nie pojawiły się nowe.

2. Jeśli zauważysz, że coś podejrzanego dzieje się z twoim znamieniem, niezwłocznie pójdz się do dermatologa lub chirurga onkologa.

3. Unikaj słońca w godzinach 11-16.

4. Nie opalaj się w solarium!

5. Przynajmniej raz na rok odwiedzaj kontrolnie dermatologa lub chirurga onkologa.

6. Jeśli chcesz się opalać, rób to z głową – pamiętaj o stosowaniu filtrów UV, noszeniu czapki i okularów przeciwsłonecznych.

Źródło: akademiaczerniaka.org. To portal z kompletnymi informacjami o raku skóry. Opisuje m.in. najnowsze terapie na czerniaka i podaje miejsca, które oferują kompleksowe leczenie.

Osoby, które w najbliższej rodzinie miały chorych na czerniaka, powinny badać się dermatologicznie co pół roku.

CZERNIAKA DA SIĘ ROZPOZNAĆ GOŁYM OKIEM?

Często tak. Czerniaki mają cechy charakterystyczne, które warto znać, żeby wychwycić u siebie czy bliskiej osoby podejrzaną zmianę na skórze. Cechy te określana się za pomocą kryteriów ABCDE.

A – asymetria, np. znamię „wylewa” się na jedną stronę.

B – brzegi poszarpane, nierównomierne, mające grubienia.

C – czerwony i czarny kolor, niejednolity.

D – duży rozmiar, wielkość zmiany powyżej 6 mm.

E – ewolucja, czyli postępujące zmiany zachodzące w znamieniu.

Jeśli cokolwiek na skórze cię niepokoi, warto iść do lekarza. Lepiej zgłosić się i usłyszeć, że to zwykły pieprzyk niż zignorować nowotwór i zmniejszyć swoje szanse na skuteczne leczenie.

CZERNIAK TO NAJCZĘSTSZY NOWOTWÓR SKÓRY?

Nie, częstsze są rak podstawnocomórkowy i rak kolczystocomórkowy (inaczej płaskonabłonkowy).

– Te raki związane są z długim narażeniem na promienie UV. Mówimy, że te nowotwory są mniej groźne niż czerniak, choć ma je aż 40 proc. osób po 60. roku życia. Czerniaka rozpoznajemy rocznie u ponad czterech tysiące mieszkańców Polski, a umiera z tej grupy aż 1,4 tys. osób. Czerniak jest zagrożeniem życia, bo rozprzestrzenia się na inne części organizmu. Jeśli pacjent zgłasza się do lekarza szybko, z niewielką podejrzaną zmianą, jego szanse na wyleczenie są bardzo duże. To też zasługa nowoczesnych terapii – mówi onkolog.

Raki podstawnocomórkowy i kolczystocomórkowy to choroba „miejscowa”, bardzo rzadko daje przerzuty.

Rak skóry inny niż czerniak może wyglądać jak guzek czy niegojąca się ranka. Rak kolczystocomórkowy może wrastać w głębsze warstwy skóry, czyli wiąże się z bardziej inwazyjnym zabiegiem.

CZERNIAK TO CHOROBA ZAWODOWA?

Formalnie nie, ale może tak być. Niektóre zawody oznaczają ciągłe wystawienie na promienie UV. Oznacza to większe ryzyko raka skóry. Jednak nie jest to problem opisany w polskim prawie jako choroba zawodowa. Gdyby tak było, rolnikom, osobom pracującym na budowach czy policjantom z ulicznych patroli, przysługiwałaby opieka profilaktyczna w ramach obowiązkowych badań okresowych. Miałyby też prawo do odpowiednich ubrań ochronnych od pracodawcy czy kosmetyków z filtrem UV.

– Jeśli ktoś spędza dużo czasu na powietrzu, powinien szczególnie pamiętać o codziennej ochronie i regularnym sprawdzaniu skóry u lekarza – podkreśla prof. Rutkowski. ●

TYLKO ZDROWIE

Sprawdź, czy szpital to potrafi

Jak się leczy czerniaka

Na początku liczą się milimetry.
Potem dostęp do najnowszych terapii
i doświadczenie lekarzy.

Katarzyna Staszak

Czerniak najczęściej pojawia się na nogach, klatce piersiowej lub głowie. To zmiana na skórze, której wygląd musiał wzbudzić czyjś niepokój. Albo przyglądamy się jej samodzielnie i decydujemy, że czas na wizytę u lekarza albo to lekarz znajduje tę zmianę podczas profilaktycznego przeglądu naszych „pieprzyków”.

To, co dla nas jest podejrzaną zmianą na skórze o określonym kształcie i wielkości, dla lekarza ma też drugi wymiar – niewidoczny gołym okiem. Można powiedzieć, że lekarzy interesuje, jak głęboko czerniak zdążył zapuścić korzenie. To tzw. grubość naciekania nowotworu.

JEDEN LEKARZ TO ZA MAŁO

Najlepiej, jeśli czerniak jest wykryty bardzo wcześnie, idealnie, gdy zaatakował tylko naskórek. We wczesnym stadium guz nie przekracza 1 mm grubości. Trudniej robi się, gdy przekracza 2 mm. W kolejnym stadium komórki nowotworowe dochodzą do regionalnych węzłów chłonnych. Taki stan lekarze nazywają mikroprzerzutami. W najbardziej zaawansowanym stadium czerniaka, przerzuty dotyczą już odległych narządów, np. płuc.

Zgodnie z wytycznymi ekspertów onkologicznych leczenie chorych na zaawansowanego czerniaka skóry, czerniaka paznokcia, czy czerniaka oka jest leczeniem kompleksowym, które wymaga grupy specjalistów i różnych rodzajów terapii.

Zespół medyczny powinien składać się ze specjalistów dermatologii, patomorfologii, radiologii, medycyny nuklearnej, chirurgii lub chirurgii onkologicznej, onkologii klinicznej, radioterapii onkologicznej, pielęgniarstwa, a w przypadku czerniaka oka, także okulistyki – podaje Akademia Czerniaka, czyli portal prowadzony przez lekarzy.

– Leczenie chorych z zaawansowanym czerniakiem to działanie strategiczne. Leczenie jest ustalone, zaplanowane, monitorowane, dostosowywane i zmieniane w zależności od efektów terapii. Strategie leczenia przygotowywane są na bazie wywiadu z pacjentem, ogromnej ilości badań oraz doświadczenia lekarzy wchodzących w skład zespołu wielodyscyplinarnego. Stąd doświadczenie, szybki dostęp do wysokiej jakości diagnostyki w trakcie leczenia oraz szerokiego wachlarza terapii jest z punktu widzenia pacjenta i jego życia, kluczowe – podkreśla prof. Piotr Rutkowski, kierownik Kliniki Nowotworów Tkanek Miękkich, Kości i Czerniaków Narodowego Instytutu Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie.

*Terapie, które są
w standardzie leczenia
czerniaka w innych
krajach, są też stosowane
i w pełni dostępne w Polsce
w 35 wielospecjalistycznych
ośrodkach*

OD OPERACJI PO IMMUNOTERAPIĘ

Strategia leczenia to rozbudowany schemat następujących po sobie terapii. Największą zmianę dla chorych przyniosło wprowadzenie immunoterapii, czyli leczenia, które angażuje do walki z nowotworem układ odpornościowy chorej osoby. – Szanse na wyleczenie znacznie wzrosły także dzięki terapiom molekularnym, czyli wycelowanym w konkretne mutacje genetyczne czerniaka – mówi prof. Rutkowski.

Leki to nie wszystko, wciąż kluczowe są zabiegi chirurgiczne. Na sali operacyjnej lekarze pozbawiają się widocznej zmiany. A nowocześnie leki w połączeniu z chemioterapią i radioterapią rozprawiają się z komórkami nowotworowymi, które zagrażają całemu organizmowi.

Leki, które wykorzystują onkolodzy do leczenia czerniaka to: niwolumab; pembrolizumab; niwolumab z ipilimumabem, niwolumab z relatlimabem; wemurafenib z kometynibem; enkorafenib z binimetynibem; dabrafenib z trametynibem.

Dużo możliwych leków, w różnych konfiguracjach.

Warto zapytać lekarza, jak jest doświadczenie ośrodka? Czy leczy się tu wiele czerniaków w ciągu roku?

DOSTĘP RATUNKOWY DO LEKÓW. W CZERNIAKU JUŻ NIEPOTRZEBNY

Oddział, którym kieruje prof. Rutkowski, słynie, a właściwie słynął, z oferowania cho-

rym nawet leków, które nie są jeszcze w Polsce refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

W ostatnich latach program lekowy leczenia czerniaka unowocześnił się. To znaczy, że terapie, które są w standardzie leczenia czerniaka w innych krajach, są też stosowane i w pełni dostępne w Polsce w 35 wielospecjalistycznych ośrodkach.

A jak możliwe było sięganie po leki bez refundacji? Lekarze wykorzystywali furtkę, która formalnie istnieje, ale wymaga zaangażowania. Mogą z tej furtki korzystać wszyscy specjaliści, ale nie zawsze znajdują czas i chęci.

Lekarze mogą zaważać o terapię, która wydaje im się właściwa dla danej osoby. Terapia musi być oczywiście sprawdzona i rekomendowana przez towarzystwa onkologiczne. W ramach Ratunkowego Dostępu do Technologii Lekowych lekarz może złożyć wniosek o sfinansowanie terapii dla pacjenta.

Na szczęście, dla chorych z czerniakiem takich wniosków nie trzeba już pisać. Chyba że chodzi o najnowszą terapię dostępną dopiero w ramach badań klinicznych jak np. szczepionka mRNA czy leczenie przedoperacyjne.

Kluczowe jest przekonanie pacjentów, by leczyli się w miejscach, które mają dostęp do wszystkich terapii i robią badania określające mutacje genetyczne czerniaka. Wiedza o nowotworze jest ważna dla wyboru schematu leczenia.

Miejsz zapewniających wszystkie terapie na czerniaka jest w Polsce 35. Listę tych ośrodków można sprawdzić na www.akademiaczerniaka.org.

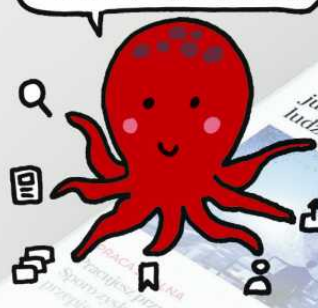
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34310979

Sprawdź, jak wygodnie czyta się
w **Aplikacji Wyborczej**



POZNAJ WSZYSTKIE
FUNKCJE APLIKACJI!



TYLKO ZDROWIE

Przypadek, którego nie zapomnę

W tym pacjencie zobaczyłem moje dziecko

Po operacji mama chłopca zapytała, co może mi dać. Powiedziałem, że chcę jego zdjęcie, jak znowu wsiądzie na rower. To zdjęcie przypomina nam, co właściwie na co dzień robimy.

Katarzyna Staszak

Opowiada **dr Łukasz Rakasz**. Od lutego jest ordynatorem Oddziału Neurochirurgii w Szpitalu Dziecięcym przy ul. Niekańskiej w Warszawie. Przez 15 lat pracował w Wielkiej Brytanii i Nowej Zelandii. Medycynę studiował w Warszawie, specjalizację z neurochirurgii dorosłych i dzieci zrobił w Wielkiej Brytanii. Jego ojciec jest Węgrem, a żona – Szkotką.

Neurochirurdzy operują mózg i kręgosłup. Naszymi pacjentami są najczęściej osoby z nowotworami albo po wypadkach. Kolejna grupa pacjentów przychodzi z powodu bólu albo objawów, które wpływają na ich jakość życia, np. padaczki. Po latach możemy nie pamiętać nazwiska pacjenta, ale zostają z nami emocje związane z jego zabiegiem. Musimy być profesjonalistami, skupiamy się na zadaniu i mamy nie rozpraszać się myślami o sobie. Ale jeśli lekarz ma wystarczająco dużo empatii, to historie niektórych pacjentów szczególnie mocno rezonują z jego doświadczeniami. Emocje z takich dni długo w człowieku zostają. Opowiem więc o historiach, które na zawsze zapisały mi się pamięci.

DZIECKO JAK MOJE

W Nowej Zelandii na ostry dyżur zgłosili się rodzice z trzymiesięcznym chłopcem. Niemowlę straciło świadomość po urazie głowy. Takie wypadki, niestety, się zdarzają, wystarczy chwila nieuwagi i dziecko może spaść np. z przewijaka. Tomografia pokazała krwiak przy mózgu. Krewiak powstaje, gdy naczynnie krwionośne pęka i krew wydostaje się poza nie. Przyczyną może być uraz, wysokie ciśnienie krwi albo choroba naczyńniowa. Jeśli uderzymy się w rękę, to podskórny krwiak widzimy jako siniak. Znika

sam, bo organizm radzi sobie w tym miejscu z takim urazem. Ale głowa to przestrzeń ograniczona przez czaszkę. Krewiak może uciskać na struktury nerwowe, co prowadzi do zaburzeń neurologicznych, np. zaburzeń świadomości. Zakwalifikowaliśmy dziecko do operacji. Kiedy leczy się dziecko, ma się tak naprawdę trzech pacjentów, bo dochodzą rodzice ze swoimi naturalnymi lękami. W tej sytuacji rodzice byli zdruzgotani. Przez cały etap badań, to dziecko było dla mnie pacjentem takim, jak wszyscy inni. Przygotowałem się do zabiegu i wszedłem na salę, gdy niemowlę leżało na stole operacyjnym. I wtedy to mnie uderzyło: to dziecko było dokładnie w wieku mojej córki. Jakbym się czuł, gdyby to była moja córka?

Opiekowała się nią moja żona, przez cały dzień sama, bez rodziny, która została na drugiej półkuli. A ja kończyłem pracę w szpitalu późno, czasem wracałem do domu w nocy. Wtedy moja żona poznała coś, co ja już znałem – samotność emigracji. Patrzyłem na niemowlę na stole i czułem, jak ogrania mnie fala emocji, dziwne uczucie, że jeszcze chwila i chyba nie będę w stanie zrobić tej operacji. Wszyscy jesteśmy ludźmi, nie robotami, lekarze też. Chcemy, żeby lekarz był empatyczny, a z drugiej strony nie ma być empatyczny za bardzo, żeby nas nie zawiódł. Sztuką jest więc odkładanie emocji na bok i przekierowanie myśli na zadanie. Poprosiłem pielęgniarki o szybkie obłożenie pacjenta. Małe ciałko przykryły tkaniny chirurgiczne, a ja się uspokoiłem i przeprowadziłem operację. Stan dziecka szybko się poprawił.

TEN MĘŻCZYZNA CZEGOŚ ODE MNIE NIE DOSTAŁ

Niedługo po tym zdarzeniu, wróciliśmy z żoną i córką do Wielkiej Brytanii. Ale najpierw stało się coś jeszcze. Dzień po tej operacji, byliśmy z żoną umówieni ze znajomymi w restauracji. To był kameralny lokal, stoliki stały dość blisko siebie. Znajomi zapytali, dlaczego jestem taki zmęczony. Moja żona po-



FOT. ROBERT KOVALEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Sam bym nic nie zrobił. Każdy jest na sali istotny, bo każdy ma inne zadanie, które składa się na efekt końcowy

DR ŁUKASZ RAKASZ

wiedziała, że przez całą noc operowałem maluszka po urazie głowy. Wtedy przy stoliku obok wstał mężczyzna i powiedział: „Dziękuję Panie Doktorze, to był mój siostrzeniec.” A ja poczułem jakiś rodzaj samotności w tych emocjach, że nigdzie nie mogę być sobą. Druga historia, której wspomnienie noszę w sobie do dziś dotyczy konsultacji w przychodni w Birmingham. Na wizytę z wynikami badań przyszedł starszy mężczyzna, z pochodzenia Pakistańczyk. Był z żoną. Bolały go plecy. Liczył, że operacja rozwiąże jego problemy. Zacząłem tłumaczyć, że operacja nie da dobrego efektu. Stałem się tak dobrać słowa, żeby dla pacjenta było jasne, że go nie zostawiam w tym miejscu, tylko daję mu plan alternatywny. Nie chodziło o to, że nie chciałem mu pomóc, tylko uznałem, że nie mogę pomóc. Ja nie mogę, ale system zdrowia może. Mówiłem o rehabilitacji i leczeniu bólu. Nie da się problemu z plecami rozwiązać natychmiast, bo rehabilitacja wymaga, niestety, działań i wysiłku.

Nagle, w środku rozmowy, pacjent wstał, powiedział, że to bez sensu i wyszedł. Tak po prostu. Żona została.

NIE CZUŁEM, ŻE NAPIĘCIE NARASTA

Poczułem się w tamtej chwili strasznie. Po pierwsze dlatego, że w ogóle nie wyczułem narastającego napięcia. Czasem jest jasne, że sytuacja idzie w złym kierunku, można wtedy coś zrobić. A ja tego u pacjenta nie rozpoznałem i to był dla mnie duży szok, bo uważam się za osobę empatyczną. Zastanawiałem się, dlaczego nie potrafiłem nawiązać kontaktu z tym człowiekiem. Druga rzecz, która mnie dręczyła, to myśl, że ten pacjent wyszedł ode mnie zawiedziony. Chciał czegoś, a we mnie widział osobę, która mu tego odmówiła. Nie taką miałem intencję, chciałem mu zaproponować lepszą opcję. Zastanawiałem się, czy może poczuł się obrażony albo jeszcze gorzej. Upokorzony, że ja młody doktor mu czegoś odmawiam, bo mogę. Może chodziło o coś kulturowego? Może mogłem zrobić to inaczej? Innym językiem, bardziej sugerować niż otwarcie mówić, jak jest? Trzecia myśl w związku z tą historią jest taka, że każdy – niezależnie od wieku, pochodzenia, religii – chce być szczęśliwy i zdrowy. Ludzie powinni wychodzić od lekarza z poczuciem, że są otoczeni opieką. Nawet, gdy nie możemy wiele dla nich zarobić, znacząco czegoś zmienić, to nie powinni czuć, że zostali z problemem sami. Tamta rozmowa z pacjentem jest więc moim wspomnieniem porażki.

PIERWSZY PACJENT NA NIEKŁAŃSKIEJ

W szpitalu na Niekańskiej w Warszawie działał najstarszy oddział neurochirurgii dziecięcej w mieście. Gdy otworzył się nowoczesny, uniwersytecki szpital dziecięcy, neurochirurgia skupiła się tam. Szpital na Niekańskiej postanowił jednak odtworzyć swój dawny oddział. To moje zadanie. Pierwszym pacjentem, którego tu operowałem był potrącony przez samochód 17-latek. Było w bardzo

ciężkim stanie, miał urazy wielonarządowe. Do wypadku doszło niedaleko nas, na Pradze, więc karetka wybrała nasz zespół. Gdy rodzice wychodzili z synem ze szpitala, mama zapytała, co mi może dać. Powiedziałem, że chcę jego zdjęcie na rowerze, jak znowu na niego wsiądzie. Wiedziałem, że lubił jeździć na rowerze. Nastolatek na rowerze – taka zwykła sytuacja. Chyba że twoje dziecko jest po wypadku, operacji mózgu – wtedy jazda na rowerze wydaje się szczytem marzeń. Po jakimś czasie rodzina przyszła do naszej poradni. Przynieśli zdjęcie chłopaka na rowerze. Powiesiłem je na oddziale. Po to właśnie to robimy: żeby pacjenci odzyskiwali swoje życie albo mogli je zachować. Operacja to dopiero początek. Możemy im razem z neurologami i innymi lekarzami, pielęgniarkami i fizjoterapeutami oferować kompleksową opiekę. Wierzę w siłę zespołu. Przez cały pobyt pacjentów w szpitalu i na sali operacyjnej. Sam bym nic nie zrobił. Każdy jest na sali istotny, bo każdy ma inne zadanie, które składa się na efekt końcowy. Od lutego, udało nam się już skrócić kolejkę w poradni – z ponad dwóch lat do dwóch miesięcy. Za chwilę dojdziemy do wizyt oferowanych na bieżąco. Wielu pacjentów czeka na konsultację i diagnostykę w narkozie, bo właśnie tak robi się rezonans magnetyczny u dzieci. Wszyscy chcemy, żeby dzieci były bezpieczne i żeby wypadków było jak najmniej. Dlatego przypominam: nic nie chroni głowy tak dobrze, jak kask rowerowy. Przeżywalność po urazach głowy znacząco się poprawiła, od kiedy dzieci muszą jeździć w kasku. Sprawdźcie tylko, czy kask jest dobrze dopasowany i dobrze zakładany. ●

Przypadek, którego nie zapomnę

to cykl w Wyborcza.pl w którym występują lekarze i lekarki, pielęgniarki, weterynarze i inne osoby opiekujące się pacjentami. Wspominają historie niezwykle medyczne lub ważne dla ich zawodowego rozwoju. Przeczytacie tu o „cudach” i porażkach. Jeśli chcesz nam opowiedzieć o przypadku, którego nie zapomnisz, napisz na adres zdrowie@wyborcza.pl

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34324273



Zwracamy się o pomoc finansową dla podopiecznego Aleksandra, który choruje na: encefalopatię niedokrwiennie-niedotlenieniową, zaawansowaną leukomalację obu półkul mózgu, padaczkę lekooporną, uszkodzenie spłotu barkowego prawego, zaburzenia ssania i polykania, ma założonego PEGa, zaburzenia oddychania (tracheotomię), uszkodzone nerwy wzrokowe, Mózgowe Porażenie Dziecięce. W wyniku tych chorób Olek wymaga licznej rehabilitacji: oddechowej, ruchowej Vojty, Bobath, PNF, a także pomocy neurologopedy. Chłopiec uczestniczy w terapii zmysłów i ma zabiegi elektrostymulacji mięśni kręgosłupa, prawej ręki oraz mięśni strefy ustno-twarzowej. Łączny koszt rehabilitacji to ok. 6 tys. miesięcznie. Jest to bardzo duży wydatek, na który nie stać jego rodziców. Potrzebne są również środki na zakup wózka rehabilitacyjnego, łóżka rehabilitacyjnego z materacem przeciwoleżynowym i leżaka kąpielowo – rehabilitacyjnego. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do Państwa o pomoc w zebraniu tych funduszy, aby Olek dostał szansę na lepsze i łatwiejsze życie oraz samodzielne jedzenie oraz pozbycie się rurki tracheotomijnej.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
Tytułem: Kaługa Aleksander, walka o sprawność

Sekwena gotowa na start

Po miesiącach walki z bakteriami e.coli w Sekwanie i na dziewięć dni przed startem igrzysk mer Paryża pływała w rzece, nie bojąc się efektów akcji #sramdoSekwany.

Radosław Leniarski

Ubrana w tzw. wetsuit, czyli piankę do pływania, mer Paryża Anne Hidalgo wskoczyła do Sekwany w miejscu między ratuszem a katedrą Notre Dame. W ten sposób chciała udowodnić spełnienie swojej obietnicy sprzed miesiąca, że rzeka będzie bezpieczna dla olimpijczyków i dla paryżan. Sportowcy wystartują w pływaniu długodystansowym, triathlonie i podobnych konkurencjach podczas paraolimpiady. Igrzyska w Paryżu zaczną się ceremonią otwarcia właśnie w Sekwanie w piątek 26 lipca, a zakończą uroczystą ceremonią 11 sierpnia na Stade de France.

Mer w Sekwanie

Wraz z mer Hidalgo do rzeki wskoczyli trzykrotny mistrz olimpijski w kajakarstwie górskim Tony Estanguet, obecnie szef komitetu organizacyjnego, a także szef regionu Île-de-France Marc Guillaume. Agencje donoszą, że potem wyszli z wody i są zdrowi.

Hidalgo, a także prezydent Francji Emmanuel Macron zaplanowali pływanie w rzece w zeszłym miesiącu, ale poziom bakterii e. coli był 10-krotnie wyższy niż dozwolone limity, więc zabawę przenieśli. A prezydent w ogóle się wycofał. Po przyspieszonych wyborach parlamentarnych gasi pożary – właśnie przyjął rezygnację premiera, ale pozostawił go na czele administracji przynajmniej do końca igrzysk.

Mer Hidalgo nie przestraszyła się radykałów, choć ich akcje mogły wzbudzić jej obrzydzenie, jeśli nie przerażenie. Grupy obywatelskie niechętnie Hidalgo, działacze Partii Socjalistycznej, taką jak gromadząca się pod hasztagiem #jehiedanslaSeine (co oznacza – désolé pour mon polonais – #sramdo-Sekwany), namawiały do masowego wrzucania do rzeki własnych odchodów. W górze rzeki, rzecz jasna.



• Mer Paryża Anne Hidalgo po kąpieli w Sekwanie
FOT. REUTERS / ABDUL SABOOR

Czysta woda

Ci mniej radykalni a bardziej obiektywni, jak działacze Surfrider, grupki walczącej o czystość wody we Francji, wyjaśniali, że wcześniejsze zanieczyszczenie było spowodowane przede wszystkim wielkimi opadami deszczu w maju i czerwcu i odpływem do rzeki nieoczyszczzonej wody. Jeszcze wczoraj siła przepływu Sekwany była około trzech ra-

zy większa niż przeciętna o tej porze roku – 400 m sześć./s w porównaniu ze zwykłymi 100-150 m sześć./s. Stary, w wielkiej części jeszcze XIX-wieczny system odprowadzania nadmiaru wody, z takimi ilościami wody nie dawał sobie rady.

Ale przez ostatnie lata Paryż wydał 1,4 mld euro na polepszenie sytuacji. Wyniki codziennych testów wciąż były jednak niesatysfakcjonujące, choć poprawiały się wraz z oddawanymi do użytku kolejnymi obiektami. Wyścig z czasem wzmagał emocje i wątpliwości, czy miasto zdąży oczyścić Sekwanę przed igrzyskami.

Ostatnio oddano do użytku nowy, wielki kolektor i oczyszczalnię w okolicy stacji metra Austerlitz, oraz wielką oczyszczalnię w Champigny-sur-Marne, na wschód od Paryża. W planach Hidalgo było bowiem nie tylko umożliwić start olimpijczykom. Również stworzenie trzech kąpielisk w Sekwanie. Wydawało się to karkołomnym pomysłem, o ile ktoś widział armady przeszkolonych wycieczkowców, krążących po wąskiej rzece od rana

do nocy. Ale nie tylko. Niektórych sekcji murowanych kanałów paryskich nie remontowano od dekad, a pływanie było nielegalne w rzece od 1923 r. W 1970 r. – w szczycie zanieczyszczenia przemysłowego rzeki – doliczono się zaledwie trzech gatunków ryb w rejonie stolicy. Dziś jest ich 35.

Badania każdego dnia

Tym niemniej, w sieci już pokazały się memy, którymi Paryżanie skomentowali kąpiel Hidalgo. W jednym z najpopularniejszych filmików z mętnej wody wychodzi Gollum z filmu „Władcy Pierścieni” i mówi reporterowi, że woda jest genialna.

Dodajmy, że Sekwana jest mętna z powodu zawiesiny osadów rzecznych, jakie niesie ze sobą woda, ale nie jest brudna.

Podczas igrzysk woda w rzece będzie badana każdego dnia o godz. 3. rano. Jeśli poziom bakterii będzie zbyt wysoki, konkurencje zostaną przełożone na dzień, w którym warunki czystości wody będą spełnione. ●

Na Sekwanie sportowcy wystartują w pływaniu długodystansowym, triathlonie i podobnych konkurencjach podczas paraolimpiady

Bój futbolowy Argentyny z Francją

Prezydent i rząd Argentyny stanęli w obronie piłkarzy swojej drużyny narodowej, którzy śpiewali obraźliwą piosenkę o reprezentacji Francji, świętując triumf w Copa America.

Podsekretarz sportu Julio Garro stracił stanowisko. Rząd Argentyny zdymisjonował go za to, że zaapelował do Leo Messiego o przeproszenie reprezentacji Francji. Garro stwierdził, że piosenka o Francuzach, którą śpiewali piłkarze Argentyny, wystawia złe świadectwo ich krajowi. Po tym jak nagranie stało się publiczne, Francuzi zaprotestowali. Uważają, że przyspiewka jest obraźliwa i rasistowska. Ich federacja wystąpi z oficjalnym protestem do FIFA i UEFA. W oświadczeniu dla mediów rzecznik FIFA powiedział, że federacja przyjrzy się filmowi i oceni go. Dodał, że FIFA potępia wszelkie objawy rasizmu i dyskryminacji.

Sprawa ciągnie się od miesiąca, a nawet lat. Podczas mundialu w Rosji obie drużyny zmierzyły się w meczu 1/8 finału. Francuzi wygrali 4:3, po dwóch golach Kyliana Mbappe, piłkarza urodzonego w Paryżu, którego ojciec jest imigran-tem z Kamerunu o korzeniach nigeryjskich, matka pochodzi z Angolii. Cztery lata później Mbappe wbił Argentynie trzy bramki w fi-



• Piłkarze Argentyny po zwycięskim półfinale z Kanadą w Copa America
FOT. REUTERS / AGUSTIN MARCARIAN

nale mundialu w Katarze, który jednak wygrała drużyna z Leo Messim. Argentyniści zostali mistrzami świata i wtedy po raz pierwszy pojawiła się publicznie złośliwa przyspiewka o Francji.

„Grają dla Francji, ale przybawają z Angoli, jakie to cudne” – to tekst piosenki, po czym padają jesz-

cze obraźliwe słowa pod dressem Mbappe – dziś już kapitana Francuzów. Argentyniści śpiewali to po mundialu w Katarze, a teraz przyspiewka wróciła po tym jak w niedzielę drużyna trenera Lionela Scaloniiego obroniła Copa America. Nagranie pojawiło się w mediach społecznościowych piłkarza angielskiej Chelsea Enzo Fernandez. Zawodnik przeprosił za to.

Niespodziewanie na platformie X głos zabrała wiceprezydent Argentyny Victoria Villarruel. Nazwała Francuzów hipokrytami, a Francję państwem kolonialnym, które nie chce przyjąć do wiadomości słów prawdy. „Żaden kraj kolonialny nie będzie nas zastraszał za piosenki boiskowe i za mówienie prawdy, do której nie chce się przyznać. Przestańcie udawać oburzenie, hipokryci. Enzo, wstawię cię na ławkę rezerwowych, Messi, dziękuję za wszystko!” – napisała.

Biuro prezydenta Argentyny wydało oficjalny komunikat. Informu-

je, że „żaden rząd nie może mówić, co komentować, co myśleć i co robić reprezentacji Argentyny, mistrzowi świata i dwukrotnemu mistrzowi Ameryki ani jakimkolwiek innemu obywatelowi”.

Kapitan Argentyny Messi – ośmiokrotny laureat „Złotej Piłki” przyznawanej przez magazyn „France Football” – nie śpiewał piosenki. Nie było go po prostu w autokarze wiozącym piłkarzy Scaloniiego. Podczas finału z Kolumbią doznał urazu i został w Miami, żeby zrobić dokładne badania.

Po proteście Francuzów Julio Garro powiedział, że kapitan reprezentacji Argentyny i prezes argentyńskiej federacji Claudio Tapia powinni przeprosić Francję, ale potem w mediach społecznościowych tłumaczył, że jego komentarz nie był w żadnym sensie skierowany przeciw Messiemu. Posady i tak jednak nie ocalił. ●

Dariusz Wołowski